

1871. I. 15.

KAZNODZIEJA KATOLICKI

Zeszyt I.

1871.



W KRAKOWIE,

Nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich

WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO.

. 500.

KAZNODZIEJA KATOLICKI.

Zeszyt I.

1871.



Biblioteka Jagiellońska



1000391894

W KRAKOWIE.

Nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich.

WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO.

0221-85560

2

W Drukarni W. Jaworskiego w Krakowie.

38694

II

1871, 1-6

NAUKA I^{sza} POSTNA¹⁾

Xiędza Zygmunta Goliana.

na Środę popielcową.

O posypywaniu głów błogosławionym popiołem

Nim głowy nasze posypię w imieniu Kościoła świętego dopiero co po**l**ogosławionym popiołem, pragnę choć w kilku słowach wytłomaczyć wam ducha i znaczenie tej pięknej ceremonii, a tem samem pragnę was nauczyć w jakich usposobieniach wewnętrznych popiół ten na głowy przyjąć macie. Najlepiej się bowiem usposabiamy do korzystania z tego wszystkiego co dla nas czyni Kościół, kiedy się pobożnie przejmujemy myślą i duchem ożywiającym Kościół w tém działaniu. Inaczej byłaby to tylko martwa ceremonia, tak bezowocnie dla nas przemijająca, jak przeminęło wielu innych, którym bywaliśmy przytomnymi tyle już razy w życiu, bez żadnego zbawiennego wpływu na serca nasze.

Ceremonija ta posypywania głów popiołem tém bardziej powinna być wzięta na uwagę sumienną i w duchu Kościoła spełniona, że ją Kościół podejmuje na początku ważnego niezmiernie czasu. Popielec jest jakby wstępem do postu. Jako kiedy wstęp do dzieła wielkiego i ważnego przeczytamy, tem samem czytanie samego dzieła sobie ułatwiamy, i do korzystania z niego się usposabiamy, tak gdy po katolicku popiół na głowę przyjmujemy umysłem rozważającym, sercem odpowiednio czującym, wolą pobożnie działającą, możemy sobie dobrze tuszyć o całym poście, że się nam bardzo rozjaśni, ułatwi i wielką korzyść przyniesie.

¹⁾ Miana w kaplicy *Matek miłosierdzia* w r. 1870.

Nic zaś onęj ceremonii lepiej nam nie tłómaczy jak modlitwy używane do błogosławienia popiołu — przeto też, aby się z myślą i życzeniem Kościoła obznajmić — najlepiej będzie owe modlitwy pilnie i pobożnie rozważyć.

1. Cztery są modlitwy, któremi Kościół w dniu dzisiejszym popiół błogosławi. W pierwszej tak błaga: „Ześlij „Boże anioła twego z niebios, aby te popioły pobłogosławił, „iżby się stały środkiem zbawiennym wszystkim oskarżającym się sumiennie z grzechów swoich i oplakującym je „przed obliczem łaskawości twojej.“¹⁾ W tejże modlitwie „woła jeszcze: *propitiare supplicantibus, parce poenitentibus.* „Zmiłuj się nad żebrzącymi, przebacz pokutującym!“ — Cóż jaśniejszego jak myśl i uczucie Kościoła w tych prośbach? Pragnie On wyjednać wiernym swoim tego ducha pokuty, tę skruchy żarliwość — któremi się jakoby w popiół obracają grzeszne serca. Słyszy on, jak Pan woła przez proroka: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, w płaczu i w żalu, i rozdzierajcie serca wasze a nie szaty wasze.* (Joel. 2) — i w imieniu nas wszystkich woła do niego: *Nawróć się ku nam, a nawrócimy się do Ciebie.* Aby się niepowtórzyła owa straszna historia: „że wszelkie ciało popsowało drogę swoją — i Bóg tchnięty boleścią serca wewnętrznie rzekł, *żał mi, żem stworzył człowieka,*“ błaga dziś kościół, aby Bóg tchnął w serca nasze łaską żalu — abyśmy w uczuciu najżywszej skruchy wołali: *żał nam, żeśmy Ciebie obrazili, godnego najwyższej miłości.* O co kościół prosi, Bóg daje. Błogosławieństwo boskie zstąpiło na ten popiół przez kapłana, którego pismo św. (Malach.) zwie *Aniołem Pana zastępów* — łaska skruchy krąży około serc waszych — dajcie jej przystęp. Rozdzierajmy jej siłą grzeszne serca nasze, na widok których w Ogrojcu boleść rozdzierała serce Jezusowe. Niech je obejmnie ogień miłości Boskiej i takim żalem napelni, aby były nie tylko rozdarte ale na proch starte! W uczuciu tej skruchy pocznijmy i bierzmy ten

¹⁾ „Ut sint remedium salubre omnibus nomen sanctum tuum humiliter implorantibus, ac semetipsos pro conscientia delictorum suorum accusantibus, ante conspectum divinae clementiae tuae facinora sua deplorantibus.“

popiół na głowy. Popiołem skruszonych serc naszych posypmy nasz post, to jest natchnijmy go duszą żywiącą — bo post ma być pokutą, a duszą pokuty jest skrucha.

2. W drugiej modlitwie kościół tak się modli: Boże! „który nie śmierci, ale pokuty pragniesz grzeszników, „wejrzyj najmiłościwiej na nędzę ludzkiej kondycyi, a te „popioły, któremi chcemy posypać głowy nasze aby się „budzić do pokory, ¹⁾ racz wedle twego miłosierdzia pobłogosławić, iżbyśmy znając się prochem i wiedząc, że się dla „grzechu naszego nieprawości w proch obrócić mamy, na „przebaczenie wszystkich grzechów naszych i na nagrody „pokutującym przyobiecane, sołie zasłużyli!“ Zatem według tej modlitwy, popiół więty na głowy ma nam przypomnieć, żeśmy są prochem i na śmierć skazańcami a tem samem ma nas spowodować do wzbudzenia w sercach tej pokory, bez której nie ma ani pokuty, ani postu zasługującego przed Bogiem. Zawsze nam przystoi i należy pamiętać żeśmy są prochem i w proch się obrócim, i zawsze być pokornymi, ale szczególnie potrzebne to czasu postu, bo postem ciała umartwić a dusze upokorzyć mamy. Gdy dusza przez służenie pożądliwościom ciała głupieje, wtedy się prędko i w pychę unosi. Niedopuszcila by pychy, gdyby wprzód nieogłupiała — a nigdy prędezej nieogłupieje, jak kiedy się podda cielesności. Zatem gdy teraz cielesność naszą umartwiać będziemy, dusza ma wracać do onego niebiańskiego rozumu którym się na zbawienie pracuje; ale to pod tym tylko stanie się warunkiem, jeżeli z postem ćwiczenie pokory złączymy. Myślmyż przeto, że się te ciała w proch obróca, abyśmy już zaniechali żyć dla nich — i abyśmy się przestali z ich oślego poduszczenia wynosić. Rozmyślając o męce i śmierci Pana Jezusa, męczmy postem nasze ciała, a pokorą umierajmy życiu świata, abyśmy przez zasługę śmierci Jezusowej na duszy i na ciele życiem niebiańskiem żyć mogli. Bierzmy ten popiół, jako na śmierć skazani, ale razem jako do życia

¹⁾ „Hos cineres quos causa proferendae humilitatis capitibus nostris imponi decernimus, benedicere pro tua pietate dignare; ut qui nos cinerem esse et ob pravitatis nostrae demeritum in pulverem reversuros cognoscimus, peccatorum omnium veniam, et praemia poenitentibus repromissa, misericorditer consequi mereamur.“ (Ibid.)

wiecznego dusz naszych, i do zmartwychwstania ciał naszych powołani.

3. W trzeciej modlitwie kościół zaraz na wstępie o zadosyć czynieniu wspomina: „Deus qui humiliatione flecteris et satisfactione“ placaris — i prosi aby, gdy popiół dotknie głów naszych, duch pokuty nappełnił nam serca. Bo chociaż da się ubłagać pokorze miłosierdzie jego, sprawiedliwość żąda jednak zadosyćczynienia za doznane krzywdy. Wieczniebyśmy musieli płacić i nigdybyśmy się niewypłacili, gdyby w sercu Bożem nad nami sprawiedliwość się nie ucałowała z miłosierdziem. Ale gdy to nad nami się dzieje, gdy nas Pan Jezus zasługami swej męki, swoim upokorzeniem aż do śmierci krzyżowej ratuje, sprawiedliwość gotowa nas skwitować, byleśmy jeno coś w duchu prawdziwej pokuty ofiarowali. Otóż ofiarujmy ten post. Cóż to jest w porównaniu długów naszych? A jednak i to łaskawie przyjmie, jeśli mu tylko szczerze oferujemy. Niech nam się zatem nieprzykrzy mała ta niewygoda, niech nam się owszem osładza tą myślą, że ma być zadosyćczynieniem boskiej sprawiedliwości za nasze przeszłe niewstrzeźliwośći i zbytki. — Choćby ciała nasze jak ten popiół poczerniały, choćby nam się zdało, że się prawie rozsypują tem umartwieniem, nie smućmy się o to, ani odstępujemy pierwotnej gorliwości naszej. Hańbą jest umrzeć z obżarstwa, chwałą jest umierać z umartwienia — a jeśli żołnierza wieńczy śmierć podjęta z trudu wojennego, czyż nas mogłaby niewieńczyć śmierć podjęta z umartwień nieoddzielnych od walki z ciałem szatanem i światem? Zapewnie, że należy w tem być roztropnymi — i szkodzić zdrowiu nie wolno, ale miejmy się na bacności, abyśmy roztropność ciała, tę nieprzyjaciółkę Bożą nie wzięli za doradczynię w tej sprawie w miejscu roztropności, która nam z nieba jest dana. Nie bójmy się zresztą. Z postu kościelnego nikt nieumarł — ludzie umartwieni długo owszem żyli i służyli Bogu podczas gdy bezbożnicy dogadzający zmysłom więdnieją i giną przed czasem. Umartwienia nasze ofiarując w duchu zadosyć czynienia, ufajmy, że się może właśnie od nicjednej ciężkości tego życia uratować możemy — a bądźmy godnymi następcami owych dusz rycerskich, które w tej

sprawie nie duchem się świata, lecz duchem Chrystusa rządziły i umacniały.

4. Nakoniec w czwartej modlitwie kościół wspomina Niniwitów w popiele i worach pokutujących, a taką pokutą wiszącą nad niemi karę boską odwracających — i błaga, aby nam Pan Bóg dał łaskę ich naśladowania — iżbyśmy tego postu zwierzechną postacią do nich podobni, na podobne sobie miłosierdzie zasłużyli. Kto wie ile nad tem miastem groźnych chmur zawisło — kto wie czy nad głowami naszemi miecz gniewu pańskiego nie wisi na włosku, aby spadł za lada moment. Co pewna, tożemy na bardzo ciężkie rzeczy zasłużyli. Ale oto zamiast piorunów kary z chmur groźby, zamiast miecza, oto ma spaść na głowy nasze ten błogosławiony popiół. Weźmy go na znak żałoby jakby nas za chwilę na śmierć miano wyprowadzić — weźmy go na znak uznania, że nam się nic innego oprócz kary nie należy — a Pan prędko w nas pozna acz marnotrawne ale swoje dziatki — i rozpogodzi swe niebo nad nami i da nam uczuć wielkość swego miłosierdzia, Amen.



NAUKA II_{ga} POSTNA ¹⁾
X. Z. Goliana
na Środę Popielcową.
z Ewangelii Ś. Mat. r. VI.

Ewangelia dzisiejsza uczy nas w jakich usposobieniach post święty zacząć i odprawiać mamy.

1. Pierwsze jest, abyśmy *prosząc niebyli jako obłudnicy smętnymi, albowiem, powiada, twarzy swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącymi*. We wszystkim zła i szkaradna obłuda, ale najgorsza i najszkaradniejsza w rzeczach religii. Jako Apostoł każe uctować w przasnikach szczerości i prawdy, ²⁾ tak i pościć w szczerości i prawdzie powinniśmy. Nie udawajmyż więc jakoby nas post wyniszczał. Jedni czynią to z pokusy, aby sobie z tąd jakąś chwałę zjednać, że chociaż im post jest dokuczliwy i wyniszczający, jednakże mimo tego poszczą — drudzy to czynią z pokusy łakomstwa.

Okazują jak im jest post szkodliwy, aby uwalniali się od niego i jedli co i wiele się ciału podoba. Nieprzybierajmy wyrazu jakiegoś smutku, bo sam taki przybrany smutek mógłby nam dać pozór wyniszczonych postem. Owszem, choćby nas prawdziwy smutek nachodził z powodu umartwienia, spędzajmy go z serca wprzód nim wystąpi na oblicza, abyśmy okazywali radość duchowną z tąd pochodzącą, że się możemy dla miłości Boskiej i dla miłości dusz naszych umartwiać, i że się możemy Panu Bogu przypodobać

¹⁾ Z r. 1867. w kaplicy *Matek Miłosierdzia*.

²⁾ „Pascha nostrum immolatus est Christus, itaque epulemur in azymis sinceritatis et veritatis.“

posłuszeństwem prawu Kościelnemu. Pokazujemy tę radość, choćby się ciało smuciło, bo ona niema być wyrażeniem zadowolenia ciał naszych, ale tylko zadowolenia sprawy Bożej w nas. Nie będzie ta radość udawaniem, ale owocem zwycięstwa ciągle odnoszonego nad zmysłowością — a tem samem będzie cnotą i zasługą w obec Boga.

2. *Powtóre.* Uczy nas ta Ewangelia nie tylko tego, abyśmy unikali złej intencji w poszczeniu, lecz też abyśmy to czynili w dobrej intencji. Dla tego powiada: *Ale ty kiedy pościsz namaść głowę twoją.* Głowa siedliskiem jest myśli, a myśl początkiem intencji i spraw. Wszystko co czynimy, czynić powinniśmy w tej intencji w jakiej Bóg postawił nas na tym świecie — to jest w intencji chwały Bobkiej i zbawienia saszego — w intencji szukania królestwa Bożego i sprawiedliwości jego. Stworzenia obdarzone rozumem i wolą kiedy co czynią bez myśli, bez zamiaru, bez celu, bez intencji, same się wyzuwają ze swej godności i podobnemi się czynią zwierzętom niemającym rozumu. Stworzenia, którym Bóg wolę swoją objawił, jeżeli co czynią bez myśli i zamiaru spełnienia tej woli, wyzuwają Boga z należnej mu chwały, a siebie z zasługi. Obudźmy więc w sobie intencję uczenia Boga tym postem naszym i zaskarbienia sobie zasługi na zbawienie nasze. Tą intencją jakby najwonnejszym przed Bogiem olejkiem namaścimy duchownie głowy nasze. — Tę intencją codziennie odnawiamy, a szczególnie w ówczas kiedy napadać nas będzie pokusa przykrzenia sobie w poście. Niech w tenczas intencya nasza będzie jak łuk silnie naciągnięta, a post w ówczas stanie się strzałą raniącą złego ducha usiłującego nas odwieść od tej zbawiennej dla nas praktyki. Ta intencza niech będzie Bogu tylko znaną. Tak bowiem sprawy nasze mają świecić przed ludzmi, aby ich intencye widne były tylko Bogu, powiada św. Grzegorz W. ¹⁾ Abyśmy i przez dobre uczynki bliźnich budowali, i przez intencją, którą Bogu samemu podobać się pragniemy — otaczali się świętą tajemniczością, i

¹⁾ „Sic autem sit opus in publico, quatenus intentio maneat in occulto: ut et de bono opere proximis praebeamus exemplum. et tamen per intentionem, qua Deo soli placere quaerimus, semper optemus secretum (Hom. 11 in Evang.)“

strzegli w sercach naszych Boskiego sekretu. Niechaj więc sprawy nasze całego tego postu pachną Bogu wonnością dobrej intencji i niech tylko Bogu pachną, abyśmy się nieokazali ludziom, iż pościmy, ale *Ojcu naszemu który jest w skrytości, a Ojciec nasz który widzi w skrytości, odda nam.*¹⁾ Niech widzi Bóg że z miłości dla niego pościmy, i że za nic sobie mamy utrapienie ciała, byleśmy się tylko jemu podobali. Jeżeli co wymaga sekretu i tajemnicy przed ludźmi, to szczególnie umartwienia — i dość czasem jednym słowem taką zdradzić tajemnicę, aby nie tylko zwierzał przed Bogiem zapach umartwienia, ale się nadto przemienił w obrzydły smród próżnej chwały. Utrzymujemy w sercach ten ogień czystej ku Bogu miłości, z którego najmniejsza nawet odrobinka umartwienia jak kłęby wonnego kadzidła wstępuje ku niebu i serce nam Boskie przychyła. Im czystsza, im szersza, im gorliwsza będzie w nas intencja uwielbienia Boga postem naszym — tem on większemi i jawniejszemi odda nam błogosławieństwami. A nie lękajmy się w tem być interesownymi, skoro sam Pan Jezus zachęca nas tem słowem, *odda wam Ojciec*, — skoro on sam wlawiwszy Ojca swego woła w modlitwie, *Ojcze usław teraz Syna Twojego*, skoro owo oddanie nam, ma być nagrodzeniem w nas i koronowaniem darów Bożych, oraz pomnożeniem chwały Bożej. Jest pewna interesowność godna serc ślachtetnie miłujących Boga. Psalmista przez Ducha św. natchniony woła: *Nakłoniłem serce moje ku czynieniu sprawiedliwości twoich na wieki, dla zapłaty* (Ps. III.).

3. *Po trzecie* — uczy nas ta Ewangelija, że jeżeli chcemy uczyć Boga postem naszym i zaskarbić sobie załugę — potrzeba mieć czyste sumienie — powiada bowiem: *umyj oblicze twoje*. Oblicze osób naszych, to sumienie nasze. Jako się w tem zwierzchniem obliczu malują usposobienia nasze wewnętrzne chodzą po czole naszym myśli nasze, oczyma naszymi wybiegają, i krzyczą nieraz uczucia serc naszych — tak daleko prawdziwiej, dokładniej i nieomylniej w obliczu sumień naszych wyrażają się przed Bogiem sprawy dusz naszych choćby najtajemniejsze. — i, albo, nam dobre odda-

¹⁾ Ewang. S. Mat. VI. 18.

ją świadectwo, albo nas skarżą i potępiają. Kiedy to oblicze nieobmyte ze skaz grzechowych, zwłaszcza grzechu śmiertelnego, w ówczas sprawy i umartwienia nasze, choćby największe, żadnego znaczenia przed Bogiem niemają, ani nam co zasłużyć mogą. Pierwsza rzecz jest *dobrze sumienie* — przeto jeżeli czujemy, że dobrem nie jest, jeżeli wiemy, że to oblicze duszy skałane jest, jeżeli o jego czystości choćby powątpiewamy, obmywajmyż je łzami serdecznego żalu za grzechy — obmywajmy je dobrą spowiedzią, pocznijmy je obmywać tą pokutą do której post otwiera nam wielkie pole.

4. Nakoniec uczy nas po 4te ta Ewangelia, żebyśmy czas świętego postu szczególnie poświęcili zbieraniu skarbów niebieskich. „*Nie skarbcie sobie, powiada, skarbu na ziemi gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól niepsuje i gdzie złodzieje niewykopują ani kradną.* Wielu pości dla zaskarbienia sobie skarbu na ziemi, jak czynili faryzeusze dla których skarbem była chwała u ludzi — jak czynią chciwi którzy dla grosza umieją się umartwiać i za nic sobie nie mają cierpieć głód, niewczasy, i rozmaite braki i ciężkości — jak czynią światowi, którzy wiele trudów podejmują, aby się światu podobać, aby na swoją powierzchowność zwrócić uwagę, aby sobie zasłużyć na sławę męźnych, odważnych, wytrwałych, niezwykłych, — my jako lud i dzieci Boże pośmy dla zaska. *Wia sobie skarbów w niebiesiach, a nadewszystko tego skarbu, i sercem dla serc miłujących i w miłości wiernych Bóg sam chce być na wieki.* Weźmy to na uwagę i do serca, że post powinien nas z bogacić i że źleby było, gdybyśmy w końcu postu nie mieli być bogatszymi niż się teraz czujemy. Nie dla tego więc pośmy, abyśmy sobie doczesnego grosza oszczędzili — ani dla tego tylko, żebyśmy sobie na doczesne błogosławieństwa zasłużyli, ale dla tego, przedewszystkiem żebyśmy sobie Boga zaskarbili, abyśmy dusze nasze Bogiem z bogacili i zasycili, abyśmy się należycie do korzystania z owoców męki i śmierci Chrystusowej przygotowali, a mianowicie abyśmy się do przyjęcia komunii Paschalnej i do obchodzenia zmartwychwstania w Panu przysposobili. Co aby mogło mieć miejsce już na samem

początku postu, po skarb ten sięgnijmy sercami naszemi. „*Gdzie jest skarb wasz, powiada Pan, tam jest serce wasze.* Skarb nasz, to on sam widziany i posiadany na wieki — jako cel i *życie* nasze. Skarb nasz, to on sam ukrzyżowany i umarły za nas jako *droga* do życia wiecznego wiodąca. — Skarb nasz, to on sam poświęcający nas w Sakramentach, jako wartość i *prawda* wszelakich spraw naszych, jako dający im znaczenie w oczach Ojca niebieskiego. Do niego więc zwróćmy, ku niemu wzniesmy serca nasze — niepozwalajmy zwłaszcza przez te dni 40, aby pamięć o nim miała być czemkolwiek zaćmioną lub zagłuszoną. Niepozwalajmy, aby serca nasze po za nim lub przeciw jego woli szukały dla siebie pociechy — niepozwalajmy aby się czołgały po ziemi lub jak chmury wichrami pędzone, biegały za wyobraźnią i fantazyami. Na coby się zdało pościć, jeźliby te serca jakby ziemią obciążone miały spadać i leżeć na ziemi? Na coby się zdało pościć, jeźliby te serca miały się stać podobnie lekkimi jak plewy, każdym powiewem rozmiotane?

— Niech się staną przez post lekkimi, ale na to, iżby się lekko ku Chrystusowi wznosiły.

— Niech się staną przez post ciężkimi ale, tak jak ciężkiem jest niebo bogate skarbem nieocenionym i nieskończonym, Amen.

NAUKA III^{cia} POSTNA ¹⁾

X. Z. Goliana.

z Ewangelii na czwartek po Popielcu.

(Ś *Mat. Roz. VII.*)

O Paralityku.

Ewangelia dzisiejsza uczy nas najprzód, że Pan Jezus upredza nas swoim miłosierdziem, jak Ojciec marnotrawnego syna. Oto nam przedstawiony *setnik mający w domu sługę powietrzem ruszonego i ciężko trapionego*. Kochał on tego sługę i chciał by go ratować, ale u ludzi ratunku by już nieznalazł — cóż uczyni? do kogo się uda? Jako poganin o Chrystusie łatwo wiedzieć niemógł lub uwierzyć w moc Chrystusa — do tego, musiałby go szukać daleko. Otóż Jezus Chrystus upredza go trojako. *Najprzód* zbliżając się do miejsca gdzie był ów setnik „*gdy wszedł Jezus do Kafarnaum,*“ potem dając mu o sobie wiadomość przez tych którzy widzieli jego cuda lub ich doznali — *nareszcie* pociągając serce jego ku sobie łaską upredzającą wiary i pokornej, gorącej modlitwy. I nas Pan w rozmaity sposób upredza swą łaską. Myślał o nas przed wiekami — powiada przez proroka: *miłością wieczną umiłowalem cię, dla tegom cię przyciągnął: (Jerem r. XXXI, 3.)* Stał się *dla nas* Człowiekiem na wiele wieków nim przyszliśmy na ten świat — ustanowił dla nas swój kościół, przez który chciał się do nas, a nas do siebie przybliżyć. Upredził nas łaską chrztu św., nim o

¹⁾ Z r. 1866. u Matek Miłosierdzia.

sobie mogliśmy wiedzieć. Uprzedził rozwinięcie naszego rozumu, naszych uczuć i namiętności wiadomością o sobie daną nam przez rodziców, opiekunów, nauczycieli — uprzedził nas przed pierwszą spowiedzią i kommunią kiedyśmy się już może dla własnych grzechów naszych ani ruszyć nieumieli. Uprzedza i teraz przez łaskę tego świętego postu. Bo post ten pierwaj jest łaską jego niż naszą zasługą — i o tyle jest naszą zasługą, o ile jest podjęty współpracowaniem z jego łaską. On nam pierwaj dobrze nim czyni, nim my Go tym postem uczymy. On go z miłości dusz naszych przez kościół dla nas postanowił — on nam go przez tenże kościół przypomniał i do podjęcia go zachęcił — on nam do postu serca nasze łaską usposobił i wiarą w jego skuteczność wzmoenił. Gdybyśmy mogli choć w tysiącznej części widzieć dobrodziejstwa postu, jak on widzi, dziękowalibyśmy za post z uczuciem najżywszej wdzięczności. Kiedy nas więc tak uprzedza, niesprzeciwiajmyż się łasce jego i czynmy z miłości dla niego, co nam z miłości dla nas i sam i przez swój kościół nakazuje.

Powtóre: Człowiek *ruszony powietrzem leżący w domu i ciężko trapiiony* — to obraz nędznego naszego stanu. Obraz tych, którzy sługami są pogańskiego świata i własnej swej zmysłowości. Tacy słudzy, choć się katolikami wyznają leżą sparaliżowani w domu kościoła Bożego. Świat i namiętności, gdy im służymy paraliżują w nas moc prawdziwych synów Bożych, moc którą Pan Jezus daje wierzącym sobie *dedit eis potestatem filios Dei fieri, his qui credunt in nomine ejus.* (Jan. I. 12.) Cóż z tego że wierzymy, żeśmy wzięli tę moc Jezusową to jest łaskę jego, jeżeli została moc ta sparaliżowana życiem nieumartwionem? Czyż niepowiedział Apostoł (ad Rom. VIII, 13)— że *jeżeli według ciała żyć będziemy, pomrzemy*— a tylko, jeżeli *Duchem sprawy ciała umartwiać będziemy, żyć będziemy?* Czy nieczujemy jak nas bezsilnymi czyni życie według świata i ciała? Już się podobno ledwie ruszamy na drodze zbawienia, ledwie jaki znak życia wewnętrznego dajemy, ledwie jaką pokusę zwyciężyć możemy, ledwie się modlimy. — Już podobno i wszelki ruch duchowny ustaje — i imie mając że żyjemy, prawieśmy na duszy umarli — żadnego z nas w domu kościoła Bożego pożytku dla chwały

Bożej, co gorsza, wiele już podobno szkody. Bo szkodę czyni sługa, gdy zamiast pracować leży; bo szkodę czyni gdy nie tylko dobrymi uczynkami błogosławieństw kościołowi nieyskuje, ale jeszcze utrapienia i prześladowania przyciąga. O ileż razy kościół cierpi dla sparaliżowanych członków swoich! Wieleż razy bolesne doświadczenia dla tego przychodzą na Kościół, iżby od niego sparaliżowane członki odpadły! Ileż kościół cierpiał gdy od niego spadały całe narody i państwa, gdy w skutek sparaliżowania serc i sumień przez wielkie grzechy nastąpiło w nich i sparaliżowanie, zepsucie się i martwota wiary! Przeto kiedy się kościół przyczynia za nami do Pana — i kiedy Pan postu tego doczekać nam pozwolił i nim się do nas laskawie przybliżył, korzystajmy z tego i abyśmy sami na cięższe osłabienie, na boleśniejsze a nieuleczone dolegliwości nie przyszli, dobrze pośmymy; umartwieniem, pokutą, i rozmyślaniem męki Pańskiej do Chrystusa się wzajemnie przybliżajmy, a póki czas, zrujnowane dusz zdrowie leczmy, i zagrożone ich życie ratujmy.

3. Czego, abyśmy dostąpili, pokorę onego setnika naśladowujmy. Komuż bardziej przystoi pokora jak nędzarzom? Jeżeli umiał być pokornym setnik za sługą swoim prosząc o jakoby dopiero pokornym był sam ów sługa o którego szło zdrowie i życie, gdyby tylko podobny rozum i wiarę miał, jako ten mądry i pobożny pan jego. Toć tu o nas samych idzie, aby Pan przyszedł ku nam w tym poście i uzdrowił nas — ciągnijmyż go więc ku sobie pokorą. Nędzarz nie może, ale uniżonym być może, bo naturalnem jest uniżenie się w nędzy. Cóż dopiero kiedy już o takich przykładach wielkiej mocy pokory wiemy; gdy Pan Jezus tak nam jasno tajemniczą siłę pokory objawił; gdy nas sam pokorą swą zbawił, i gdy chcąc od nas pokory, już nie do samej naturalnej, ale do nadnaturalnej pokory łaski nam swojej użycza? Próżnobyśmy ciała nasze trapiłi postem, jeżeliby serca postu ścisłego i ustawicznego od pychy nie zachowały! Tylko ofiarą *serca skruszonego i upokorzonego Bóg nie wzgardzi* ale umartwieniami pysznych choćby i największemi, z pewnością wzgardzi — i odepchnąby' nas od bram swego królestwa, jeżeliby się w postach naszych znalazła ostatecznie wola nasza. Niechże więc sam post wyraża pokorę

serc naszych. Nie mówmy z głupimi: *za jakie grzechy mam pościć?* Ale słuchając Pana który woła na nas przez proroka: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu.* (Joel. r. 2.) odpowiadajmy z psalmistą: *„Nie ma zdrowia w ciele mojem od oblicza gniewu twego, nie ma pokoju kościom moim od oblicza grzechów moich — ponieważ nieprawości moje przewyższyły głowę moją... Utrapiony jestem i uniżony bardzo (Psalm 37.) Przeto — „popiół jako chleb jadłem, a napój mój ze łzami mieszałem (Psalm 101.) przyznajmy, żeśmy dla grzechów naszych na wieczny post zasłużyli — a tym postem maluczki pokornie podjętym, i przez pokorne posłuszeństwo kościołowi spełnionym, idącemu ku nam Panu dusze nasze zalecajmy.*

4. Takiego posłuszeństwa uczy nas ta Ewangelia przez usta setnika, który mówi: *rzecz słowem, a będzie uzdrowiony „sługa mój, bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, „mający pod sobą żołnierze — i mówię temu, idź, a idzie, „drugiemu, chodź, a przychodzi, a słudze memu czynić to a „czyni.* Jeżeli my wierzymy wszechmocność Pana Jezusa, to jest, że skinieniu woli jego wszystko jest posłuszne, i jeżeli na tej wszechmocności, równie jak na dobroci Jego nadzieję naszą gruntujemy, to bądźmyż mu sami posłuszni. Chcesz aby na skinienie Jezusa odeszła od Ciebie choroba, lub inna dolegliwość albo niebezpieczeństwo? Chcesz, aby na to skinienie wróciło zdrowie duszy i ciała, — chcesz, aby w Ciebie tak strasznie na woli i sercu i sumieniu sparaliżowanym wstąpiła moc na słowo Jezusa — to przypomnijże sobie, żeś i ty jest *człowiekiem pod władzą postawiony* i czynić co Pan nakazuje przez swe słowo, albo przez swój kościół — aby się na nieposłusznego nie sprzyściły wszystkie siły ziemskie i niebieskie *czyniące wolę jego.* Rozkazuj w imię Pańskie zmysłom twoim i namiętnościom twoim — rozkazuj ciału twemu, sercu twemu, rozumowi twemu, woli twojej, niechaj czynią wolę Pańską, a zobaczysz jak wszystko ulegać będzie, aby w tobie uczynić zadość miłościwej woli Pańskiej. Post choćby żadnej innej nie miał zasługi i wartości tylko posłuszeństwa kościołowi, już by się dla nas stał niezmiernie dobroczynnym, bo Pan bardzo łaskaw na posłusznych Kościołowi. Nie rozumujmy więc, nie dysputujmy — ale słu-

chajmy postawieni pod władzą kościoła — a Pan wysłucha modlitwy kościoła za nas i wejrzy miłosiernie na nędze nasze i uczyni według pragnień serca naszego. Cały świat widomy i niewidomy gotów na jego skinienie służyć ku naszemu ratunkowi i naszej pociesze, skoro nas znajdzie Panu swojemu posłusznych.

5. Nakoniec — uczmy się z tej Ewangelii, jako my pokorą, postem, posłuszeństwem i prośbami gorącemi, natchnionemi żywą wiarą, jednać sobie mamy miłosierdzie boskie jako też i tym nieszczęśliwym, którzy nie sami dla siebie uczynić nie chcą, albo nie mogą. Są nieszczęśliwi paralitycy na świecie, którzy tak się pozwolili skrepować grzechom, i złemu duchowi, że już żadnym uczniem serca, żadną myślą nie wznoszą się ku Temu, który sam ratować ich może. Ah! pamiętajmy, że nietylko może, lecz i *chce* — ale chce ich ratować przez modlitwy nasze — przez nasze umartwienia, przez nasze posłuszeństwo. Uczynił nas społecznymi i jednym o drugich polecił staranie — nam samym przychylił swe serce czyniąc zadosyć pragnieniom dusz świętych za nas się modlących; teraz na nas kolej — teraz on na nasze za innych czeka wstawiania się — od tego wstawienia się może ich pociechy, może ich zbawienie zależnem uczynił — więc ich ratujmy przed nim ofiarując na ich intencję co czynimy, co cierpimy! I za tych więźniów czyścowych — przyjaciół Jezusa, aby go oglądali jak najprędzej. Jakaż to będzie chwala, kiedy nam Pan rzeknie: *niech ci się stanie jakoś uwierzył* a dla modlitw i postów naszych przyspieszy ich wiekuiste szczęście, by już usiedli w królestwie Jego Amen.

NAUKA IV ¹⁾

X. Z. Goliana.

na piątek po Środzie popielcowej

z *Ev. Ś. Mateusza. r. V: VI.*

O umartwieniu serca.

Post ma być umartwieniem. Lecz umartwienie ciała nie na wiele by się przydało, jeśli by mu nie towarzyszyło umartwienie serca, czyli umartwienie wewnętrzne. Dzisiejsza Ewangelia właśnie nas tego umartwienia uczy.

1. Powiada Pan Jezus: słyszeliście, iż powiedziano: *będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego.* Pytanie: kto tak powiedział? O miłości bliźniego powiedział Pan Bóg, ale o nienawidzeniu nieprzyjaciela wcale niepowiedział. Gdyby tak powiedział, pewnie by Pan Jezus przeciwnie czynić nie kazał, bo nie przyszedł zakon znosić ale wykonać, jak sam w tymże rozdziale powiada. Tymczasem tu mówi: *a jak wam powiadam miłujcie nieprzyjacioty wasze.* A więc zupełnie przeciwnie onemu słowu: *będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego.* Przez tegoż to więc powiedziane zostało? — Oto przez ludzi nie umartwionego, ale miłością własną i namiętnością rządzonego serca. Nie tylko bowiem w piśmie ś. nie znajdujemy ani śladu takiego prawa, lecz owszem znajdujemy karcenia i narekania Pańskie na żydów, którzy szukając niby dróg sprawiedliwości i przybliżenia się do Boga i miłosierdzia jego, postami ciała chcieli zbyć wszystko a nie umartwionemi sercami wciąż go obrażali. Oto co mówi przez Izaijasza proroka właśnie w lekcyi na dzień dzisiejszy: „wyrzucaj ludowi

¹⁾ Z r 1870 na Kleparzu, w kośc. Ś. Floryana.

„memu złości ich a domowi Jakóbowemu grzechy ich. Bo „mnie ode dnia do dnia szukają i chcą znać drogi moje, ja „koby naród który sprawiedliwość czynił a sądu Boga swe „go nie opuścił: pytają mnie o sędziach sprawiedliwości: chcą „się do Boga przybliżyć. (Mówią:) Czemużeśmy pościli a nie „wejrzależ?... Oto (temu, że:) w dzień postu waszego najduje „się wola wasza a wszystkie dłużniki wasze pociągacie. *Oto „na swary i na zwady pościcie, a bijecie pięścią niezbo- „żnie....* izali taki jest post, którym obrał?... przez dzień tra- „pić człowiekowi duszę swoją, zakrzywić, jako obręcz gło- „wę swą a wór i popiół pościelać? izali to nazwiesz postem „i dniem przyjemnym Panu? Izali nie to raczej jest post, „którym obrał? rozwiąż związki niezbożności, *rozwiąż brze- „miona ciężące, wypuść niewolę uciśnione, a wszelkie brzemię „rozerwij?*“ Patrzenie, jakimi już byli za Izaiasza proroka. Myśleli że Boga zewnętrzną dniową praktyką oszukują, i że dzień jaki nie jedząc i gnąc jak obręcz karki swe a worami się odziewając i w popiele siedząc, już wszystko zrobili. aby łaskę i miłosierdzie znaleźli — a tymczasem bez żadnego względu na Boga w sercach zostawiali wszelaką złość przeciw winowajcom — i po postach i po worach i po popiołach wywierali na nich cały ogrom onej złości, nienawiści, nieublaganej twardości i zemsty. Otóż to ten sam dom Jakóbów, ci sami żydzi za czasów widomego pobytu na tej ziemi Jezusa Chrystusa, do tego stopnia głupotę występłą i złość posunęli, iż ażeby mogli bez żadnego wędzidla iść za bezbożnemi popędami rozkiełznanego serca, przeciw tak wyraźnym karceniom i narzekaniom Boga nkuili sobie prawo nie tylko *pozwalające*, ale nawet *nakazujące* nienawidzić bliźniego. Był to zamach nie tylko na prawo boskie w księgach świętych zapisane, ale nawet na samo prawo boskie zapisane w sercu i sumieniu człowieka. Albowiem nimo całego zepsucia naszego serca, czujemy jednak w jego głębi prawo potępiające złość, nienawiść i zemstę, a oddające chlubne świadectwo, dobroci, przebaczeniu, ślachtetności względem samych osobistych nieprzyjaciół, i wspaniałomyślności. Chcieli uprawnić, i to religijnie, to właśnie, co Bóg najwięcej potępiał, co jest najsmutniejszym następstwem upadku człowieka, to jest Kaimowe uczucia nie tylko względem wyraźnych

nieprzyjaciół, ale nawet względem każdego w jaki bądź sposób osobistym interesom niedogodnego. Chcieli uświęcić to, co najwyraźniej jest w sercu człowieka jakby echem złości szatańskiej. — I do czego ich to doprowadziło? oto mimo wszystkich zewnętrznych praktyk, mimo całej niby żarliwości dla zakonu, owszem w imię téj żarliwości — pokazali w swoim postępowaniu, nie już z przyjaciółmi, ale nawet z najświętszym dusz swych miłośnikiem, to jest z Jezusem Chrystusem, jedynie dla tego, że się ich występny namiętnościom narażił. Wtenczas to bowiem właśnie, kiedy pościli i w przasniskach świętować mieli, niedopuszcili samemu Piłatowi wypuścić wolno najniesprawiedliwiej uciśnionego Zbawiciela, ale go brzemieniem krzyża obciążyli i śmiercią najdolegliwszą i najzelżywszą zabili. Jeżeli chcemy wiedzieć do jakiego stopnia niegodziwość doprowadza niemartwione i samopas puszczone serce człowieka, to przypomnijmy sobie ową straszną scenę, kiedy Piłat obok Chrystusa postawił Barabasza, aby tem zestawieniem zniewolić dla Chrystusa serca żydów, — i kiedy on! poganin! — rzymski prokonsul, zniewolonym się widział na wrzaski Izraela podniecone przez jego najwyższych przywódców do wypuszczenia ostatecznego zbrodniarza, a do skazania na śmierć samej niewinności. Czy sądzicie, że ta potworność jużby się więcej powtórzyć nie mogła? Ale czyż dzisiejsze piłaty nie stawiają w obec ludów chrześcijańskich Piusa IX i Wiktora Emanuela lub Garybaldego? — Czy te ludy za podniętą swych przywódców, skrybów, liberałów, dziennikarzy, nie wrzasłyby jeszcze dzisiaj jednym chórem: wypuść Barabasza — ukrzyżuj Chrystusa! Czy mimo tego nawet, że ów Barabasz dzisiejszy własnymi szalonymi odezwaniami i wściekłymi miotaniami się, stał się razem zbrodniarzem i błaznem, jeszczeby mu, sądzicie, nie przyklasnęło dłoni miliony, gdyby mu się udało namiestnika Chrystusowego z tronu powlec do mamertyńskiej turmy, a z tamąd wyprowadzić na Watykan przemieniony w Kalwaryą!

Takiem jest nasze serce! — takim jest, zgadzam się na to, że nie tyle przez złość ile przez głupotę — ale takim jest, powtarzam, gdy jest nie umartwionem -- i dla tego pierwszemu lepszemu zuchwałemu krzykaczowi tak się łatwo uda wymódz na tych sercach aprobacyę a nawet po-

chwały choćby najwidoczniejszego szaleństwa choćby najgłośniej krzyczącej niesprawiedliwości, tylko dla tego, że nie chcemy sobie zadać pracy i trudu, aby te serca skrepować wola Boga, i prawami tej woli kierować!

Ale wróćmy do Ewangelii i uczmy się z niej, jak mamy serca umartwiać, aby umartwieniom zewnętrznym natchnąć życie i dać wartość. Dwojakie działanie jest serca — miłość i nienawiść. Lecz jak nienawiść może być cnotą, gdy jej przedmiotem jest grzech — a jej pobudką jest miłość Boga — tak miłość może być występna, gdy albo jej przedmiotem jest rzecz zakazana, albo jej bodźcem jest występna namiętność. Nie dotykając dzisiaj ani miłości która byłaby grzechem ani nienawiści która mogłaby być cnotą, uważmy, że Pan Jezus każe nam umartwiać serca ze względu na pokusy nienawiści grzesznej.

2. Najprzód więc mówi Pan; *A ja wam powiadam miłujcie nieprzyjacioly*. Jakby chciał powiedzieć: głos zepsutych waszych serc każe wam nienawidzić nieprzyjacioly — toż samo nakazuje i złośliwość tych nieprzyjacioly i zdanie lub postępowanie gorszącego świata — a ja przeciwko temu głosowi i tym wszystkim powodom stawiam mój nakaz — *ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjacioly*. Wola Chrystusa Pana, to królestwo Boże, a królestwo Boże *gwałt cierpi*. Tu szczególniej trzeba zepsutej naturze gwałt zadać, aby uczynić jak chce wola Boska. Błogosławieni którzy słuchają Pana Jezusa i słów Jego strzegą — ale do tego błogosławieństwa dochodzą ci tylko, którzy własne swe serca umartwiają i cierpią dla sprawiedliwości.

Miłować każe nieprzyjacioly. Zatem, nie dosyć stłumić głos zemsty i nienawiści. Już to samo potrzebuje wielkiej walki — cóż dopiero, aby na miejsce uczuć nienawistnych dla nieprzyjacioly mieć miłość! Zda się to być rzeczą niepodobną — ale Bóg rzeczy niepodobnych nienakazuje — a co nakazuje zwłaszcza nad siły natury, do tego z pewnością pomocy łaski gotów jest użyć. Miłować nieprzyjacioly — to jakby dogmat moralny przewyższający moc ludzkiego serca, to tajemnica dla uczuć natury prawie niedostępna. To znaczy, że i wola Boska takie rzeczy nakazująca, i łaska do nich pomagająca wyrażają się w krzyżu dla ludzkiego ser-

ca, krzyżują jego naturę — to znaczy, że i wola i łaska Boża tyle nas poświęcają ile nas w nas samych przez wierne współdziałanie nasze krzyżują — to jest tyle, ile nas umartwiają.

Miłować mamy nieprzyjaciół, których naturalne usposobienie serca nienawidzić każe choćby ich nieprzyjacielskie względem nas postępowanie już przeszło, i trwało tylko we wspomnieniu doznanej krzywdy. Pamiętać na doznane i minione urazy i krzywdy, żywić nienawiść nawet dla nieżyjących już nieprzyjaciół — lub żyjących jeszcze na tej ziemi ale wcale nam nie zagrażających — albo nareszcie nie przychylnych, ale rozbrojonych — to nawet w obec naturalnego rozumu, w obec naturalnych uczuć serca, nieszlachetne, brzydkie, poniżające — ale niemniej dla tego powszechne. Nieraz dziwić się musimy sobiesamym lub bliźnim naszym z powodu tej niepokonanej i niepochanowanej żądzy ścigania sądem mowy, albo sądem czynu osoby, które już dawno przestały być dla nas szkodliwe — i ekskomunikowania samej nawet ich pamięci. Ale jakkolwiek byśmy się dziwili i oburzali, pamiętajmy, że i przy najszcześniejszych pod tym względem usposobieniach, w podobnym postawieniu wypadku — tylebyśmy zdołali, ilebyśmy się pokonywali, a tyle bylibyśmy zdolni nad sobą zwycięztwa, ileby nas wypadki podobne znalazły ludźmi *umartwionego serca*.

3. Wszakże jeżeli tak trudno nieprzyjaciół choćby nam już nie szkodzące ani szkodliwe miłować — przyznajcie, że dużo trudniej dobrze czynieniem dowodzić miłości dla tych, którzy nas mają w nienawiści. A tu Pan Jezus powiada: *Czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści*. Trudności zwiększone z obydwu stron — bo tu i nieprzyjaciel stoi w obec nas w akcie swojej dla nas nienawiści i my w obec niego stać mamy w aktach naszej dla niego miłości. Wiele już wydaje się nam, żeśmy się przewyciężyli, gdy pokonałiśmy chęć walczenia nienawiści nienawiścią. Bardzo wiele zda nam się że czynimy, gdy tym dobrze czyniemy, którzy nam kiedyś byli nieprzychylnymi a których obecnie czas lub nieszczęście rozbroiło i rzuciło do nóg naszych — a tu Pan mówi: ja wam powiadam: *Czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści*. Lecz nie wątpmy, bo pomoc jego wiel-

ka w miarę wielkości nakazu, niech tylko usiłowania nasze będą wielkie odpowiednio i prawu i łasce i zasłudze takich czynów i nagrodzie za taką zasługę. Zamiast się cofać przed trudnościami zamiast się zrażać wielką sprzecznością takiego nakazu z wymaganiami naturalnych uczuć serca — myślmY raczej o tym, który nam to rozkazuje, który nas własnym przykładem i mocą wspomaga — a zwycięstwo własną chwałą gotów jest nagrodzić. Miłość Chrystusa wszystko pogodzi, i wszystko wykona, skoro nią nietylko w sercach miłość naszą własną ukrzyżujemy.

4. Zdawałaby że dalej żadnym sposobem iść nie można, a jednak Pan Jezus dodaje: *modłcie się za prześladowające i spotwarzające was*. Modlić się za kogo, to akt tkliwej i pobożnej miłości. Rzadko nam się zdarza modlić się za tych, których niebardzo miłujemy — bardzo rzadko za tych, którzy nam są naturalnie obcymi — Modlić się za umarłych nieprzyjaciół umie tylko serce szlachetne — modlić się za mogących nam szkodzić choć nieszkodzących, to już szlachetności naturalnej przechodzi granice, — to umie tylko dusza chrześcijańska. — Modlić się za nieprzyjaciół, których nienawiść trwa chociaż nie wybucha — to bohaterstwo cnoty chrześcijańskiej! Ale, modlić się za nieprzyjaciół którzy nas bez litości ścigają i prześladują — modlić się za tych, którzy nas moralnie policzkują, którzy naszą dobrą sławę zabijają, — którzy nas złoczyncami przedstawiają — ah! to rzecz boska — to rzecz jednego tylko serca, to jest serca Syna Bożego! a jednak przypomnijmy sobie, że Szczepan męczennik — i cały ten wielki zastęp, który on rozpoczyna — modlili się za swych prześladowców i potwarców, że się za nich modlili w tej właśnie chwili gdy byli przez nich piętnowani, deptani i mordowani — Jak to wytłumaczyć? Bo jednak to pewna, że taka miłość nieprzyjaciół przechodzi nie tylko po za wszelkie granice naturalnej szlachetności, ale nawet po za zakres bohaterstwa — Bo jednak i to rzecz niezawodna, że takiej miłości jedno tylko zdolne serce — to jest serce Boga Człowieka! Ale właśnie to samo serce rozkaz nam taki daje, a z rozkazem samo się nam udziela. W Eucharystyi to samo daje nam się Serce, które w Ewangelii rozkazuje modlić się za prześladowców i potwarców. Męczennicy siłą te-

go Serca rozkaz świetnie wykonali — gdy miłością tego serca własną miłość dzielnie pokonali. Ta modlitwa była na ich ustach świadectwem dobrowolnego własnych serc męczeństwa. — Wprzód na krzyżu miłości boskiej skonała w nich miłość własna, nim serca skonały na torturach lub stosach. Jakiegokolwiek były prześladowania i potwarze których doznajesz od twych nieprzyjaciół, przyznaj, że nie są ani cieniem tego, co męczennicy cierpieli — a choćbyś miał całe prawo mniemać, że przez podobne męczeństwo przechodzisz, pamiętaj, że ten sam Chrystus chce być twoją siłą — i że ten sam udziela się twemu sercu w przenajświętszym sakramencie, który podobnie Ciebie, jak tych swoich bohaterów prawem takim obowiązuje.

Ale obok tego pamiętaj i na to, że jakkolwiek owym bohaterom Ewangelii obecność prawodawcy lekkim czyniła ciężar tego prawa, i słodkiem jarzmo tego zobowiązania — niemniej oni dla tego prawo to jako jarzmo, jako krzyż na każdy dzień społecznego z swojemi nieprzyjaciółmi życia, podjęli i nieśli, i że w ten czas dopiero znaleźli pełny odpoczynek duszom swoim, kiedy do końca życia wytępiając umartwieniem wszelki ślad prawa zepsutej natury doradzającej miłość samolubstwa i nakazującej nienawiść lub choćby najmniejszą złość względem nieprzyjaciół, w nagrodę za taką walkę do końca z własnem sercem stoczoną spoczęli w objęciach wiecznej Miłości i wiecznej Przyjaźni. Amen.

NAUKA V^{ta}
czyli
HOMILIA

X. Z. Goliana

na Sobotę po Srodzie popielcowej.

Czemu Pan Jezus ukrywa się przed dobrymi?

(miana w kaplicy Matek Miłosierdzia).

„Gdy było wieczór, była łódź w pośrodku
„morza, a Jezus był na ziemi.

Ew. S. Mar. R. VI. 47.

„Już się było zmierzchno, a Jezus nie przy-
szedł do nich, a morze z powstania wiel-
kiego wiatru burzyć się począło.

S. Jan R. VI. 17.

Gdy Jezus Chrystus nakarmił cudownie pięciu-tysięcz-
ną rzeszę na puszcy, lud chciał go porwać i królem uczy-
nić, co gdy poznał Zbawiciel, sam jeden uciekł na górę.

Wśród tłumu ludu, który to chciał uczynić, był zape-
wnie niejeden, który królem pragnął uczynić Chrystusa wca-
le nie z uczuć wiary lub miłości, lub choćby wdzięczności,
ale po prostu z interesu ciała. Zbawiciel to widział w bar-
dzo wielu z owych ludzi, skoro wedle opowiadania S. Jana
rzekł do całej rzeszy: *Szukacie mnie, nieiżście widzieli cu-
da, ale iżeście chleb jedli i najedli się.* (R. VI. 26). Któż wie
czy niejeden z tak szukających nie należał potem do innej
rzeszy krzyczącej przed pretorjum Piłatowem: *Ukrzyżuj, u-
krzyżuj go — on się czynił królem... nie mamy króla jedno
cesarza* (ś. Jan, XIX, 6, 12, 15).

Że się przed tymi skrył Jezus na górę, rzecz tém ła-
twiejsza do pojęcia, im on jaśniej widział niestałość, samo-
lubstwo, przewrotność i złość owych ludzi; ależ tam byli i
ludzie prostego serca, byli i prawdziwi jego miłośnicy, cze-

muż więc wyjątku nie zrobił? Czemu i przed tymi uciekł, i przed takimi się skrył?

Owszem, nim się skrył przed rzeszą, chciał zniknąć z oczu najbliższym swym uczniom. S. Marek powiada, że zaraz po cudownem nakarmieniu *przymusił ucznie, aby wstąpili w łódź i popłynęli bez niego do Betsaidy* — i oto ci uczniowie znaleźli się naraz wśród ciemności i wpośród wzburzonego morza, podczas gdy boski Mistrz ich sam jeden zostawał na górze (Mar. VI, 45).

Ze szczytu góry na której się modlił, z ukrycia swego pomimo ciemności, widział jak się uczniowie męczyli robiąc wiosłami, aby łodzi nie pogrążyły bałwany morskie piętrzące się z powodu gwałtownej burzy (w. 48. Jan, VI, 18) — i wszedł na morze i szedł bezpiecznie wśród spienionych i szalejących bałwanów, ale jak powiada S. Marek *chciał ominąć uczniów* (48), a kiedy go wszyscy spostrzegli, idącego po morzu, przedstawił im się niby jakieś widmo, którego widzeniem tak się przerazili, iż prawie zapomnieli o niebezpieczeństwie w jakim z powodu burzy byli pogrążeni.

Krzyk trwogi na to widzenie wydarł się z piersi tych, których zdaje się, że widok Mistrza w takiej chwili powinienby był natchnąć uczuciem radości.

Czemu się Jezus Chrystus tak ukrył przed nimi? Czemu się tak często ukrywa przed tymi, którzy go miłują, którzy go oglądać pragną jeśli jeszcze nie twarzą twarz, jak go święci oglądają w niebie, to w łaskach i pociechach w pomocach i słodyczach ulżywiających w ciężkościach tego życia wygnania, pracy i walki? Wszystkie przyczyny takiego ukrywania się przed samymi dobrymi, dadzą się sprowadzić do dwóch najważniejszych:

1. Miłość Boska.

2. Nędza ludzka. *Ave Maria!*

1. Miłość boska? Tak jest, Bóg z miłości dla człowieka zasłania się i ukrywa, jak powiada święty Bernard, aby go człowiek tém goręcej pożądał, tém goręcej szukał ¹⁾ a znalezioneго tém silniejszą trzymał miłością. Toć i oblubienica

¹⁾ „Ideo nempe subtraxit se, quo avidius revocaretur, teneretur fortius (Serm. 74 in Cant.).“

Kantyku a w niej kościół Chrystusowy i każda pobożna dusza woła: *szukałam przez nocy, którego miłuje dusza moja, szukałam go a nie znalazłam*. A dla czegoż nie znajduje odrazu? Czemu się szukającym zaraz nie objawi łaską jakiejś wyższej wiary, błogosławieństwami i pociechami po którychby mogli poznać, że jest przy nich, że nad nimi miłościwie czuwa? Bernard ś. odpowiada: Bo chce aby się pragnienie szukających wzmogło; aby się doświadczyło uczucie szukającej go miłości, dby ta miłość zdobyła sobie obszerniejszy zakres działania. ¹⁾

Kto szuka, ten pragnie. Nie szukamy tego, co nam nie potrzebne, a co potrzebne sercu, tego najusilniej szukamy. Dla tego więc kryje się przed tymi, którzy go miłują, aby go potężniej pragnęli, usilniej szukali. Jak bowiem tego nie szukamy, czego nie potrzebujemy, tak z drugiej strony nie pragniemy tego, co już posiadamy. Posiadanie jest zaspokojeniem, zasyceniem pragnienia. Lecz gdy nam z przed oczu zniknie cośmy miłością miłości i z uciechą miłości używali, tego zaraz z podwojoną siłą tejsze miłości pragniemy i szukamy. Jeśli nie szukamy, to chyba wtenczas, kiedy się znaleźć już niespodziewamy! Ale Jezus umiłowany, gdy z przed oczu wiary zniknie, to wiedzmy, że go z pewnością znaleźć możemy. Czyliż on sam bowiem nie powiedział, że królestwo Boże podobne jest człowiekowi szukającemu drogich pereł; niewieście szukającej zgubionej drachmy? Czyż nie powiedział: *Szukajcie królestwa Bożego i sprawiedliwości jego?* Po cóż więc narzekać i upadać na duchu, że królestwa Bożego nie widzimy, że zamiast sprawiedliwości boskiej, ciągle się z niesprawiedliwością ludzką spotykamy! Nie widzimy? więc szukajmy. Nie znajdujemy, to jeszcze szukajmy. Skoro nam kazał szukać, więc pozwoli znaleźć. Nie mógł kazać tego, coby było niemożliwe. I szukać kazał i obiecał, że znajdziemy; zapewnił nas mówiąc: *Szukajcie a znajdziecie*.

Ukrywa się więc z pewnego przemyśłu swej dla nas miłości, abyśmy go znaleźli pragnieniem miłości, aby się nam dał znaleźć łaską swej miłości. Ukrywa się, abyśmy go usil-

¹⁾ „Ut desiderium crescat, ut probetur affectus, ut exercentur amoris negotium. (*Sermo 75.*)

niej modlitwą, cnotą i pracą serca szukali; szukać każe, aby nam się dał znaleźć w większej pełni, w bogactwie i obfitości swej łaski.

Bo gdy go miłujemy, kiedyśmy go nawróceniem się i pokutą odzyskali, kiedy nam dał uczyć jak dobrym jest i słodkim dla tych, którzy mu służą; kiedy się pociechami jego już cieszymy, chcielibyśmy na tem poprzestać; radziibyśmy aby na tej wysokości, jak niegdyś uczniowie na górze Tabor, już z nami pozostał a nie szedł dalej. Zapomniawszy, że ta ziemia jest miejscem nie dla miłości cieszącej się, ale dla miłości pracującej, walczącej, cierpiącej z nim i dla niego, wtenczas to miejsce wstępowania za nim z cnoty w cnotę, z jednego stopnia doskonałości na drugi, aż do oglądania w Syonie, radziibyśmy już mieć Syonem. Nic nie zrobiwszy ani w dobrem postąpiwszy, nie się nie utrudziwszy dla cnoty, chcielibyśmy powtarzać: *We wszystkim odpoczynku szukałam.... i tak na Syonie utwierdzoną jestem.*

Ach prędko by, prędko, zardzewiała w nieczynności dusza nasza, gdyby nas Pan wciąż karmił słodyczami swego pokoju i pociech; gdyby nam się w łatwościach tylko i w używaniach objawiał! Serca nasze, póki jesteśmy tutaj, takimi są, że się samem zasycaniem miłości od przedmiotu miłości oddalamy; siłą używania sam przedmiot miłości z oczu duszy, z uwagi serca tracimy. Pociechy doznawane pograżają nas w nas samych, a im więcej znowu w sobie pograżeni jesteśmy, tem mniej Chrystusem żyjemy. Trzeba z Apostołem wołać: *Cupio dissolvi, pragnę być rozwiązanym, abyśmy z nim powtórzyć mogli: et esse cum Christo, i być z Chrystusem.* Ale on powiedział ów pierwszy wyraz porwany pragnieniem, nie jakichś choćby najświętszych pociech na tej ziemi, tylko pragnieniem współ-ukrzyżowania z Chrystusem. Trzeba z tym miłośnikiem Pana powtórzyć: *Żyję ja, ale nie ja,* to jest trzeba ciężko pracować nad tem, aby umrzeć sobie, iżby też z nim powtórzyć można: *Żyje zaś we mnie Chrystus.* Tak jest. Same duchowne pociechy niewykształconych, niedoskonałych robią samolubami i może gorszymi samolubami, niżby uczynić mogły nędzne światowe uciechy. Kwietyści, to jest zwolennicy nieczynności i używania duchownego na tej ziemi, to najsmutniejsze samoluby.

2. Owszem pociechy nietylko nas naprzód nie posuwają, w górę nie dźwigają ku Chrystusowi, ale częstokroć w skutek wielkiej nędzy naszej w tył cofają, w dół ściągają. Dusza idąca o samych duchownych słodyczach, im mniej jest wyćwiczoną w doskonałości przez pracę krzyża, tém łatwiej popada w zarozumiałość, w pychę, a niema niebezpieczniejszej pychy nad pychę pobożnych. Zdaje się takim duszom, że już porwane do trzeciego nieba, że są Janami miłości, Teresami świętego zapалу, Serafinami wzniosłości i zjednoczenia z Bogiem. Na pracujących pokornie i na trudzących się patrzą jak na gmin mizerny, na motłoch w społeczności pobożnych — lekceważą upominania kapłanów, sądzą postępowanie tych, do których należy nauczanie i kierowanie w kościele, a urażeni upokorzeniem, ani się uspokoić, ani tym zapomnieć mogą, którzy ich upokorzyli, lub o których im się zdało, że ich chcieli upokorzyć. Nie jestże to wielkie oddalenie się od Pana Jezusa? Nie jestże to przynajmniej bardzo wielka pokusa do zsunęcia się w tém smutniejszą nędzę im jest rzeczą pewniejszą, że to w obec anabicyi tych, którzy się mieli za najpobożniejszych, wyrzekł Zbawiciel te słowa: *Kto się wywyższa będzie poniżony.*

Tak jest, dusze niedoskonale idące, lub mniemające, że idą o samych pociechach religijnych, w pewnym czasie umieją się tak z pociechami owemi oswoić, że się niemi w końcu nudzą. Innych więc pociech szukają, któreby chciały z religijnymi pogodzić. Szukają pociech w świeccu, w zabawach, w strojach, w widowiskach, w holdowaniu wymaganiom świata i popadają w dewotyzm, to jest w pobożność sfalszowaną, tém brzydszą, tém gorszą od samej niepobożności, czasem nawet tém gorszą od bezbożności, im usilniej zacnem i jakimś złoconą powodami. Próżno bowiem udają, że się nie stroją, nie bawią dla siebie, próżno sprzeczności swego postępowania chcą usprawiedliwić szlachetnem i jakimś celami. Jeżeli kogo w tém oszukać zdołają, to tylko samych siebie, nie mówiąc już bowiem o Bogu, który widzi jasno w sercach źródła tych smutnych przemienień i historii, sami ludzie nie potrzebują być zbyt bystrymi znawcami i dostrzegaczami, aby zrozumieli, że pobożność takich osób

jest albo tylko formą bez rzeczy z nawyknienia, albo formą bez rzeczy z udawania. Bale, koncerta, teatru amatorskie i nieamatorskie, wytworności i zbytki w przyborach próżności, marnowanie całych dni i całych tygodni i męczenie się, aby przygotować jakieś szaleństwa dobroczynne, mające zastąpić chrześcijańskie miłosierdzie i jałmużnę, aby zrekrutować jakieś widowisko, w którym się nawet może czynny udział bierze; wieczne niepokojenie siebie i drugich, i wywoływanie, wprawianie w grę nie wiedzieć wielu próżności, nie wiedzieć wielu częstokroć grbszych nawet namiętności — i po tem wszystkim żądać codziennych komunii, prawić koma się tylko da o jedynej rzeczywistości pociech religijnych — ach! cóż to jest innego, jak tylko głęboko zasmucać i rabić prawdziwie pobożnych, zniżać i gorszyć nieustalonych jeszcze w pojęciach, przekonaniach i uczuciach religijnych, usprawiedliwiać nieładny życia w całkiem już zepsutych — a bezbożnym umysłem i sercem dawać natchnienie do najniegodziwszych szyderstw z pobożności, lub do owych rujnujących całe społeczeństwa powieści lub komedyi, w których pod pozorem chłostania obłudy i faryzejstwa, policzkuje się publicznie sama boska Chrystusa religia, depeczą się i spychają na plac wzgardy najpiękniejsze i najwznioślejsze praktyki pobożności.

Ach zaiste, gdyby Zbawiciel temi środkami chciał był zaradzić strasznej ludzkiej uędzy, wtedy w życiu i w nauce jego nie byłoby mowy ani o krzyżu, ani o błogosławieństwach ubóstwa i cierpienia, ani o walezeniu namiętności, ani o zaparciu się siebie samych, ani o ofierze i poświęceniu; wtedy ani o tej Ewangelii, którą Chrystusowy Kościół opowiada, ani o tym kościele walczącym świat zepsuty i przezeń tak srodze na wszelkie sposoby prześladowanym, nie byśmy nie wiedzieli, ani słyszeli, ani nawet przypuszczali, że jest coś podobnego możebnym. Ale też myśleć, że w takim przypuszczeniu zbawienie ludzkie byłoby możebnym, niczemu innemu zwaćby się nie mogło, jak tylko najzelżyszczem ubliżaniem osobie i nauce Jezusa Chrystusa.

II.

Już więc poznaliśmy, dla czego Pan Jezus samych wierzących i dobrych chwilowem usuwaniem pocieszającej swej obecności doświadcza; weźmyż teraz na uwagę, co czynić wypada, aby to usunięcie się jego było rzeczywiście tylko chwilowe, a przynajmniej, aby nieobecność i brak Jezusa pocieszającego, podniosła i wzmocniła w nas skuteczność obecności Jezusa poświęcającego.

Sposoby przedstawia dzisiejsza Ewangelia.

Po cudownem nakarmieniu ludu na puszczy, kiedy uczniowie Jezusa Chrystusa radzi by byli zasycać swe serca chwałą Mistrza uwielbianego przez rzesze, on zaraz rozkazał im *aby wstąpili w łódź i uprzedzili za morze do Betsaidy.* ¹⁾ Otóż uczniowie bez stawiania oporu, bez wymawiania się lub wypraszania, aby ich z tego rozkazu zwolnił, mimo tego, że był wieczór i niebo zasuwalo się ciemnymi chmurami *wstąpili, jak powiada ś. Jan, do morza, a wsiadłszy w łódź jechali za morze.* ²⁾

Więc pierwsza rzecz być posłusznymi, a posłusznymi wtenczas nawet, kiedyby nam się zdawało, że uczucie miłości co innego nam doradza, niż co było nakazane. Nakarmieni chlebem Słowa bożego, albo nawet chlebem najświętszego Sakramentu, zamiast chcieć pozostawać na uciechach duchownych, wstępujemy w łódź obowiązku i płynmy dalej za morze. W jasnym poranku młodości, czy w dojrzałości południa, czy o zmierzchu życia, idźmy dalej, płynmy dalej, bo tu trwającego nie ma dla nas miasta. Owszem, im ciemniej się robi naokoło nas czy z powodu starości, czy z powodu choroby, czy z powodu przejść bolesnych i niepowodzeń, tém prędzej spełniamy rozkaz Chrystusowy. Rozkaz dany uczniom był ten, *aby go uprzedzili za morze*, to jest, aby popłynęli nie mając go widomie przy sobie. Nie czekajmy, ażby nam się w bogactwie swych pociech i w dotykalmem wysłuchaniu naszych prośb objawił.

¹⁾ Ew. św. Marka r. VI, w. 45.

²⁾ R. VI. w. 16, 17.

Posiadamy go wśród nas, bo należymy do kościoła, z którym przyrzekł być *po wszystkie dni*, aż do końca świata, ale posiadanego, wiara tylko w tém życiu pielgrzymowania oglądamy — *a wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy* powiada Apostoł ¹⁾ nie zaś, *których używamy*; wiara jest *wywoдем* (przekonaniem) *rzeczy niewidzialnych*, nie zaś widzialnych. Kiedy świętemu Piotrowi rzekł Jezus: *pójdź za mną*, wzywając go temi słowy, jak tłumaczy święty Jan ewangelista, ²⁾ aby szedł zanim aż do śmierci krzyża: *a to mówił dając znać, którą śmiercią miał uwielbić Boga*, wówczas z pewnością przewodził Piotrowi i szedł przed nim aż do końca, ale obecność swoją widomą, obecność pociech usunął. Piotr miał daleką drogę do przebycia! Życie przed nim było prawdziwie jak wzburzone morze. Jerozolima, Antyochia, Rzym — prześladowania, chłosty, więzienia, wyganianie, ciężkie trudy apostołstwa, i znowu więzienia, a na końcu śmierć zelżywa jak najostatniejszego ze złoczyńców, oto morze, które ma przepłynąć i to wśród ciemnej nocy, bo oblicze boskie Jezusa już mu nie miało widomie przyświecać, i raz tylko przy końcu tej długiej i bolesnej żeglugi zabłysło, kiedy uciekającemu z Rzymu przed śmiercią zaszedł drogę i powiedział, że chyba znowu musi umrzeć w Rzymie, jak umarł w Jerozolimie, na watykańskim pagórku, jak umarł na górze Kalwaryi, skoro Piotr nie ma ochoty umierać i do brzegu przybić jak kazano. ³⁾ Tylko ten

¹⁾ Do Żyd. r. XI, 1.

²⁾ Ew. św. Jana, r. XXI. w. 19.

³⁾ Otóż, jak święty Leon papież te wyprawy Piotrowe opisuje:

„Niedość ci na tem, powiada Leon święty, że nawróconych z żydostwa nauczałeś, niedość, żeś kościół Antyochii ufundował, gdzie się przecała nazwa Chrześcijan poczęła — biegiesz do Pontu, do Galacyi, do Kapadocyi, do Bytynii, do Azyi, aby je opowiadaniem praw ewangelicznych napełnić, i pełen otuchy, że dokonasz dzieła, ani się pytając czy na to wiek twój wystarczy, wpadasz z chorągwią Chrystusowego Krzyża do warowni Rzymu, aby ją na ich murach zatknąć. Tam biegiesz spełnić swe dzieło gdzie cię według boskich przeznaczeń i zaszczyt władzy i chwala męczeństwa uprzędza. Tam spieszysz, aby podeptać pogańskiej filozofii błędy; tam, aby rozwiać ziemskiej mądrości złudzenia; tam, aby bezbożność wszelakich zniszczyć bluźnierstw i świętokradztw; gdzie był stek za-

jeden raz, a jak widzimy nie na to aby pocieszał, lecz aby zbawiennie miłościwą wymówką zawstydził uciekającego i zwrócił na miejsce obowiązku, którym nieco innego było tylko śmierć męczeńska. Wśród tej bolesnej i długoletniej przeprawy cóż wzmacniało, co krzepiło i pocieszało serce Xięcia Apostołów? Nic innego tylko to słowo Zbawicielowe: „*Tu me sequere! Ty pójdz za mną.*“ To słowo brzmiało ciągle w jego ustach i sercu, to było hasłem wszystkich walk wytoczonych królestwu ducha ciemności w samym tego królestwa ognisku, równie jak wszystkich walk stoczonych w głębi duszy walczącego! To słowo było dlań gwiazdą, którą się kierował i jako naczelny sternik kościoła i jako płynący wśród pełnego burz życia do portu własnego zbawienia. To słowo było dlań zapewnieniem, że Jezusa ma przed sobą, że tuż idzie za nim, w ślady stóp jego, jak gdyby jeszcze ciepłe jego miłością, wstępując. To słowo było dlań najwyższą pociechą, jako wyraz miłościwej woli Pana, jako rozkaz, któremu być posłusznym jest to samo co być najbliżej serca rozkazującego. Otóż podobnie i wszyscy uczniowie Pańscy. Jak kiedy Chrystus Pan rozkazał im wejść do łódki i płynąć bez swej widomej wśród nich obecności, tak, kiedy miał im zniknąć z oczu przez Wniebowstąpienie, daje ów rozkaz: *Idąc na wszystkie świat opowiadajcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu,* ¹⁾ a na całą pociechę dodaje nie to, że go będą widzieć, bo owszem powiedział im przed śmiercią: *Maluczko a już mnie nie ujrzycie,* ²⁾ ale to tylko, że będzie z nimi zawsze: *a oto ja jestem z wami po wszystkie dni,* ³⁾ i to im wystarcza, aby byli niewzruszonemi w obec najgroźniejszych

bobonów najróżnorodniejszych i najnienasyceńszych i dokąd z całego świata sływały występki i błędy. Do tej stolicy, ty najświętszy Apostole, nie lękasz się wtargnąć i z towarzyszem twej chwały, z Pawłem Apostołem zajętem urzędzeniem innych rozlicznych kościołów, w ten się las cały drżący od ryku nasrożonych bestyi przedzierasza i wśród bałwanów oceanu w bezdennych swoich głębinach straszliwie zburzonego, bezpieczniej i spokojniej kroczysz, niżeli kiedyś po wodach jeziora odważył się stapać.“

Sermo 1 de SS. Apost ante med.

¹⁾ S. Mar. XVI. 15.

²⁾ S. Jan XVI, 16.

³⁾ S. Mat. XXVIII, 20.

niebezpieczeństw tak ze strony Synagogi jak ze strony starostów i królów i samychże takich cecarzy, jak Nero i Domicyan; to im wystarcza, aby byli bezpieczni i na zakazy nieprzyjaciół sprawy Chrystusowej popierane groźbą, kajdanami, torturą i mieczem, aby odpowiadali spokojnie: „*Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi*; ¹⁾ owszem to im wystarczało, aby po doznanych zniewagach i chłostach szli od o-bliczności rady, radując się, że się stali godnymi dla imienia Jezusowego *zeliwość cierpieć*. ²⁾

Tak jest, drodzy Bracia, to jedno było ich siłą i pociechą, że spełniali rozkaz Pański i obietnicy Pańskiej wierzyli, tak dalece, że sam Apostoł narodów nie tém, powiada, iż był wzmocniony, że był porwany do nieba i zaszczycony widzeniami, na opisanie których ziemską mowa nie ma słów, ale tém, że gdy omdlewał i konał w pośród walki z własnym sercem, Pan mu rzekł: *Dosyć ty masz na łasce mojej*. Po tych to bowiem słowach nie zaś po zachwyceniu do trzeciego nieba, (bo właśnie po tém zachwyceniu najboleśniej na swoją nędzę się żalił), wyrzekł był w uniesieniu świętej radości: *Rad się będę przechwalać w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa... Połobam sobie w potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa, albowiem gdy nie mogę, tedym jest potężny*. ³⁾

2. Obok posłuszeństwa nie z widzenia ale z wiary, drugim środkiem korzystania z owej nieobecności widomie pocieszającego Pana, jest nieustanna praca w wierném spełnianiu jego woli — praca przed żadnemi nieustępująca trudnościami, owszem wzmagająca się w miarę mnożących się przeszkód i samychże nawet niepodobieństw — a nadewszystko praca nieustająca ani pod względem usiłowań i wysień, ani pod względem ochoty i zapału mimo wszystkich pokus nawet jakichś niedobrowolnych przekonań, że nas Pan opuścił i samym sobie zostawił. Ledwie uczniowie na rozkaz Pański wypłynęli na morze, alić straszliwa zerwała się burza. I dziwna rzecz, ci sami uczniowie, którzy w podobnej chwili ma-

¹⁾ Akt. Ap. V, 29.

²⁾ Tamże w. 41.

³⁾ II do Kor. XII, 9, 10.

jąc w swej łódce Mistrza, przerażeni wołali: *ratuj nas, giniemy*, ci sami zostawiwszy Mistrza na ziemi i płynąc sami nie stracili głowy i odwagi, nie zwątpili, ale wytężyli swe siły aby płynąć do wskazanego celu, mimo srogiego wichru pchającego słabe ich czółno napowrót. Ś. Marek powiada, że Jezus *widział ich z ziemi pracujących w robieniu wioślni, bo im był wiatr przeciwny* ¹⁾ i ta to właśnie praca z jaką usiłowali spełnić jego rozkaz, spowodowała Zbawiciela, że wszedł na rozhukane morze *i około czwartej straży nocnej przyszedł do nich chodząc po morzu* ²⁾ *i ujrzeli go uczniowie chodzącego po morzu a przybliżającego się ku łodzi.* ³⁾

Wierny to obraz nie tylko kociola, ale i każdej duszy łamiącej się z trudami i przeciwnościami życia i walczącej z najgroźniejszą pokusą, jaką jest dla ludzi religijnych i pobożnych myśl, że ich Pan Bóg odstąpił i własnej nędzy zostawił. Ale nie trzeba sięgać aż do takich seraficznych i prawie wyjątkowych postaci w kościele, jak święta Teresa przez lat przeszło dwadzieścia w najsmutniejszym opuszczeniu, pasująca się bezustannie, a mimo tego wyzywająca przeciw sobie cierpienia, i niezmiernie spragniona, albo cierpieć, albo umrzeć z miłości tego Chrystusa, który ją tak długo i tak boleśnie doświadczał — nie — nie trzeba sięgać aż do tych najwyższych szczytów świętości rozjaśniającej nadzwyczajnym blaskiem Kościół, oblubienicę Chrystusa, — bo każda dusza wzięwszy choćby jeden talent łaski i wiernie nim po oddaleniu się Pana pracująca, każda dusza *na małym wierna*, musi przechodzić przez chwile podobnych ciężkości i walczyć z myślą, którą zły sługa zwalczony, talent zakopał i ręce opuścił; z myślą, którą ów zły sługa w tych słowach wyraził: *Panie, wiem, żeś jest srogi... a bojąc się odszedłem i skryłem talent twój w ziemię.* ⁴⁾ Tak jest, każda dusza nad najmniejszą rzeczą postawiona, musi pracować mimo tej myśli i przeciw tej myśli do końca, aby, gdy po niemałym czasie takich prac i takich jej zapasów *Pan wróci*, mogła z ust jego usłyszeć na wieczne swe uszczęśliwienie to boskie świadectwo:

1) R. VI, w. 47, 48.

2) Tamże.

3) S. Jan, VI, 19.

4) S. Mat. XXV, 24, 25.

Dobrzeć sługo dobry i wierny, iżes nad małem był wierny, nad wielą cię postanowię, wniędz do wesela Pana twego. 1)

3. A nakoniec, aby to usunięcie się Pana Jezusa chwilowe, ten brak jego widomie pocieszającej obecności, sprawił w nas to, co on tym sposobem zamierzył, trzeba go przyjmować, chociaż się całkiem inaczej sercu naszemu przedstawia, jakbyśmy pragnęli. Oto uczniowie umęczeni pracą wiosłowania i sterowania łódką, którą wichry i spienione bałwany odpychały gwałtownie od celu żeglugi, to jest od Bet-saidy, którą im wskazał Pan Jezus, do Tyberyady zkąd byli odpłynęli — nagle spostrzegają Jezusa chodzącego po morzu i widzeniem jego zamiast ucieszeni, zostają przerażeni, mniemając bowiem, że to tylko jego widmo, krzyknęli ze strachu 2) zapomniawszy o wszystkich innych niebezpieczeństwach. A jednakże, jak opowiada Jan święty, skoro im tylko rzekł Jezus: *ja jestem, nie bójcie się, chcieli go zaraz wziąć do łodzi. 3)* Zkądże zaraz mimo przerażenia taka ufność? Czem się to stało, że ów wielki strach widma przeszedł nietylko w uczucie spokojności i bezpieczeństwa, ale nawet w chęć wzięcia go do łodzi i odpowiednich tej chęci usiłowań? Czy się naocznie przekonali, że to on rzeczywiście, że to jego własna osoba? Nie, gdyż jak święty Marek powiada: kiedy Chrystus wszedł do łodzi, kiedy za jego wejściem natychmiast burza ustala, — uczniowie *tem więcej jeszcze w sobie się zdumiewali... serce ich było zaślepione, i dopiero gdy wyszli z łodzi poznali go, że to on. 4)*

Powód przyjęcia do łodzi Pana Jezusa, i tej chęci z jaką go do łodzi wziąć chcieli, to prędkie, proste i nie znające żadnego oporu zaufanie świętym jego słowom. On rzekł: *ja jestem* i na tem dosyć im było, choć przed nimi swe oblicze okrył jakąś tajemnicą, skutkiem czego widmem się raczej przerażającym Jezusa Chrystusa wydawał, niżeli jego pełną słodyczy, najdobrotliwszą osobą. Ah bo nie dosyć, że się przed nami na czas tego pielgrzymowania swą obecno-

1) Tamże, w. 21.

2) S. Mar. w. 49 i 50.

3) S. Jan, w. 20 i 21.

4) w. 51, 52, 53, 54.

ścią widomą oddala i że ją zakrywa, ale co trudniejsze jeszcze do zrozumienia i przyjęcia chętną wolą, to że, czy to nędza duszy naszej, czy złość jej nieprzyjaciela, czy może miłościwe dopuszczenie Pańskie, w samychże tajemnicach swej dla nas miłości jakiś nam się straszliwy i przerażający przedstawia — i że nas wtenczas jakaś niepokonalna siła, jak gdyby od niego odpycha lub uciekać każe, wtenczas właśnie, gdy się ku duszy naszej z największym bogactwem łask swoich przybliża. Cóż wtedy czynić? Ach wszystko co tylko rozkaże, byle owego przerażenia nieuledz pokusie. Natężyć całą siłę wiary, słuchać gdy mówi przez tych, których postanowił narzędziami swojego słowa i swego działania w kościele, słuchać prostem, posłusznem i powolnem sercem kiedy w podobnych zwłaszcza chwilach radzą lub nakazują w imieniu Pana Jezusa przyjąć go do miotanej burzami trwogi i niespokojności wątlej łodzi naszego serca — choćby nam się zdawało, że jest dla nas mniej łaskawy i że serca nasze chce ominąć, jak się zdawało uczniom widzącym, że ku nim zmierza idąc po morzu. ¹⁾ Chciejmy go wziąć do tej łodzi, jak chcieli strwożeni uczniowie, a on dowiedzie że nas chciał, i że chciał spocząć w wierném naszym sercu! I ustaną burze, i łódź naszego serca wpłynie do bezpiecznego portu, a gdy z życia tego łodzi dusza stanie na brzegu niezmierzonej i pełnej pogody krainy wieczności, stanie się wówczas z nami, co się stało z uczniami, gdy z Jezusem w czólnie przybili do brzegu: *I przybili ku brzegowi, a gdy wyszli z łodzi natychmiast go poznali* (w. 54). Spełniajmy jego rozkazy idąc za nim zasłoniętym, pracujmy wiernie nad spełnieniem jego woli, oczekując nań spokojnie — idącego ku nam acz w osłonach Sakramentu, przyjmujemy z ufnością — a przyjdzie dla każdego z nas chwila, że stanąwszy przed nim z odsłoniętém obliczem, poznamy w nim Najwyższego dusz naszych miłośnika, i zrozumiemy z niewypowiedzianą serc naszych radością całą tajemnicę jego zakrycia się przed nami na czas tego życia, Amen.

¹⁾ „A około czwartej straży nocnej przyszedł do nich chodząc po morzu i chciał je minąć. (Ew. ś. Marka VI, 48.)

KAZANIE ¹⁾

na Iszą Niedzielę Postu.

X. Z. Goliana.

O przyczynach i pożytkach 40 dniowego Postu, miane w kościele
Ś. Floryana na Kleparzu

z *Ewangelii na tęż Niedzielę.*

Post czterdziestodniowy Pana naszego Jezusa Chrystusa, równie jak walka jego z duchem ciemności stoczona i odniesione nad nim zwycięstwo, jakkolwiek wiele w sobie nadludzkich rzeczy przedstawiają, nietyle przecież w Chrystusie Panu znamionują wszechmocnego Boga ile umartwionego, pokornego i posłusznego człowieka. Przez cuda i naukę boskiej swojej naturze dawał świadectwo — przez czyny zaś pokory, umartwienia i posłuszeństwa, wzór postępowania kościołowi swojemu zostawił. ²⁾ Pościł, abyśmy pościli; pościł abyśmy pościć umieli i postem sobie jako i innymi uczynkami religijnymi na niebo zasługiwali. Po poście zaś walczył i zwyciężył, abyśmy idąc za przykładem jego, postem się do walki zwycięzkiej sposobili i abyśmy wiedzieli, że post ciała nietylko od pracy i walki duchownej nieuwalnia, ale do niej owszem zaprawia i wzywa. Od tego zaczął do czego nas wzywa i co w sobie naśladować każe. Wzywa do zaparcia się siebie samych, do wzięcia krzyża, do zdobywania gwałtem królestwa niebieskiego, i dla tego pości a

¹⁾ Kazanie niniejsze posłużyć może za materyał do trzech nauk o poście według swoich trzech części. Za podstawę do wykładu Ewangelii z której jest wysnute użyłem komentarza naszego Stanisława Sokołowskiego, tego polskiego Hieronyma.

²⁾ „Jejunium ac certamen Christi non tam miraculi quam exempli fuit.“ Stan. Socolovii. *Notar. Evang.* (in *Matth.* c. V.)

nauką, czynu naukę słowa wyprzedza. Każe nam się uczyć, że *jest cichy i pokornego serca* i dla tego dopuszcza, aby był kuszonym, kusiciela zaś nie aktem boskiej wszechmocności, ale raczej aktem ludzkiego dla praw boskich posłuszeństwa przewycięża, to jest powoływaniem się na boskie wyrocznie.

Nadzwyczajności uderzające nas w poście Zbawicielowym i w jego z szatanem walce, niemają nas bynajmniej odstraszać od naśladowania Pana, bo jeźlibyśmy niemogli dla onych nadzwyczajności naśladować go w poszczeniu, w ówczas też żadnej byśmy jego cnoty za wzór sobie postawić niemogli, każda z nich bowiem jakiś stopień nietylko dla nas ludzi, ale nawet dla samychże Aniołów, niedościgłej doskonałości przedstawia. ¹⁾

Owszem, same te nadzwyczajności jeszcze nas bardziej do naśladowania poszczającego Mistrza wzywają. Przez nie albowiem Post Zbawiciela silniej uwagę naszą uderza. Jako gdy rodzice i starsi dzieciom swoim i podwładnym, albo wodzowie swym hufcom silniej chcą rzecz jakąś rozkazać i w pamięć ich wdroić, rozkazy swoje wyrażają tonem niezwykłej uroczystości i mocy, tak Pan Jezus chcąc, abyśmy jak najmocniej przykład jego wzięli na uwagę i z jak największą usilnością naśladowali, zanesion jest przez Ducha świętego na puszczy, tam zaś zostając przez dni 40 i przez 40 nocy nie niejadł a potem łaknął i z kusicielem walczył. Tą samą także nadzwyczajnością chciał nam wyrazić, jak nadzwyczajnie rzeczą jest ważną, abyśmy podobnie, (nie mogąc tak samo) pościli. Tą jeszcze nadzwyczajnością ośmiela nas i dodaje nam ducha, jakoby ucząc przez nią, iż jakkolwiek post doskonały i zbawienny jest rzeczą bardzo trudną i naturalne siły człowieka przechodzącą, zrażać się przeciw naszą niemocą niemamy, tylko odważnie pracować z wiarą i nadzieją, że ten który pościć nakazuje, boskiej swojej pomocy do poszczenia chce udzielić, oraz, że Syn Boski nadzwyczajnością swojego poszczenia, jak potem nadzwyczajno-

¹⁾ „Si ideo Christi jejunium imitari non debemus quia illud consequi non possumus, tunc eadem ratione nullam ejus virtutem imitabimur quas similiter remota imitatione consequi poterit unquam, ac ne Angeli quidem.“ *Notar. Socol. in cap. V Matth.*

ścią swojej męki i śmierci, łaskę nam wysłużył do takiego naśladowania swoich przykładów i spełnienia swojej woli, jakiego żadna moc naturalna i stworzona sama przez się zdolną byłaby niemogła.

Te wreszcie nadzwyczajności, towarzyszące postowi Zbawicielowemu uderzając umysł nasz następczają mu zapytanie, dla jakich przyczyn On pościł i postem swoim nam też poszczenie podobne zalecił? Rzeczy bowiem zwykłej i pospolitej ani przyczyn z taką usilnością niedochodzimy, ani się o pożytki tak ciekawie niepytamy. Inaczej zaś, jeśli, to co czynić mamy całkiem się niezwykle i niepospolicie przedstawia jak właśnie ten wstęp tak wspaniały do trzechletnich prac i cierpień Zbawiciela podjętych dla naszego odkupienia. Otóż szukając w poście Chrystusowym przyczyn dla których on pościł i dla których my z nim pościć mamy, w trzech nadzwyczajnych postu tego okolicznościach, trzy przyczyny postu znajdujemy. To, że Duch święty wziął i zaniósł Syna Boskiego na puszcę, aby pościł, przedstawia najpierwszą przyczynę postu, to jest powolne posłuszeństwo; post zatem ma być najprzód aktem religijnego posłuszeństwa. Powtóre, to, że Pan Jezus tak surowy post zachował z wszelkiej wyzuwszy się ludzkiej pociechy, to że 40 dni i nocy poszcząc samotnie na pustyni przebywał, uczy nas, że post ma być aktem surowszej pokuty, i zadosyć czynienia obrażonej grzechem boskiej sprawiedliwości. Nakoniec to, że Pan Jezus skończywszy post dopuścił, aby był kuszony i kusiciela w trzykrotnem napadzie zwyciężył, znaczy, że post ma być aktem umartwienia ciała ku wzmocnieniu duszy przeciw napaściom i zasadzkom złego ducha. A zatem: Post jako akt posłuszeństwa religijnego, post jako akt religijnej pokuty, post jako akt religijnego umartwienia; oto z nadzwyczajności postu Chrystusowego wysnuty do dzisiejszego kazania przedmiot o przyczynach postu; w trzeciej z tych części zastanowimy się w krótkości nad wielkimi postu pożytkami.

Ave Maria!

Po wszystkie czasy istnienia ludzkiego rodzaju, nietylko wśród ludów wyznających prawdziwą religię, ale wśród samychże nawet pogan, cześć oddawana Bogu objawianą by-

ła przez ofiary z tych rzeczy które on na pokarm przeznaczył był ludziom. Jako bowiem Bóg Stwórca i Opatrzność w tem szczególniejszą łaskawość pokazał ku ludziom, że, jak powiada psalmista, nietylko *chwałę i cześć ukoronował człowieka i uczynił go małą co mniejszym od aniołów*, ale też że go *postawił nad wszystkimi dziełami rąk swoich, poddał wszystko pod nogi jego, owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne ptastwo niebieskie i ryby morskie, które się przechodzą po ścieżkach morskich* (Psalm VIII, 6—9), tak też i ludzie z tej szczodrobliwości jego biorąc pochop do uwielbienia nad sobą opieki i łaskawości jego, z tych samych rzeczy na utrzymanie życia przez niego sobie oddanych, cząstkę jakąś, najczęściej złożoną z pierwiastków, jemu przez zniszczenie poświęcali. Ofiary te były wyznaniem najwyższych prawd religijnych, oraz aktem najwyższego uwielbienia; wszakże obok swoich takich wzniosłych znaczeń, jak to, że miały być przedewszystkiem uznaniem nieograniczonego panowania i władzy Boga nad ludźmi, oraz nieograniczonej zależności ludzi od Boga; albo jak to drugie, że wyrażały wyznanie winy ludzkiego rodzaju i potrzeby zadosyćuczynienia za tę winę boskiej sprawiedliwości; — albo jak to trzecie, że przedstawiały Zbawiciela świata jako Baranka który przez krwawą swoją na krzyżu ofiarę i przez tę samą ofiarę powtarzaną do skończenia świata w sposób bezkrwawy na oltarzu, jako ofiarę *chleba* dającego żywot światu, miał być onem nadobfitem zadosyćczynieniem, — to miały jeszcze, bądź to w znaczeniu prośby, bądź to w znaczeniu dziękczynienia i tę także wzniosłą myśl, że wyrażały jako człowiek czuł się obowiązany przez ujęcie sobie rzeczy do utrzymania doczesnego życia przeznaczonych Stwórcy, i Dobrodziejowi choćby poświęceniem własnego życia wdzięczność swoją i miłość okazać. Tak jest, ofiary Kaima i Abła, ofiara Noego Melchizedecha, Abrabama, a potem ofiary starego zakonu będąc zawsze ofiarami z rzeczy na pokarm ludzki przeznaczonych były objawem tego religijnego uczucia i przekonania, że człowiek nie tylko one odjęte sobie od ust pokarmy mające doczesne jego życie utrzymać, ale też i samo to własne swe życie powinien być gotów Bogu w ofierze złożyć, gdyby tego sprawa jego chwały wymagała. Po-

ścili ludzie od tych pokarmów, które na ołtarzu palili, lub które na ziemię wylewali, a tym swoim postem Bogu cześć swą oddawali.

Boski nasz Zbawiciel stawszy się za nas ofiarą jedynie godną Boga, jedynie zbawienną dla człowieka, zniósł one wszystkie stare krwawe i niekrwawe ofiary z owoców ziemi i ze zwierząt Bogu składane, wszakże nietylko że niezniósł obowiązku w onych ofiarach dopełnianego, to jest obowiązku ujmowania sobie pokarmów i wielbienia Boga postem, lecz owszem, jak skoro tylko Ojciec Niebieski wyrzekł był nad nim przyjmującym chrzest z rąk Jana: *Tego słuchajcie*, natychmiast przez Ducha świętego na puszczy zanieiony aby pościł, sam woli Ojca posłuszny, postem swoim 40 dniowem post nam nakazał, i postem Boga czcić nauczył. A jakkolwiek niepowiedział w słowach, że mamy podobnie jak on przez czterdzieści dni pościć, to niemniej dla tego przykład jego stał się dla nas przykazaniem, to zaś nie za naszym osobistem rozumieniem i wykładem, ale za wykładem, który i w słowach jego wyrzeczonych o poście gdzieindziej mamy i z rozumienia kościoła, któremu on jako sobie samemu kazał być posłusznym, bierzemy.

Cóż bowiem boski nasz Zbawiciel o poście i o jego potrzebie był wyrzekł? Wielu z tych, którzy na słowo kacerzy i ludzi zmysłowych chętnie przytaczają one słowa Chrystusowe: *Nie co wchodzi w usta plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust to plugawi człowieka.* (Mat. XV. 11.), a onemi słowami zamiast się od wypuszczenia z ust słów nieskromnych lub nawet plugawych odwoździć, raczej się do lekceważenia ustawy o poście ośmielają, wielu mówię z tych, ani pomyślą o tem, aby się z nauki Pana Jezusa dowiedzieć co też podług tej nauki o poście trzymać winni i jak go zachować.

Otóż On najsamprzód, gdy po czterdziestodniowym poście łaknął, a kusiciel przystąpiwszy rzekł mu: *Jeśli jest Syn Boży rzecz, aby te kamienie stały się chlebem* (Mat. IV. 3,) zamiast to uczynić wszechmocnością swoją, odpowiedział raczej: *Napisano jest, nie samym chlebem żywie człowiek; ale wszelkim słowem które pochodzi z ust boskich* (w. 4.) W których słowach jawnie uczy, jako nawet w łaknięciu i głodzie,

zamiast się spieszyć z uczynieniem zadość zmysłowej potrzebie, do prawa się raczej odwoływać, a czynieniem tego, czego chce prawo, i posłuszeństwem boskiemu słowu, życie w sobie duchowne utrzymywać oraz pomnażać je mamy. W tej też odprawie danej kościołowi udziela nam wielką a jasną naukę, że gdy nieprzyjaciel duszy zwykle najpierwej i najpowszechniej przez pokusę zbytkowania w jedzeniu i piciu, zasadzki na ludzkie czyny i ciało dogadzać radzi, aby duszę do nędzy i śmierci grzechowej przywieść, przeto my, zamiast onej rady słuchać i zbytkiem w jedzeniu o zgubę życia duszy przyprawiać, raczej samo łaknienie ciała cierpliwie znosić, i od istotnych potrzeb ujmowacieśmy sobie powinni, duszę zaś tembyśmy pilniej w ówczas posłuszeństwem Słowu Bożemu karmić mieli, im bardziej niecierpliwością na głód ciała dyabeł chce ją do milczenia i zapomnienia o tem co do boskiego w niej życia potrzebne, zniewolić. Nie trzeba zaiste długich a uczonych jakichś wywodów, aby zrozumieć na pierwszy rzut oka, że w słowach tych, cierpiący łaknienie po 40 dniowym poście Zbawiciel, i odpowiadający kusicielowi na żądanie, aby sobie chleba z kamieni uczynił, post nam najwyraźniej zalecił.

Póki też na tej ziemi widomie przebywał, póty prawem postu uczniów swoich tak ściśle niezobowiązywał, raz dla tego, że sama jego widoma obecność tych uczniów przed pokusą zmysłowości dziwnie zasłaniała; drugi raz dla tego, że gdy post smutek i udręczenie wyrażał, a obecność Syna Boskiego wśród uczniów wesolość świętą i święteczną nakażywała, przeto niechciał, aby te chwile niebiańskiej radości, praktyką płaczących i jęczących wygnańców miały być zasępiane. Wszakże tłumacząc nawet pod tym względem uczniów swoich przed uczniami Janowemi i faryzeuszami, z samej nawet téj sposobności korzystał, aby wypowiedzieć, że post ma być także prawem boskiej jego religii, oraz sposobem boskiej czci należnej jego osobie, i mającej mu być oddawaną przez wszystkie wieki bytu Kościoła aż do chwili, w której się ma znowu widomie ukazać, i majestat swój na wieki swym miłośnikom odsłonić: „Tedy powiada święty Marek: uczniowie Janowi i faryzeuszowie przyszli i mówili mu: Czemuż uczniowie Janowi i Faryzejscy proszą, a twoi

„uczniowie nie poszczą? I rzekł im Jezus: *Iżali mogą synowie gód małżeńskich pościć, póki z nimi jest oblubieniec?* „*Jako długo z sobą oblubińca mają, nie mogą pościć. Ale przyjdą dni, gdy od nich odjęty będzie oblubieniec: a wtedy pościć będą w one dni.* (R. II, 18, 19). Jakoby mówił: uczniowie Jana, którzy zamiast przyjąć ukazanego przez Jana Zbawiciela, jako ci moi uczniowie uczynili, na jakiegoś raczej innego czekają, i wy faryzeusze, oczekujący na Messyasa podług tego jak wam każą wasze łakomstwo i pycha, poście i postem trapiąc ciała wasze, to oczekiwanie na dzień weselny wyrażacie. Ale ci moi uczniowie uwierzywszy we mnie i ten właśnie dzień radosny mojej wśród nich widomej obecności obchodząc, póki on dzień trwa póty pościć nie mogą, bo im tego zabrania nie zmysłowość, ale miłość weseląca się z widzenia mojego; wszakże jak dzisiaj czczą boskiego Syna religijną radością, i dla tej czci nieposzczą, tak kiedy Syn Boski zniknie z ich oczu, będą obowiązani pościć, a posłuszeństwem temu żalobnemu prawu, żalobną i tęskniącą dla niego miłość będą wyrażali.

Tunc jejunabunt. Tedy będą pościć. Uczniowie pańscy zrozumieli dobrze, iż słowa te boskiego Mistrza niebyły tylko samem o ich dla niego miłości chlubnem świadectwem i zaszczytnem dla nich rokowaniem; pojęli oni, że słowa te niebyły także samem tylko jakimś zaręczeniem Zbawcy o ich pobożności prawdziwszej i szerszej, niż była pobożność postem swoim miotających się faryzeuszów; pobożności głębszej i gorętszej, niż była pobożność uczniów Janowych, wyrażających swym postem wbrew przeciw nauce i świadectwu Jana Chrzciciela, swe oczekiwanie na Zbawcę, jak gdyby jeszcze nie przyszedł; pojęli oni także, że te słowa Pana nie samem tylko są prorocstwem o ich przyszłych usposobieniach i czynach po utracie widomej jego obecności, ale że one były potwierdzeniem prawa istniejącego oraz żywotną częścią religii stanowiącego; że przez nie Zbawiciel nakazał aby pościli nie dla zimnego zachowania przepisu martwej litery, nie dla ludzkiego oka, nie dla miłości własnej lechtanej pochlebnie opinią o jakiejś wyższej tak poszczających religijności, ale w duchu prawdziwej miłości Boga-Człowieka. Oni zrozumieli, że przez te słowa Jezus Chrystus

wkładał na ich serca obowiązek, który na początku swego Apostolskiego działania jak najdoskonalej w kazaniu swoim na Górze wyjaśnił i na wysokość prawa ewangelicznego podniósł. Przypomnieli sobie, że gdy na początku tego kazania zaraz po ośmiu błogosławieństwach i po wstępie położył te słowa: *Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązać zakon albo proroki, nie przyszedłem rozwiązywać ale wypełnić* (S. Mat. V, 17), w uskutecznieniu tego oświadczenia przechodząc cały szereg ustaw dotyczących praw moralnych i praw odnoszących się do czci Boga, po rozjaśnieniu i udoskonaleniu prawa o jałmużnie i modlitwie, nauczył też, w jakim duchu i jakim sposobem mają jego wierni wykonywać prawo postu. Do nich to bowiem zgromadzonych około niego na górze wyrzekł był te słowa: „A gdy pościcie, niebądźcie „jako obłudnicy smutnymi; albowiem twarze swoje niszczą, „aby się ludziom zdali poszczącymi. Zaprawdę powiadam „wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty, kiedy pościsz, namaż „głowę twoją i oblicze twoje, abyś się nieokazał ludziom, „iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Oj- „ciec twój, który widzi w skrytości odda tobie. (S. Mat. VI, 18).“ Post więc był już doskonale dla nich zrozumianym, jako prawo ściśle religijne, prawo oczekującej, tęskniącej, łaknącej, spragnionej miłości, a więc prawem smutku, ale nie smutku mającego wywoływać uznanie i uwielbienie ludzkie dla tego objawu cnoty religijności, tylko smutku mającego świadczyć przed Ojcem w Niebiesiech o tej miłości dla boskiego jego Syna, o której im później najwyraźniej przed swoją męką w Wieczerniku powiedział: „*Kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego.... jeżeli kto mnie umiłuje, będzie chował mowę moję, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.*“ (S. Jan. XIV, 21, 23). Oni zrozumieli wreszcie, że jeżeli miłość wedle praw swoich tak naturalnych jak i nadnaturalnych, cieszy się z obecności i chwali przedmiotu umiłowanego i ucztuje w tej radości — to taż sama miłość wedle tychże samych praw swoich smuci się z powodu jego nieobecności, i z powodu dopiero oczekiwanej, a może jeszcze odległej pełności chwały jego Majestatu, obecnie zaś ani dość powszechnej wśród ludzi, ani dosyć doskonałej — i poszcząc w tym smutku,

dąży do wzięcia błogosławieństwa tym przyobiecanego, *któ-
rzy pragną i łakną sprawiedliwości.* (Mat. V. 6).

Tunc jejunabunt. Tedy pościć będą. Nietylko dla tego, że jeszcze twarzą w twarz przedmiotu swojej najwyższej miłości nie będą oglądać i widokiem niebiańskiego jego majestatu, jeszcze się nie będą mogli weselić, póki na tej ziemi żyć będą, ale też i dla tego, że samo królestwo jego na tej ziemi, królestwo miłości wierzącej i wiary miłującej, nie będzie się z taką łatwością i szybkością szerzyć wśród ludzi, jakby ich serce pragnęło. Bo wprawdzie powiedział, że *ksią-
że tego świata precz wyrzucony będzie* (Jan, XII, 31), ale zapowiedział też, że ten sam książę walczyć będzie przeciw jego kościołowi wszystkimi swemi potęgami, a w tem samem kazaniu na górze, w którym dał tak jasne i wysokie nauki o prawie postu, rzekł też do uczniów swoich: *Błogo-
sławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie* (Mat. V. 20, 21), więc chociaż się mieli radować i weselić dla swojej zapłaty obfitej w niebiesiech, pelegając na oglądaniu Zbawcy w chwale wiekuistej, to na tej ziemi, na czas tego życia pielgrzymstwa i wygnania, obok wesela nadziei, życie mieli w sercach swoich uczucie smutku oczekiwania i bolesnej tęsknoty, podobnej do smutku i tęsknoty niewiasty rodzącej: *Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, iż odchodzę: lecz zasię oglądać was będę, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden od was nieodejmie.* (Jan XVI, 21, 22). Im więcej na tej ziemi ludzie mieli służyć książęciu ciemności, im bardziej pozwalać mu mieli, aby opętał ich serca i popychał siłą zaślepionych namiętnościami do prześladowania Oblubienicy Chrystusowej, kościoła świętego; im więcej uczniu Chrystusowi mieli doświadczać trudności w wyrzuceniu z tego świata ducha nieczystego wszelkie mnożącego trudności, wszelkie podnoszącego przeszkody przeciw dziełu nawrócenia świata, tem więcej, oni, *uczniowie Oblubieńca*, smuć się mieli, a w tym swoim świętym, religijnym smutku mieli podjąć i wypełniać prawo postu. *Tedy pościć będą.*

Cóż więc w obec tej nauki sądzić o tych, którzy post mając za jakieś prawo przestarzałe mniemają się być od niego uwolnionymi przez one słowa, że nie to co do ust wchodzi, ale to co z ust wychodzi plugawi człowieka? Niebaczni! nieuważają, że cokolwiek przeciwko sumiennemu zachowaniu tego prawa śmiały wyrzec, to właśnie niczem innym nie jest jak tylko onemi słowami plugawiającemi i serce w którym się poczęły i usta które je wymówiły. Bo albo twierdzą czego nierozumieją, a do takiego twierdzenia bezrozumnego powodowani swoją zmysłowością zdanie swe przeciw prawu najprostszemu katechizmowi objętemu i wytłumaczonemu stawiają, a więc sobie razem dają świadectwo nędzy swojego umysłu, zmysłowości swego serca, słabości swego religijnego charakteru; — albo też wiedzą, że one słowa cytują w znaczeniu całkiem przeciwnym myśli Chrystusowej, i wtenczas jeszcze plugawsze świadectwo oddają swemu sercu, bo świadectwo kacerskiej przewrotności; — albo nareszcie przytaczają je w tonie żartobliwym zbywając szydertstwem wszelki uczyniony sobie lub możebny i przewidywany zarzut, iż gwałcą prawo religijne, a wtenczas, już najplugawiej przedstawiają się Bogu i każdemu, nie powiem gorliwemu katolikowi, ale każdemu myślącemu człowiekowi, jako ludzie z onej nieczystej trzody, której brzuch jest Bogiem, a która część oddawaną onemu bóstwu uprzyjemnia sobie nizeczemnem trefnisiowaniem z najświętszych przepisów moralności i wiary. Tak jest, oni nietylko postępowaniem i mową swoją zapierają się charakteru prawdziwych uczniów Oblubieńca Kościoła i tej szlachetnej miłości, której siłą kościół tęskniąc sobie na tej ziemi, że zamiast oglądać chwałę i królowanie Ewangelii, widzi miliony żyjące jeszcze w zupełnym z nią przeciwieństwie i przeciwko niej walczące, chleb swój pożywa zmieszany ze łzami i pości z samej potrzeby zboląłego swego serca! — ale nadto, oni się przedstawiają, jako właśnie smutne ofiary panowania ducha nieczystego, który skrupowawszy ich umysły i serca powrozami zmysłowości, sprawia, że się rzucają jak owi wielką chorobą miotani, jak opętani, na jawne, bezwstydnne, a częstokroć bezbożne i bluźniercze łamanie i poniewieranie prawa tak wyraźnie ustami Chrystusa zaleconego i nakazanego.

Tunc jejunabunt, Tedy pościć będą. Bo zresztą uczniowie pańscy i samego złego ducha niemogli czem innem skutecznie pokonywać i wyrzucać, tylko potęgą modlącej się i poszczącej miłości Chrystusa. Ów lunatyk opętany, o którym mówił do Jezusa ojciec strapiony, że się miał źle i że wpa- dał częstokroć to w ogień to w wodę; — ów nieszczęśliwy, którego zły duch porywał roztrzącał i rozbierał, i ledwie od niego odszedłszy po takim starganiu, że już wyglądał jakoby umarły, znowu do niego wracał, aby w nim na nowo te straszne igrzyska wyprawiał, ¹⁾ cóż to jest innego, jak tylko obraz świata niechającego się poddać panowaniu Zbawiciela? I czemże go w tym nieszczęśliwym uporze pokonać? jaką siłą wyrwać go ze szponów ducha kłamstwa, ciemności i nieczystości? albo raczej jaką siłą wyrzucić z serc gorzej daleko niż fizycznie opętanych miotającą niemi potęgę piekielną? Słuchajmy! Pan Jezus dał na to wyraźną i stanowczą odpowiedź. Bo kiedy uczniowie zapytywali go mówiąc: „czemużemy go niemogli my wyrzucić, odpowiedział im: „Ten rodzaj żadnym sposobem wynijść niemoże jedno za modlitwą i postem (Mar. IX, 28.)“ Cóż to innego znaczy, tylko jak gdyby powiedział: „Nie tylko patrząc na ten świat pozbawiony obecności chwały mojej, nietylko żyjąc wśród walczących przeciw memu królowaniu, smęcić się będziecie i pościć, ale też mając sobie poleconą walkę przeciwko złemu duchowi, który świat ten czyni głuchym na głos mojego wołania i niemym pod względem czei mojej; który rzuca ludzkie serca w ogień niecznych namiętności, aby w nich wszelkie nasienia życia duchowego wypalić, albo w wodę zimnej bezbożności i szyderstwa, aby w nich ostatnią iskrę miłości Bożej i szlachetniejszych wszelakich popędów zaga- sić — wy, uczniowie moi z siłą miłości modlącej się połą- czycie siłę miłości poszczącej, i tą dopiero zespoloną siłą zbrojni spełnicie com wam powiedział, iż teraz, (to jest przez czas istnienia kościoła wojującego) *Xiąże tego świata precz wyrzuconym będzie.*

Oto, co boski nasz Zbawiciel mówi o Poście w słowach nakazu i w słowach nauki, którą był najprzód w słowie przykładu przedstawił.

¹⁾ Ew. Ś. Mat. XVII, 14. Mar. IX, 25., Łuk. IX. 39.

Jak to zrozumieli prawdziwi uczniowie Jezusa Chrystusa, możemy się o tem przekonać z ich dziejów skreślonych w aktach apostołskich i z dziejów tak pierwszych jak i wszystkich wieków kościoła. Zaledwie, że Zbawiciel w niebo wstąpił, aliści czytamy już w Dziejach Apostołskich, że post począł być zaraz dla uczniów jego prawem obowiązującym. Czy to odprawiają służbę Bożą, czy ofiarę składają, czy kładą ręce na wiernych, czy w wybranych wiernych Duchowi świętemu na utworzenie z nich kapłanów materyał przysposabiają; czy się sami sposobią do działania przez nich Ducha Najświętszego, we wszystkich tych czynnościach uciekają się do postu. S. Łukasz powiada: „A gdy oni ofiarę czynili Panu i pościli, rzekł Duch święty: odłączcie mi Szawła i Barnabę, ku sprawie do którejem ich wziął. (Akt. Ap. XIII, 2).“

Tedy poszcząc i modląc się i włożywszy na nie ręce odprawili je (XIII). Zdaje się, jakby im ciągle brzmiały w uszach te słowa Zbawicielowe: *Tedy będą pościć*. — Gdziekolwiek się zwróca z Ewangelią, gdziekolwiek kościoły nowe na gruzach Synagogi i pogaństwa wznoszą, gdziekolwiek stanowią hierarchię, przy którymkolwiek kościele obsadzają kapłanów, a modlitwami swemi pragną tym nowym robotnikom w winnicy pańskiej pozyskać obfitość darów Ducha świętego — wszędzie i zawsze post w liczbie najprzedniejszych działań i środków miejsce dla siebie znajduje. W apostołskich pielgrzymkach świętego Pawła z świętym Barnabą, Akta apostołskie wzmiankują o poście w chwilach najważniejszych, w czynnościach najuroczystszych dwóch tych Apostołów. Z Listr po kamionowaniu idą do Derben, z Derben wracają do Listr, Ikonium i Antyochii, *gdzie utwierdzając serca uczniów i napominając aby trwali w wierze.... modlą się z poszczeniem*. (Akt. XIV, 18—22). Peweł święty wyliczając w drugim liście do Koryntyan (XI, 27) rozliczne przejścia, prace i prześladowania, powiada w końcu, że pracował *w pościach czestych*, a jakby lękając się, żeby nie mniemano, że to był tylko post spowodowany niedostatkiem i twardą koniecznością, dokłada, że też pracował o *głodzie i pragnieniu*. Im gorętszą miłością przejęty był dla sprawy Jezusa Chrystusa, im więcej dla niego z powodu prześlado-

wań, ucisków i niedostatku cierpiał, tem większą czuł jeszcze potrzebę nietylko postami, ale i niezwykle częstemi postami zaprawiać i podnosić działanie onaj miłości. Nie była to zaś powinność i praktyka jedynie opowiadaczy samego duchownego stanu, bo kiedy Pan Jezus powiedział, że uczniowie jego po odejściu Oblubieńca pościć będą, to mówił o wszystkich prawdziwych miłośnikach swoich; dlatego też Apostoł nim wspominał o swych częstych postach, wprzód jeszcze w tym samym liście upomina wiernych bez różnicy i wyjątku, aby *siebie też samych we wszystkim stawili jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w uciskach, pracach i w postach* ¹⁾ (II do Kor. VI, 5). Jako Pan Jezus żyjąc na tej ziemi widomie, nie dbał o pokarm ciała, bo nad to prawo fizyczne wymagające pokarmu dla ciała górowało nieskończenie prawo miłości dla woli Ojca, tak dalece, że choć uczniowie prosili go mówiąc: *Rabbi jedz*, on im odpowiedział: *Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy niewiecie... Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę jego*, (S. Jan. IV, 31—34) tak potem wszyscy prawdziwi uczniowie jego nietylko czuli obowiązek poszczenia, ale czuli jakąś gwałtowną potrzebę; albo raczej, czuli niemożność tego codziennego zajmowania się ciała karmieniem i dlatego z każdej korzystali sposobności, aby karmiąc swe serca pełnieniem woli umiłowanego Zbawcy, pracą, mozołami i uciskiem dla sprawy jego — postami częstemi i ostremi, niepowiem już, trapić i krzyżować ciała, ale raczej ulżywać i dogadzać duszy. Jak ludzie zmysłowi i ziemscy używają zbytkując występnie w jedzeniach, tak oni, używali, że tak powiem, zbytkując święcie w swych postach. Im dalej szedł kościół w lata i wieki od tej chwili, w której oczom jego odjęty został Pan Jezus, tem się bardziej prawo postu rozszerzało, a jednocześnie wzmagala się jego surowość i coraz ściślejsza dokładność i ścisłość w oznaczeniu wszelakich tego prawa wymagań. Jakie posty w kata-

¹⁾ „Ecclesiam Dei post Sponsi sui in coelum ascensum arcta et frequentia jejunia servare et instituere debuisse, utpote sublato Sponso... jam temporibus Pauli: *in jejuniis multis*. (Notar. Ewang. Socolovii Lib. II. cap. IX, 17).

kumbach! — jakie w pustyniach zaludnionych kwiatem chrześcijaństwa! jakie w najucześniejszych szkołach, jak np. alexandryjska, skoro je kościół katolicki duchem swoim natchnął przez takich mędrców jak Pantenus, Klemens alexandryjski, Orygenes! jakie posty w legionach chrześcijańskich, którym rzymskie państwo i rzymskie cezary zawdzięczały świetne zwycięstwa w chwilach najgroźniejszych, lub cudowną pomoc nieba, kiedy żadna potęga udzielić jej nie mogła na ziemi! Jakie posty w pałacach wielkich panów i pań rzymskich, jak skoro tylko poczęły być mieszkaniem i własnością uczniów Chrystusowych! jakie posty, przez które młodzieńcy, panienki małoletnie i starcy sposobili się na męczeństwo za naukę Zbawiciela! Jakie posty zapisane w prawodawstwie świętego kościoła, w pismach Ojców świętych i obrońców sprawy Chrystusowej. Można powiedzieć, że siła postu jakby szła w zawody z potęgą męczeństwa, w pokonywaniu wśród pogan królestwa ducha ciemności i w zdobywaniu świata Chrystusowi, a historia tych zdumiewających zapasów zda się być, jak gdyby żywym komentarzem do onego słowa tak pełnego boskiej myśli i boskiej dzielności w zobowiązaniu sere ludzkich: *wtedy będą pościć!*

Ujęcie tego prawa w paragrafy, że tak powiem kodeksu kościelnego nietylko mu nie pod względem życia i szlachetności nieujęło, ale jeszcze owszem zasługę w jego spełnieniu podniosło. Zasługę posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi podniosło posłuszeństwo kościołowi. Post jakkolwiek rzecz święta, Bogu przyjemna i nakazana, nie był słowami Zbawcy oznaczony co do czasu. — On bowiem zostawił to swej ożlubienicy, najprzód pewnie dla tego, aby zapalowi jej miłości tem szerszy zostawić zakres, potem też niezawodnie dla tego, aby między wiernymi a kościołem i tem także prawem wzmocnić węzeł wzajemnej miłości; gdy kościół w imieniu Zbawiciela miał oznaczać macierzyńską powagę i władzę, kiedy, jak długo i w jaki sposób post zachować należy, a z drugiej strony wierni stosując się do tych przepisów z posłuszeństwem dziecięcej miłości, mieli pole do okazania jak zrozumieli to jego słowo wyrzeczone o powadze i władzy nakazującego kościoła: *kto was słucha, mnie słucha.* (Łuk. X, 16). Oznaczenie czasu tём było potrzebniejsze, że jakkol-

wiek słowo Chrystusa Pana — *Tunc jejunabunt* odnosiło się do wszystkich wieków istnienia kościoła, nie odnosiło się jednak do każdego dnia, bo dni przeznaczone do rozważania i uwielbiania tajemnic Odkupienia radosnych i chwalebnych, musiały być dniami jakiegoś wesela dla wiernych. ¹⁾ Nadto z okazji onych słów Zbawiciela o odejściu Oblubieńca, niektórzy z herezyarchów w 2gim już wieku za poduszczeniem złego ducha w nadmiarze swej pychy i obłudy obwiniając kościół o odstąpienie od pierwotnej surowości, co kościół zostawiał dobrej woli wiernych, chcieli zamienić na jakoweś ściśle obowiązujące prawo i takim brzemieniem raczej wyłęgłem z swej pychy niż podyktowanem gorliwością, chcieli obciążać wszystkich wiernych. Otóż kościół opisując prawo postu, nie tyle może miał na celu przypominanie wiernym, że pościć powinni, bo w onych czasach miłość wiernych szła dalej, niż chciał ścisły obowiązek, i jak pięknie powiada S. Bernard: „miarą jej było, że była bez miary“ — ale raczej miał on to na celu, aby strzedz wiernych przed tyranją i zdradą kacerzy i odszczepieńców. Przed ich tyranją, i zdradą, bo tym wyrodnym synom kościoła i odstępcom jego nauki i jego jedności o to zwykle szło najwięcej, aby i bunt swój powodami religijnymi uprawnić i nienasyconej żądzy panowania dogodzić; w tym więc celu głosili surowszą niby moralność, twardsze dyktowali prawa, aby umysły słabe przekonać, że nie oni od kościoła i wiary, ale kościół od myśli i woli swego założyciela odstąpił — oraz ażeby słabe charaktery, a szczególnie malkontentów zawiedzionych w ambitnych swoich widokach lub zranionych w swej nędznej miłości własnej przeciągnąć na swoją stronę. Ztąd to owe drakońskie nie już surowości, ale srogości wymyślane przez nich tak pod względem postu, jak i pod względem innych przepisów religijnych. Ztąd Montanus z swą Priscyllą i Maximillą; ²⁾ ztąd ostrości sekty katafrygów; ztąd po-

¹⁾ „Etsi jejunium“ sit res sancta et Deo grata, tempus tamen suum habere deberet. *Est enim tempus gaudii et luctus ut ait Salom.* (Ibid. Not. 6).

²⁾ Ex ejus occasione testimonii (de Sponso) Montanus, Priscilla et Maximilla etiam post Pentecosten faciunt quadragesimam, quod ablato sponso filii sponsi debeant jejunare. Ast, quid de Sponso traditores Sponsae blaterare audeant? (Ibid).

nura twardość upadłego w błąd montanizmu Tertuliana i Novacyana; ztąd to miotanie się i późniejszych sekciarzy, którzy często rozwiązałość obyczajów z krwawymi godzili praktykami; ztąd nareszcie i ta wygórowana greckich schizmatyków twardość w mnożeniu i zaostrzaniu postów, którąby chcieli dowieść swojej tożsamości z pierwotnym kościołem, a którą rzeczywiście dowodzą tylko tożsamości z tymi, do których Bóg w starym jeszcze wyrzekł był zakonie przez Izajasza, gdy się pytali: *Przecieżmy pościli a nie wejrzaleś? Oto w dzień postu waszego znajduje się wola wasza!.. Izali taki jest post, którym obrał* (Iz. LVIII, 3, 5)? i do których mówi z gorzkim wyrzutem przez Zacharyasza: *Gdyście pościli i płakali... przez te siedemdziesiąt lat izaliście mnie post pościli* (VII, 5)?

Kościół prawami swojemi niechciał zapалу swych wiernych ostudzać, ani zakresu ich gorliwości ograniczać, ale przypominając jako najlepsza matka, że i tą cnotą kierować powinna roztropność, z drugiej strony cnotą posłuszeństwa chciał podnieść zasługę najwznioślejszych nawet popędów i usiłowań swych wiernych. Ztąd już w kanonach apostołskich tak ściśle oznaczenie czasów i sposobów poszczenia. Jak najnieodstępniejszemi nawet dla rozumu tajemnicami i praktykami, tak i samym postem, kościół swych wiernych chce uczyć i kształcić; chce rozjaśniać ich umysł pod względem wielkich tajemnic wiary; chce uszlachetniać ich serca, wzmacniać ich wolę pod względem działania. Post ma być pod rządem i kierunkiem kościoła jakby szkołą, w której wierni kształcą się wszechstronnie, do walk się hartują i do niebiańskiej się uczty sposobią. ¹⁾

Kościół też w stanowieniu praw o poście, jak z jednej strony ma to na myśli, aby nikt, choćby i kapłani i biskupi, osobistej swej gorliwości w poszczeniu nie narzucali wiernym w znaczeniu obowiązującego prawa; tak z drugiej strony chciał, aby pamiętali na to wierni, że nad samą chwałę,

¹⁾ Notandum, duo esse genera jejunii; aliud privatum quod sibi ipsi quisque pro necessitate et devotione statuit et imperat; publicum aliud, quod de praecepto et instituto servatur; quo universos instituit et docet filios suos Ecclesia, idque statutis ac definitis temporibus. (Ibid).

pożyteczność i zasługę osobistego zapału, góruje chwała, pożyteczność i zasługa dokładnego i pokornego z miłości posłuszeństwa, przez które to właśnie posłuszeństwo post nabiera znaczenia ustawy wychowawczej i staje się dzielnym w kształceniu religijném, moralném i społeczném, tak pojedynczego katolika jak i całych katolickich ludów.

Post albowiem, jak każdy inny akt religijny, jak cała boska religija Jezusa Chrystusa oprócz pożyteczności i dzielności w udoskonaleniu pojedynczych wiernych, powinien mieć także i swój charakter społeczny; powinien być aktem przyczyniającym się do wzmocnienia i utrwalenia związku każdego wiernego z kościołem, oraz związku wszystkich pomiędzy sobą wiernych. Na to zaś post, który sobie sami z naszej dobrej woli postanawiamy i z dobrej woli wypełniamy, nie mógłby być środkiem odpowiednim, ale owszem będąc przyczyną różnic pomiędzy wiernymi poszczającymi i nieposzczającymi, sprowadziłby łatwo spory, rozterki i wzajemne gorszenia się. Paweł święty to ma na myśli, gdy wiernym nieobowiązanym w moc szczególnego jakiegoś przepisu radzi, aby się dla niezasmucania i niegorszenia braci wstrzymywali od pokarmów, których sobie owi bracia z pobudek religijnych zabraniali. *Bo, powiada, jeżeli pokarmem brat twój bywa zasmucon, już nie wedle miłości postępujesz* (onego pokarmu używając). (Rzym. XIV, 15). *A przeto, jeżeli pokarm obraża brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył* (I Kor. VIII, 12, 13). Co tu Apostoł mówi o takich z osobistych przekonań poszczeniach od mięs ofiarnych, toby samo można powiedzieć o postach prywatnych w ściślejszém znaczeniu wziętych — iż jak nieraz poszczący dla nieposzczających mogą być przyczyną zasmuceń, tak nieposzczący dla poszczających mogą się stać przyczyną zgorzenia. Temu zapobiegając kościół, stanowi prawo o poście obowiązującym wszystkich w jednym i tym samym czasie, w jeden i tenże sam sposób — aby jako w jednym zgromadzonych miejscu i o jednej godzinie, wspólne z posłuszeństwa nabożeństwo i modlitwa wszystkich spaja w jedność uczucia i myśli, — tak aby, i post, do którego się wszyscy zobowiązanymi czują, był jednym wspólnym aktem boskiej chwały i wzajemnego uświęcenia, wspólnym aktem powsze-

chnego smutku jedną wszystkich serc wiernych dla Jezusa Chrystusa miłość objawiającego, jedno za chwałą jego tęsknienie. Post, jak powiada S. Leon papież, wtenczas z poszczających tworzy jakby jeden potężny zastęp ludu Bożego, kiedy serca wszystkich wiernych schodzą się i spływają w jedność świętego posłuszeństwa kościołowi; a jeżeli posty z osobistej dobrej woli zachowywane, jako pojedyncze ćwiczenia, zdolne są wzmocnić i rozwinąć siły duchowne pojedynczego wiernego i czynią go zdolnym do staczania walk zwyciężkich i do pokonywania nieprzyjaciela w osobistych z nim zapasach; to posty publiczne i powszechnie obowiązujące, czynią każdego z posłuszeństwa poszczającego chrześcijanina wojownikiem kościoła, który tem dzielniej, bezpieczniej i szczęśliwiej potykać się będzie, im jawniej wstępny bojem pod rozkazami niezwyciężonego wodza i króla przeciw nieprzyjacielowi poskoczy, aby w bratnie zastępy wcielony, jako mąż jeden powszechnie staczał zapasy. ¹⁾

Ten sam Duch święty, który Jezusa Chrystusa wziął po chrzcie i zawiódł na puszczy, aby był kuszon od diabła, aby pościł i z kusicielem stoczył bój zwyciężki, ten sam, jak kościołowi poddał między wszystkimi innymi zbawieniami myślami, aby prawo postu ściśle oznaczył i tem prawem serca i sumienia swych wiernych zobowiązał, — tak jednocześnie powolne swemu działaniu serca wiernych uszczęśliwia łaską onej miłości, która i do podjęcia tego prawa ochotnymi a nawet wesołymi czyni, i do spełnienia wszystkich jego wymagań i warunków stałością i wytrwałością obdarza. Jak kościół z Ducha świętego nakazuje, tak wierni w Duchu świętym słuchają i spełniają. I z boskiej powagi nakazującego pod takim wpływem kościoła, i z świętego posłuszeństwa ulegających pod takim wpływem wiernych, po-

¹⁾ „Jejunium vero quod universa Ecclesia suscipit, neminem a generali purificatione sejungit, et tunc fit potentissimus Dei populus quando in usitatem sanctae obedientiae omnia fidelium corda conveniunt. Ecclesiasticus miles etiamsi specialibus proeliis possit fortiter facere, tutius tamen et feliciter dimicabit si contra hostem palam in acie steterit, ubi sub invicti imperio regis, fraternis consociatus agminibus bellum universale conficiat. (*Sermo. IV. de jejunio 1ae mensis.*)“

czyzna się i skutecznia akt religijny postu, który i Boga prawdziwie godną jest chwałą, i przykładu Zbawicielowego żywym nasładowaniem, i dla każdego z poszczających zasługą jest boskiej wartości — i dla całego kościoła siłą ku utrzymaniu w świętej a czynnej jedności wszech wiernych, warownią i zabezpieczeniem ich duchownego życia, harmonią i boską zgodnością ciał umartwionych i dusz tem umartwieniem wzmocnionych, ciał postem uduchownionych, dusz posłuszeństwem do uczestnictwa z boską osobą Pana Jezusa wzniesionych — harmonią i doskonałą tożsamością dzisiejszego życia kościoła w milionach wiernych po całym rozrzuconych świecie, z jego życiem w epoce trzechwiekowego męczeństwa, z jego życiem w Apostołach i z jego życiem w Jezusie Chrystusie — a nakoniec, harmonią i żywą, świętą i nieprzerwalną łącznością jego stanu w tych śmiertelnych, wielkim nędzom podległych, postem krępowanych i ujarzmionych ciałach z jego stanem w nieśmiertelnych, uwielbionych, uszczęśliwionych, wieczną wolnością udarowanych i królujących z Oblubieńcem jego błogosławionych. ¹⁾

To wam przedstawiwszy, czyż potrzebuję namawiać was i przekonywać, abyście prawo rozpoczętego postu podjęli i spełniali w duchu prawdziwych dzieci kościoła, w myśl Oblubienicy Chrystusa ten post nakazującego; w ślad pierwszych uczniów Chrystusa, postem swą tęskniącą i spragnioną miłość dla Pana objawiającego; w ślad tych wzniosłych, gorących wyznawców i wyznawczyń Ewangelii, którzy mniej umieli żyć na tej ziemi bez postu, niż wyznawcy zmysłowości i brzucha żyć na niej umieją bez nadużywania ziemskich darów bożych? Spójrzycie myślą na ten świat dzisiejszy i uważcie, czem się stał w swem zaniedbaniu, w swem lekceważeniu, w swej wzgardzie i znieprawieniu prawa postu, równie jak wielkiego prawa przypominającego, że jesteśmy

¹⁾ „Utrumque hoc jejunium (privatum et publicum) bonum est et laudabile. Istud tamen posterius et Deo gratius et melius esse solet; partim quia cum obedientia est; partim quod communionem Sanctorum repraesentat; partim quod unitatem et fraternum amorem commendat et quamdam harmoniam et consonantiam totius corporis refert.“ (Socolovii. Notar. Evang. L. 1, in Matth. c. VI, ad 1um).“

na tej ziemi w stanie wygnańców z rajn, że mamy być na niej w stanie pielgrzymów do nieba, w stanie gwałtowników usiłujących porwać królestwo Boże! Czem jest ten świat bez postu? Jest li w nim życie? To życie niepokoju, jak gdyby życia przedśionka piekieł. Jest-li w nim pokój? To pokój głuchej, umarłej pustyni, albo pokój grobu. Im się lepiej nad tem zastanowicie, na co zesli ludzie bez postu, bez posłuszeństwa kościołowi, bez religii, tem goręcej wołać będziecie, aby was Duch przenajświętszy unióś z Chrystusem w świat innej pustyni, niż ta, na jaką tę ziemię zamieniają rozkiełznane namiętności i występne nadużycia darów bożych. A jeżeli zresztą czujemy i przyznajemy, że w tém pustoszeniu chwały i czci boskiej i my także niemały wzięliśmy udział, że przez nieposzczenie, albo złe poszczenie i nasze ciało popsowało drogę swą, tedy, dajmy się tem chętniej pociągnąć Duchowi świętemu za wonnością przykładu poszczającego Zbawcy i poszczającego z nim świętego jego kościoła — bo im więcej mamy sobie pod tym względem do wyrzucenia, tem żywiej czuć powinniśmy, obowiązek nietylko wynagrodzenia Bogu przez post, jako akt miłości i posłuszeństwa religijnego, ale też i przez post jako akt religijnej pokuty.

II.

Post i pustynia przedstawiają się niejednokrotnie razem w zdarzeniach biblijnych. Post z pustynią dziwnie kwadruje i kto się zastanowi nad obydwójgiem w odniesieniu do religijnego charakteru człowieka, oraz w odniesieniu do jego religijnych dziejów zapisanych w księgach świętych, łatwo zrozumie na czem ten związek postu z pustynią polega. Pustynia, to kraina nędzy, wygnania i śmierci — post, to akt religijny, przedstawiający smutek z rozłączenia człowieka z Bogiem, tęsknotę za jego obecnością widzialną, oczekiwanie na chwilę stanowczego jego związku z Bogiem — a jednocześnie to akt religijnej pokuty za grzech, który w miejsce stanu pełnego szczęśliwości i wiodącego do wiecznego życia, wprowadził stan pełen nędzy i wiodący do wiecznej

śmierci: *Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć; i tak na wszystkie ludzkie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli* (do Rzym. V. 12).

Grzech uczynił świat pełen życia pustynią, a post jest echem tego jęku, który się wydarł z serca człowieka, jako z serca wygnańca, któremu wszystko odjęto, lecz zostawiono nadzieję. Świat cały był nakształt onego raj, w którym Bóg stworzonego osadził człowieka; świat cały był rajem, póki człowiek nie stał się grzesznikiem. Pełność życia i pełność piękności oraz szczęśliwości na tej ziemi to stanowiło, że człowiek czystym sercem oglądał na niej w każdym jej szczególe wyraźny i że tak powiem ciepły ślad obecności i działania Boga. Zamiast się czuć na ziemi samotnym, lub nieszczęśliwym, jakby na pustyni lub miejscu wygnania, czuł się w ogrodzie Bożym, którego każdy szczegół mówił mu o Bogu. Błogosławieństwo Ewangeliczne ludziom czystego serca przyobiecane, acz nie w takiej pełni, jak w niebie, w pewnej jednak szczęśliwej mierze było udziałem zasługującego na niebo, póki człowiek postawiony w chwili próby nie zdecydował nieszczęśliwie swego losu. Z łaską Bożą w sercu i z niewinnością mógłby był i na pustyni wołać w uniesieniu: *Panie Boże nasz, jakoż dziwne jest imię twoje po wszystkiej ziemi* (Ps. VII. 1), ale utraciwszy stan niewinności i łaski, nie dziwnego, że samym przerażał się rajem i dla nagości swej, wśród nieopisanych bogactw raj, krył się ze wstydu w ciemnej gęstwinie. Życie uciekło z raj, jak skoro z serca uleciała łaska.

A do tego, człowiek w stanie łaski czuł się na ziemi mało co mniejszym od aniołów w niebie, czuł się chwałą i cześcią ukoronowany, postawiony nad dziełami rąk Bożych; czuł że ten świat z wszystkimi bogactwami, z całą obfitością tworów na ziemi, w powietrzu i wodzie, rzucił Bóg pod nogi jego, uczynił razem jego na czas próby domem, śpi-chlerzem, ogrodem i tronem — i jak niebyło mowy o pustyni, tak niebyło mowy o poście — historia pustyni poczęła się razem z historią postu, w tej samej chwili, gdy się poczęła historia grzechu. Jak mógł być wygnany zawołać: *Serce moje strwożone jest, opuściła mnie siła moja, a jasności oczu moich i tej nie masz przy mnie* (Ps. XXXVII, 11)

stałem się podobny pelikanowi na puszczy i stałem się jako kruk nocny w pustkowiu (Ps. CI. 7), tak mógł być także wśród samejże obfitości raju wołać: *Zwiądnę jako siano i wyschło serce moje, kości moje jako skwarczki wyschły.. przyschły do ciała mojego, iżem zapomniał pożywać chleba mego* (Tamże, w. 4, 5); *popiół jako chleb jadłem a napój mój mieszałem ze łzami* (10). Tak jest, w raję poczęła się pustynia i post, bo w raję począł się grzech.

Bóg wyгнаwszy człowieka z ziemskiego raję na ziemską pustynię i skazawszy go na pracę w pocie czoła, pod warunkiem której człowiek miał odtąd chleb swój pożywać, uczynił mu w samym tym akcie sprawiedliwości i gniewu nieskończenie większe miłosierdzie, aniżeli gdyby był grzesznego bez łaski swojej w raję pozostawił. — Zostawił mu bowiem nadzieję swej łaski, a jednocześnie z tą nadzieją dał mu do serca uczucie pragnienia i tęsknoty za chwilą tej łaski, oraz uczucie stanu pokutniczego, uczucie potrzeby przeblagiwania tą pokutą Boga, wyrażania mu żalu za to co się stało, spowiadania się, że tak powiem, przez pewne akty z popełnionej nieprawości i czynienia zadosyć obrażonemu majestatowi jego. To uczucie wyraża się w ofiarach pierwszych synów Adama, a zwłaszcza w ofiarach Abła. Te ofiary z plodów ziemi wydobytych ciężką pracą, miały wyrażać hołd należny Bogu, ale razem nadzieję obiecanęj łaski zbawienia i pokutę za utratę łaski udzielonej wraz z darem stworzenia. Co najlepszego w pocie czoła na pożywienie swoje przysposobił sobie człowiek, to sobie od ust odejmuje i Bogu oddaje, aby go przeprosić za nadużycie darów jego przez ich użycie przeciw woli jego. Nauczył Adam synów swoich, aby przez te ofiary pościli od najtuczniejszych baranków i najlepszego zboża, i tym sposobem pokutowali za grzech jedzenia popełniony przez rodziców a mający być nieszczęśliwym dziedzictwem całego ludzkiego rodzaju. Podług usposobienia ich serca, podług uczuć wiary, łaknącej i pragnącej sprawiedliwego, podług uczuć nadziei oczekującej na jego przyjście, podług uczuć miłości pokutującej, dymy tych ofiar do nieba iść miały, lub spadać na ziemię. Abel poszcząc od poświęconych na ołtarzu baranków, w duchu wiary i nadziei innego łaknącej i oczekującej Baranka, wyrażał skrucę swego

serca, przez ogień na popiół pałacy ofiarę; spowiadał się grzechu swego dymem idącym prosto, jak było prostem serce ofiarującego, do nieba; i czynił zadosyć tym obrazem zniszczenia, wyrażającym miłość pragnącą płacić obrażonemu choćby zupełnem własnej istoty zniszczeniem.

Post zatem przez swoje jakoby pokrewieństwo z pustynią przedstawia się jako akt religijnej pokuty. Jako puszcza będąc miejscem pozbawionem wszelakich środków do utrzymania ludzkiego życia, i dla tego właśnie będąca puszcza, ma wyrażać to religijne bolesne uczucie, że człowiek grzechem swoim spustoszył świat niszcząc chwałę boską, wyzując go z tej obecności Boga, jaką się cieszył, kiedy w ludzkim sercu przebywała łaska Boga — tak post będąc odmawianiem sobie pokarmu ciała nie z konieczności natury, nie z powodu niedostatku i braku, ale z pobudki religijnej, z posłuszeństwa, a szczególnie z miłości dla Boga, z miłości tem mniej zdolnej karmić ciało, im boleśniej czuje ogołocenie duszy z chwały Boga, a tem samem im żywiej czuje głód i pragnienie duszy — to nie innego, tylko akt pokuty, którym w moc obietnicy Boga i w moc zasług jego Syna człowiek ma i duszę oczyścić i do niebiańskiej przysposobić ją biesiady, i Stwórcy swojemu uczynioną krzywdę wynagrodzić. Jak uciekając z krainy żyznej na puszcze, człowiek tem szczególnie pokutę swoją wyraża i pełni, że się dobrowolnie na głód ciała pod względem pokarmu, i na głód serca pod względem towarzystwa ludzkiego skazuje; tak wchodząc w epokę postu i mimo możności zadosyć czynienia ciału domagającemu się posiłku, skazując je na głód dobrowolny, tem szczególnie wyraża swoją pokutę i pełni, że postem swoim oświadcza, jako przez grzech swój ziemię opustoszył i z pięknej a żyznej życia krainy w krainę śmierci przemienił.

Czterdzieści wieków taką pustynią w skutek ludzkiego grzechu był świat. Duch życia uleciał z tej ziemskiej krainy, w której wszelkie ciało ludzkie pozbawione rządu i kierunku duszy nie kierowanej boską wolą i boską łaską poposało drogę swoją. W połowie tej wielkiej epoki, przypada zdarzenie potopu, pod którego wodami wszystko umiera i ziemia przez katastrofę dni czterdziestu staje się jedną straszliwą pu-

stynią. To pierwszy obraz tej niezmiernej długości czasów opustoszenia ziemi z chwały Boga i oczekiwania na Zbawcę.

Czterdziestoletnia pielgrzymka Żydów do ziemi obiecanej przez puszcze Arabii, gdzie zaraz w pierwszym miesiącu z głodu umrzeć by byli powinni, gdyby nie cudowna opatrność przez ten czas postu karmiąca ich manną, która znowu zmysłowym tak się nieraz postną strawą zdawała, że gotowi byli wracać do niewoli egipskiej byle już tylko jeść z garków egipskich — to drugi wielki obraz ludzkiego rodzaju tem nieszczęśliwszego im mniej w skutek spustoszenia duchownego przez wielkie nieprawości czuć umiejącego swą nędzę marnotrawnego syna gotowego głód swój zasycać młutem wieprzów, oraz im mniej zdolnego drogą pokuty powrócić do domu Ojca.

Mojżesz czterdziesto dniowem odosobnieniem i postem wyraża tę nędzę w samym narodzie wybranym, i pokutę czyni w imieniu całego onego ludu, aby się przygotował do wzięcia prawa na kamiennych tablicach wyrzytego a mającego utrzymać szczątki niedorujnowanego w sercach ludzkich królestwa Bożego. Im on żywiej miłował chwałę boską i prawdziwe dobro ludu, tem boleśniej czuł i krzywdę Boga i nieszczęście ludu wzmagające się w miarę jak przez grzechy niszczało *dzieło zakonu napisane na sercach* (Rzym. II, 15) i do tego stopnia już dochodzące, że Bóg widział potrzebę przepisania tego dzieła z niewiernych sobie serc na twarde i zimnym marmurze. Tym postem w odosobnieniu, mąż Boży przeblagiwał Pana za onę przewrotność, skutkiem której sama cześć Boga, religia, wyradzała się w największą Boga zniewagę, to jest w bałwochwalstwo, w cześć namiętności i występków; za owo drażnienie gniewu pańskiego samem popsuciem wiary, która zesłała na kuszenie Boga wedle tego późniejszego upominania Pańskiego: *Niezatwardzajcież serc waszych, jako w drażnieniu wedle dnia kuszenia na puszczy... czterdzieści lat gniewałem się na ten naród i rzekłem: zawsze ci błędzą sercem* (Ps. XCIV. 8, 9). Tym postem w odosobnieniu, Mojżesz kruszył swe serce przed Bogiem i spowiadał się społecznych i publicznych grzechów któremi *spustoszoną została ziemia*, i odartą z myśli Bożej, iż *niebyło ktoby rozmyślał sercem*, i że niedość, iż prawo Boże wygluzowanem

zostało z serca ludzkiego, ale jeszcze to serce na skałę puszczę zatwardło, aby się na niem nie już bożego przyjąć nie mogło. Przepraszał więc Mojżesz tak obrażony majestat boski i błagał o prawodawcę, któryby nietylko prawo ponowił, ale i serce nowe stworzyć umiał *odjąwszy serce kamienne* (*Deutor. XVII, 18. Ezech. XXXVI, 26*).

Drugi podobny wielki sługa Boży, czterdzieści dni i nocy pielgrzymuje w śród pustyni na górę Horeb, poszcząc, a tym postem pragnie przebłagać gniew pański, za straszną ruinę chwały Bożej sprawioną grzechami króla bezbożnego i równie bezbożnego ludu; bo powiada: „*żalem rozżaliłem się o Pana Boga zastępów, iż opuścili przymierze twoje synowie Izrael* (III Król, XIX, 10, 14), w tem tylko nieodrodni od starych ojców, że jak tamci na puszczę, tak i ci w ojczyźnie swojej drażnili gniew Pański niewiernością swoją.

Daniel też, ów prorok wyzwolenia, w pośród bolesnych dni niewoli, gorszych niż dni pustyni, — gdy wyrozumiewał lata spustoszenia Jeruzalem i błagał o objawienie miłosierdzia, *obrócił swe oblicze do Pana Boga swego. aby prosił i modlił się w pościech w worze i w popiele* (Dan. IX. 3.) I tak modląc się a poszcząc i pokutując dostał obietnicę przyspieszonej łaski i odbudowania.

A jako ci święci starego zakonu pokutę swoją czynili i wyrażali przez post złączony z życiem na pustyni, tak też widzimy, że przesłaniec Zbawicielowy, ś. Jan Chrzciciel, mając to posłannictwo, aby serca ludzkie do przyjęcia Zbawiciela przygotował *Chrztem pokuty*, daleko jeszcze więcej i doskonalej post łączy z pustynią. Dzieciątkiem jeszcze, pobiegł na puszczę i *był na niej*, jak powiada Ewangelista Łukasz św., *aż do dnia okazania swego przed Izraelem*, karmiąc się strawą jak tylko może być postną, bo żywicą i szarańczę (Ś. Łuk. I. 80. Mar. I, 6). Wśród tego postu i *na* (tej) *puszczy stało się słowo Pańskie do niego* (Łuk. III, 2). Im wyższą i świętszą opowiadał pokutę, tem ostrzejszym postem pościł, tem więcej stał się mieszkańcem pustyni, i stał się sam człowiekiem pokuty, aby się godnie mógł nazwać: *głosem wołającego na puszczę*, to jest synem postu i pustyni, Chrzcicielem i Apostolem pokuty.

Lecz te wszystkie posty na pustyniach, będąc aktami religijnej pokuty nie tylko osobistej, ale nadewszystko społecznej i publicznej są dopiero zapowiedzią i prologiem do wielkiego dzieła postu Chrystusowego i Chrystusowej pustyni. One w tych wszystkich świętych ludziach jak z jednej strony słabo tylko wyrażały spustoszenie zrządzone w świecie grzechami ludzkimi, tak z drugiej strony wszystkie razem wzięte i nieskończenie nawet pomnożone nieby w sprawie zbawienia pomódz niemogły i tyle tylko miały przed Bogiem wartości, ile je ożywiała wiara w Odkupiciela mającego swoją pokutę ruiny królestwa Bożego dźwignąć i odbudować. Wszystkie też miały swoje odniesienie do postu, pustyni i pokuty Chrystusowej.

Bo owi ludzie święci, jakkolwiek przejęci wiarą, żywo czuli boleść z powodu tych ruin i spustoszeń, jakkolwiek paląc się w sercach wielką miłością chwały Boskiej i zbawienia dusz, radziby byli najostrożniejszemi swemi pokutami i pracami *wywieść budowanie chwały boskiej*, nie jednak z siebie poradzić temu niemogli i do końca patrzeć musieli na ten widok spustoszenia. Mojżesz będąc ciągle swej żarliwości ofiarą, żyjąc tylko pragnieniem chwały Boskiej i świętej wolności Izraela, miewał często chwile bolesnego uczucia własnej swej niemocy i niegodności, tak dalece, że nieraz życie stawało się dlań nieznośnym ciężarem i że aż wołał do Pana: *Czemuś udręczył sługę twego... przecz nieznajduję przed tobą łaski..? A czemu włożyłeś ciężar wszystkiego ludu na mnie* (Num. XI, 11)? Eliasz także z głębi pustyni na której postem umierał, *zgał*, jak czytamy w piśmie św., *duszy swej, aby umarł* i rzekł: *Dosyć mam Panie, weźmij duszę moję* (III Krol. XIX, 4). Daniel, ta dusza młodzieńcza tak pełna żaru religijnego, Daniel czujący za wszystkich boleść z powodu zrujnowania Jeruzalem i obrzydliwości spustoszenia na miejscu świętem — powiada o sobie: *A ja Daniel zemdląłem... struchlałem i nie miałem siły... chleba pożądanego niejadłem a mięso nieweszło w usta moje... plukałem przez trzy tygodnie* (Dan. VIII, 27. X. 2, 3). Boleść niewoli i postu aż ku ziemi zginały ten cedr miłości religijnej, tak czerstwy i młody, ale nie pomódz niemogły — bo mu Pán przez swego posłańca powiedział, że po wszystkich odbudowaniach lud

się zaprze wodza Chrystusa i *niebędzie ludem jego*. A miasto i świątynię skazi (inny) lud z (innym) wodzem, który przyjdzie, aby dokonał spustoszenia i że będzie w kościele obrzydliwość spustoszenia, tak do końca trwać mająca, jak będzie trwało do końca zaślepienie i niepokuta odrzucających.

Tak jest, postem pokuty połączonym z boleścią sprawioną życiem wśród pustyni i ruin, omdlewać, schnać i niszczyć mogły dusze najwznioślejsze, ale poradzić na odbudowanie ruin, na ożywienie pustyni tyle tylko mogły — ile ten akt pokuty łączył się z dziełem jedynie naprawczem Jezusa Chrystusa.

Bo aby post mógł być pokutą przybliżającą, a tem bardziej odbudowującą, dającą królestwo Boże; aby mógł człowieka wznieść do Boga, albo raczej Boga zagniewanego pozyskać i przychylić miłosierdziem człowiekowi, trzeba na to było najprzód, aby postem pokutujący miał jasne i pełne widzenie ogromu krzywdy Boskiej i nieszczęścia dusz ludzkich, tej ruiny sprawionej grzechami. A nie tylko widzieć, ale trzeba było tę krzywdę i to nieszczęście wziąć do serca i całą ich głębokość, całą wielkość uczuć; więc, trzeba było spełnić w swem sercu co pismo św. mówi o samymże Bogu, że widząc jako się wzmogła nieprawość i jako wiele było złości ludzkiej na ziemi, żał mu było, że uczynił człowieka *i ruszony serdeczną boleścią wewnątrz, tactus dolore cordis intrinsecus, rzekł wygładzę człowieka* (Ks. Rozdz. VI. 6). Tak jest, trzeba było wziąć w siebie ten boski żal, ten żal, tak niezmierny, jak niezmiernym jest Bóg, a nad to wszystko jeszcze, trzeba było dość być wszechmocnym, aby to wszystko naprawić.

To mógł tylko Jezus Chrystus, to mógł tylko on jeden, jedyny; tylko Bóg-człowiek. On też podjął i spełnił ten post pokutny; On objął swoim umysłem cały ogrom złego działanego przez grzech na ziemi — on wziął do serca boleść na którą się Ojciec niebieski użalał i uczuciem tego serca zmierzył całą jej głębinę, — on posłuszeństwem swej woli spełnił aż do dna gorzkość opustoszenia i śmierci. Ta puszcza na której go dziś widzimy, to niezmiernie słaby obraz pustyni, w jakiej się znalazł na tej ziemi od pierwszej chwili swojego poczęcia, aż do ostatniej w swoim na krzyżu

konaniu. Zestawcie pokutę podjętą miłosiernie przez niego na tej puszczy i wśród tego postu z pustynią jaką dla niego był Ogrojec, gdzie najbliżsi nawet niemogli z nimi czuwać i być mu pomocą; gdzie same niebiosa na to się tylko przed nim otwarły, aby oczom mdlejącego przedstawiły kielich męki i zupełnego opustoszenia bolejącej duszy jego, — zestawcie jeszcze ten post pustyni, z pragnieniem i opuszczeniem wśród którego konał na krzyżu, a będziecie mieli słabe chociaż pojęcie, jak wszystko co w tym rodzaju najświętsze kiedykolwiek wycierpiały serca, przewyższa nieskończone boleść łaknienia i pragnienia oraz boleść opustoszenia, którą on raczył za nas wszystkich spełnić miłościwie.

To też post takiej pokuty naprawił wszystko. Wstrząśnienie całej natury towarzyszące śmierci Jezusa Chrystusa, to razem jęk nieba i ziemi dopiero w tej śmierci widzieć mogących co człowiek uczynił swym grzechem — a razem, to jakby dreszcz nieba i ziemi spowodowany uczuciem zdumienia, uwielbienia, radości i wdzięczności, jakimi były przejęte na widok wszechmocnej dzielności i skuteczności tej Zbawicielowej pokuty.

Postem tej boskiej pokuty naprawił wszystko. Z pustyni otchłani wywiódł Ojce — z krainy grobu wywiódł życie; nad nędzą padołem sprawiedliwość przywiódł do ucałowania się z miłosierdziem. Postem tej pokuty i pokutą tego postu w całej pełni zadosyć uczynił i odbudował królestwo Boże. Z krwią i wodą otwartego jego boku wyszedł kościół jego, jak powtarzają jeden za drugim Ojcowie święci. Ale ten kościół na to został zbudowany, aby siłą obecnego w sobie niewidomie Oblubieńca walczył bramy królestwa ciemności i pokonywał je, pókiży niewybiła godzina przyjścia królującego w widomej wielkości i chwale jego Majestatu. Dzieło pokuty acz w całej doskonałości spełnione, musi w tym akcie trwać do końca wieków, aby się stało zasługą ludzkiego rodzaju, zasługą każdego człowieka przychodzącego na ten świat *synem gniewu* i śmierci. Duch też pokuty odbudowującej ożywia kościół, dostarcza mu natchnienia i zapalu do otaczania się pustynią, jaką jest ta kwadragezyna i do poszczenia. Post katolicki ma już wieków dziewiętnaście a tyle mieć jeszcze będzie, ile jest przeznaczone na czas od-

budowania chwały Boskiej w duszach ludzkich siłą dzieła Zbawicielowego. Ten duch pokuty ożywia też wszystkich prawdziwych wiernych jedno z kościołem myślących, czujących, chcących i działających, jak ten kościół jedno myśli, czuje, chce i działa z Jezusem Chrystusem. Z tą ten czas czterdziestodniowego postu mimo całej swojej niewygody pod względem umartwienia ciała, mimo całej swojej posępnosci pod względem zakazu godziwych nawet uciech kiedy indziej dozwolonych, ma coś w sobie miłego i wdzięcznego dla serc katolickich i pachnie im samą nawet swoją żalobną postacią, samą swych wymagań surowością. Rok bez wielkiego postu wydawałby nam się jak tydzień bez Niedzieli. Jest to wprawdzie rodzaj zimy wśród pór religijnego czasu, ale zimy samą swoją twardością zapowiadającą przesilenie i czas bliskiej wiosny, albo raczej jest to owa część zimy, którą się wiosna zaczyna. Gdybyśmy mogli wnikać w tajniki serc tych nawet katolików którzy potrzebują, aby im kościół pod zagrożeniem kar swoich przypominał obowiązek komunikowania przynajmniej raz w rok około Wielkiej nocy, niewątpię, żebyśmy się spotkali z uczuciem wdzięczności dla tej świętej ustawy wielkiego postu, bez której tylu z nich, ludzi nawet zkądinną dobrych i przychylnych kościołowi zeszliby sami niewiedząc jak i kiedy w rząd jeżeli nie ateuszów i bezwiernych, jeżeli nie jawnogrzeszników i celników, to jest ludzi zagłuszonego sumienia, to przynajmniej w rząd zobojętniałych na wszystko co stanowi życie religijne. Lecz, jak z jednej strony, im doskonalej, im żywotniej jesteście zjednoczeni z kościołem i z Jezusem Chrystusem, tem gorętszemi jesteście zwolennikami postu, tem go chętniej, ściślej i dokładniej praktykujemy, a poszezać przejmujemy na własność naszą osobistą i społeczną zasługę postu całego kościoła i zasługę postu samego Zbawcy — tą zaś zasługą spłacamy, tak własne jak i społeczne długi, odbudowujemy się tak z własnych jak i ze społecznych ruin — jednym słowem zbawiennie pokutujemy — tak z drugiej strony, niema ten w sobie katolickiego, ani Chrystusowego ducha, komu ta epoka pustyni duchownej jest całkiem obcą, zbytęczną, przeciwną i wstrętną; kogo nieunosi ku niej duch postu, jako duch pokuty ale go raczej przeciwko niej wstrę-

tem, argumentami, ubliżającymi żartami, lub nawet szyderstwem i pogardą zbroi duch świata i duch zmysłowości.

A gdy tacy niemają ducha kościelnego, niemają też z pewnością ducha społecznego; niemają uczucia największego złego w ojczyźnie której się zwią synami, w narodzie, który swoją mienią być rodziną. Nieczuli na los swej duszy, która wśród grzechów krainy, jaką jest ten świat, bardziej schnie i marnieje bez postu i bez pokuty, niż ciało schnie i marnieje bez koniecznego posiłku, i daleko smutniej się rujnuje, niż się rujnuje zdrowie ciała głodem, albo swoboda życia sieroctwem i osamotnieniem, — równie są nieczułym na szczęśliwe lub nieszczęśliwe losy społeczności, której są członkami. Chyba już do gruntu zrujnowali w sobie życie religijne, jeżeli myśl, jak ta społeczność przed Stwórcą swoim i dawcą wszelkiego dobra wygląda w grzechach przez wszystkich którzy ją składają pomnażanych codziennie, a przez nikogo może, lub przez mało kogo prawdziwą pokutą niezglądanych i niewypłacanych, jeżeli ta myśl nigdy ich nieuderzył!

Nie, nietrzeba na to wielkich rozumowań, ani wymownych przekonywań, abyśmy zrozumieli i uznali, że im dalsi jesteśmy od onego zapalu dla postu, który ożywiał takie wzniosłe postacie w narodzie wybranym, jak Mojżesz, Eliasz, Daniel, Judyta, Estera i Machabeusze, tem szczególniej miłości chwały pańskiej i miłości dobra swojego narodu dowodzący, że najtwardsze praktyki pokutnicze z ochotą i rozkoszną serca podejmowali, aby tylko mogli Boga przebłagać i do wypłacenia wspólnych przyłożyć się długów — tem też i dalsi jesteśmy od tych wzniosłych wzorów osobistej i społecznej cnoty i od ich przed Bogiem i ludźmi zasługi. Lekceważeniem, łamaniem a tem bardziej całkowitem zaniedbaniem postu, jako ustawy pokutnej, dajemy sobie nietylko świadectwo niereligijności, ale też jednocześnie świadectwo samolubstwa i materyalizmu.

Na zakończenie tej części przypatrzymy się jeszcze związkowi postu z pokutą, albo raczej tej prawdzie, że post jest nietylko wyrażeniem ale i skoncentrowaniem wszelkiego działania pokuty. Tak jest, post przedstawia wszystkie części cnoty pokuty, on dopełnia warunków tej cnoty i tem właśnie najdoskonalej sposobi nas do Sakramentalnej pokuty.

Pokuta wymaga przedwszystkiem żalu, albo raczej ona przedwszystkiem jest żalem za popełnione grzechy. Lecz uwatajcie, że kiedy Pan żąda przez proroka, aby upomiał kapłany i lud, iżby żalem pokutnym gniew jego rozbrajali, z wymaganiem tego żalu łączy wymaganie postu: „*przepaszcie się, mów: a płaczcie... a leżcie w worach... poświęćcie post... nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu i rozdzierajcie serca wasze* (Joel. I, 13, 14—II, 12, 13). Któż niewidzi, jako tutaj post wyprzedza i lży i żal i rozdzieranie serca boleścią za grzechy? Post i do żalu sposobi, i z żalu wynika. Post u Ninivitów krzyk żalu wywołał. Dawid od żalu jeść niechce. Dusza zajęta smutkiem w uczuciu swej winny, swego przeniewienia się Bogu, ani chce, ani może zajmować się choćby nawet krzyczącymi potrzebami ciała. Żal taki czyni pewien ucisk serca, w obec którego kwestya jedzenia staje się obojętną, natrętną, często obrzydliwą. Jeżeli miłość cierpiąca z powodu oddalenia się lub odejścia przedmiotu ukochanego nieczułemiami nas czyni na życie i potrzeby ciała, to cóż dopiero miłość cierpiąca nie już tylko z tego powodu, że ów przedmiot z oczu straciła, ale że go straciła winą własnego swojego serca, grzesznym aktem własnej woli! W tem to uczuciu Dawid woła w psalmie pokutnym: *zapomniałem pożywać chleba mojego, popiół jako chleb jadłem, a napój z płaczem mieszałem.* (P. 104.)

Nie! jako niepokutuje, kto nieżałuje, tak nieżałuje kto tak tkliwy na potrzeby ciała i na wymagania zmysłowości, że nawet nakazanego przez kościół postu zachować nieumie. Żal, boleść prawdziwa, same z sobą niosą ten zakaz i narzucają go ciału. Uryjasz, wielki miłośnik sprawy Bożej i sprawy swego narodu, kiedy go Dawid do jedzenia skłaniał, czyliż nie odpowiedział: *Jakto? skrzynia Boża i Izrael i Juda mieszkają w namiotach, a jabym jadł i pił... nieuczynię tej rzeczy* (I ks. król). Dawid też sam kiedy go namawiano, aby wstał z ziemi i siadł do stołu, ani tego słyszał, tylko leżał i pościł i płakał (II król. 16). *Korzyłem powiada postem duszę moję, jako żałujący i smęcący się takem się korzyłem.* (Ps. XXXIV, 13, 14.)

Powtóre; post do wyznania grzechów sposobi i wyznaniem jest. Kiedy Pan chce, aby się Żydzi spowiadali przed nim z grzechów swoich, post ogłaszać każe przez proroka. Daniel pości i mówi zaraz: *Zgrzeszyliśmy, nieprawość uczyniliśmy, niezbożnieśmy się sprawowali* (IX. 3). Psalmista woła *okryłem w poście duszę moją i stało mi się urąganiem... ale ja modlitwę do Ciebie Panie... wyrwij mnie z błota abym nie utonął, niech mnie nieporywa głębokość... Ty znasz pohańbienie moje i zelżywość moją i wstyd mój* (LXVIII, 11, 12, 15). Niniwitowie zapowiedzieli post i oblekli wory (wór był wyznaniem grzechu); i król obwołał: *niech bydło i ludzie nie jedzą, a niech się okryją worami, a niech wołają do Pana* (Jon. III. 5. 7:). Ester ciało swe postami poniżyła i wołała: *Zgrzeszyliśmy przed oczyma twemi przetoś nas wydał w ręce nieprzyjaciół, bośmy ich bogom służyli.* (XIV, 2. 6.) Post sam jest jakoby wór pokutny, którym okrywamy ciała nasze, aby wyrazić, że sumienie ciemności grzechów pokryły. Poszcząc, jak Dawid ogłaszamy nieprawości nasze, choćby nam urągać miano — wyznawamy żeśmy nadużyli jakichś darów bożych; żeśmy przestąpili wolę pańską, więc że niewarci jesteśmy być karmieni z ręki jego, aleśmy raczej na śmierć zasłużyli. Poszcząc wyznawamy żeśmy, zgrzeszywszy, duszę огоłócili z cnoty, wyzuli z łaski, wytrącili z chwały i w krainę śmierci pogrążyli. Nieposzczenie zatem jest jakby faryzejskie przyznawanie się do cnoty i doskonałości — jest zaparciem się przed niebem i ziemią wszelkiej winy własnej; i wszelkiej społecznej jedności i miłości, która im prawdziwszą jest tem silniej nakłada obowiązek do brania na siebie odpowiedzialności przed Bogiem za grzechy społeczne, chociażby się w nich nie miało żadnego udziału i do wyznawania takowych aktami pokuty, chociażby się w nich nieuczestniczyło przez akty występnej osobistej woli. Protestantyzm znoszący razem i posty i spowiedź, przedstawia się tutaj jako religija egoizmu i faryzaizmu.

Post nakoniec jest pokutnem zadosyćczynieniem. Znane wam to słowo: „pościć boś zgrzeszył.“ To jest, czynić zadosyć postem. Mamy prawie jakby wrodzoną wiarę, że poszczeniem Boga przebłagać możemy. Tego przekonania religijnego niezdolały wytepić same nawet potworności bałwochwalstwa.

Religie bałwochwalcze pomimo całego swego skażenia przez zmysłowość, przez namiętności, przez same bezwstydy, przedstawiają jeszcze tę wiarę, że postem można odpokutować za winy, można gniew niebos rozbroić. W Niniwie tej sprosnej stolicy Semiramidów i Sardanapalów widzimy tego dowody. Kiedy Jonasz wszedł do tego niezmiernego miasta i zapowiedział bliską a niezawodną ruinę, Niniwitowie, jak powiada prorok, uwierzywszy temu, już sami z siebie *zapowiedzieli post* (II, 5). król zaś sam post z wielkimi szczegółami nakazuje, zabrania jakiegokolwiek bądź pokarmu i napoju, obejmuje tym zakazem wszystkich bez wyjątku, nawet same zwierzęta znajdujące się w mieście, aby ten post wycisnął wielki krzyk wołający do niebos; (*niech wołają do Pana mocno*), a tym sposobem aby spowodował Boga do zlitowania się i przebaczenia: *a zlituje się Bóg... i nie zgniemy* (7, 8, 10). A niechaj nam nikt nie mówi, że to przekonanie jest tylko pewnym przesądem i zabobonem, bo byśmy mu zaraz dowiedli, jak ten mniemany zabobon i dziś, w wieku tak szumnie głoszonego postępu i wśród tych nawet, którzy temu postępowi przewodniczą, w szczególny się sposób objawia. Któż z was niesłyszał bowiem, jak w krajach przesiąkniętych protestantyzmem, tą religią zmysłowości i egoizmu, w Anglii, w Niemczech, w Ameryce, w chwilach klęsk albo niebezpieczeństw publicznych post społeczny i publiczny naznaczają wraz z publicznymi modłami? Jest to smutne świadectwo nierozumu lub nieszczerości protestantyzmu, który wzgardziwszy postem z ustawy kościelnej, post nakazuje z ustawy władzy świeckiej — ale jest to jednocześnie świetne świadectwo dla religii katolickiej, która uniknąwszy rygoryzmu i przesady w postach tak rażących w poróżd odszczepieńców, umiała przeciw wszelkim nastawaniom ciała odpychającego post w imie rozumu, postępu i wolności, obronić i przechować nietkniętą, a jak najrozumniej urządzoną tę ustawę postu, i umie ją zobowiązywać swe dzieci niemniej stanowczo pod względem istoty rzeczy w wieku XIX, jak w dziesiątym, albo trzecim.

Bo zresztą, post jako zadosyć czynienie ustawą jest boską mogącą ulegać zmianom co do formy, ale co do treści trwać mającą tak długo jak długo ludzie będą jeszcze

mogli nadużywać darów Bożych i własnej swej wolnej woli, to jest, do końca wieków. W księdze Tobiasza czytamy, że *dobra jest modlitwa z postem i jałmużną*. Patrzenie jak tu post stoi wśród najistotniejszych aktów religijnych. Lecz czemu dobra? *Bo jałmużna, jak zaraz dokłada, od śmierci wybawia, i ona jest która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie...* (XII, 8. 9.) Modlitwa z postem dla tego więc jest dobra, że połączone z jałmużną, są zadosyć czyniące. To jest, że kiedy człowiek sobie od ust odejmuje nie tylko to, czego zbytek używać doradza, ale i to, co ustawa postu samejże potrzebie ująć w pewnych czasach nakazuje, i odda to nie własnemu skąpstwu, albo zhytkom innych dni, ale ubogim, wówczas zyskuje łaskę pokuty, a z nią miłosierdzie.

A jak dalece taki post rozbraja sprawiedliwość i przychyła miłosierdzie, dowodem jest sam nieprawościami wielkimi zadłużony Bogu Achab. Ten albowiem król bezbożny kiedy go Eliasz karciał i gdy mu w imieniu Pańskim groził, wszedłszy w siebie, i usłuchawszy głosu jakiejś jeszcze resztki sumienia, porwał się do ostrej pokuty i *pościł* — a Pan rzekł do Eliasza: *Azażes niewidział upokorzonego Achaba, ponieważ tedy ukorzył się dla mnie, nieprzywiodeż złęgo za dni jego* (III Reg. XXI, 27).

Ah wierzajcie, drodzy Bracia, że podobne historye, powstarczają się w życiu najbezbożniejszych nawet ludzi i że wiele więcej poszczą ludzie ze strachu i w pragnieniu ratowania się przed Bogiem, nakładając sobie lub ślubując takie zadosyć czynienie, niżeli z posłuszeństwa ministrom Sakramentalnej pokuty. Rzadki wypadek, aby komu w konfesyjonałe post naznaczono — choć czasem proszą o to pokutujący — ale dość częsty, że ludzie sobie w dni pewne, na długie lata, czasem na całe życie takie ostre posty nakładają, jakichby nigdy ani Spowiednik w naznaczeniu pokuty, ani kościół w prawach swoich, nienakazał. Czyńmyż zadosyć postem umiarkowanym i łagodnym, którym nas Kościół w macierzyńskiej swojej przezorności i troskliwości zobowiązuje, a z wielu nas długów i osobistych naszych i społecznych taki post skwituje — pośmy ściśle postem katolickim a on zasłoni nas od niebezpieczeństw i nieszczęść, które i z sere

ludzi najniereligijniejszych, gdy im w oczy zajrzą, postanowienia a nawet śluby ostrych i trudnych do wykonania pokut wydzierają.

III.

Wszakże, nie ten jest tylko postu naszego pożytek, iż nas od złego zasłania, na które przez nasze zasłużyliśmy grzechy. Jest on nietylko nstawą pokuty dla grzeszników, ale też ustawą i środkiem umartwienia się, dla cnotliwych i pobożnych wiernych; nie tylko naprawia ruiny i pustki życiem napelnia, ale też sprawia, że oparte na węgielnym kamieniu zasług Chrystusowych, czynnej wiary budowanie, roście w kościół święty panu. Jeżeli post jako akt pokuty podnosi duszę zwalczoną grzechami i naprawia zniszczenia zrządzone zwycięztwami odniesionemi nad nią przez ducha ciemności, to tenże post jako akt religijnego umartwienia zbroi też dusze przeciw kościołowi, czyni ją przezorną mocną i zwinną w walkach, które z nieprzyjacielem musi staczać przez całe doczesne życie.

Dla tego Ewangelia nietylko nam przedstawia post Jezusa Chrystusa razem z jego pobytom na puszczy, ale też i z potyczką którą bezpośrednio po onych dniach czterdziestu stoczył ze złym duchem i pokonał go. Tu nam się właśnie przedstawiają najprzedniejsze postu jako umartwienia korzyści.

Jezus Chrystus postem umartwiony i łaknący występując do tej walki uczy nas najprzód i upomina, że gdy szatan ma swego sprzymierzeńca w cielesnej naszej, grzechem zepsutej naturze, przeto najprzód trzeba się z tej strony ubezpieczyć. Mógł on i przed postem złego ducha pokonać, nędzę bowiem natury naszej przyjął, ale zepsucia grzechowego przyjąć niemógł dla świętości swej boskiej osoby. Sam więc niepotrzebował się umartwieniem zabezpieczać, ale jako nasz wódz, przykładem własnym chciał nas nauczyć, że aby się zbroić przeciwko nieprzyjacielowi, trzeba pierwej opatrzyć, czy się niezakradł do własnej naszej warowni, czy sobie z naszych własnych sił niepoczynił sprzymierzeńców?

Mocarz zbrojny, powiada Pan Jezus, *strzeże dworu* (atrium) *swego: w pokoju jest to co ma* (Ś. Łuk. XI 21). Ciało, namiętnościom i zmysłom ufać niemamy, jeżeli się ostać przed zdradliwością nieprzyjaciela chcemy. Im pragniemy mieć swobodniejszą rękę duszy w pokonywaniu jego napaści, tem mocniej skrępować mamy mądrym umartwieniem ciało, aby nietylko w niczem nam sprawy nieutrudniało, lecz owszem, aby nam podług woli naszej służyło. Do tego właśnie służy przedewszystkiem ten czterdziestodniowy, katolicki, czyli powszechny post. Kościół w prefacyi na dzień dzisiejszy na pierwszym miejscu tę właśnie korzyść postu stawia, że zepsutości natury naszej groźne zbawieniu naszemu powściąga. *Qui corporali jejunio vitia comprimis!* Post ciała czyni duszę panią u siebie, panią w swym domu, władczynią swojego ciała, jak przeciwnie, ciało nieumartwiane postem prędko bunt podnosi, władzę duszy zrzuca z siebie, na nią pęta swoje wkłada. Takim postem mężną, odważną, niepokonaną stała się Judyta, i więcej swoim postem, niż mieczem wydartym nieprzyjacielowi lud swój uratowała — albo raczej postem miecz wydarła i nieprzyjaciela własną jego pokonała bronią. Zbytkiem w jedzeniu i piciu Holofernes rozbroił duszę swoją na rzecz ciała i zginął. Postem Judyta ujarzmiła ciało swoje na rzecz duszy i zakonu Pańskiego, i zwyciężyła. Ona mieczem swego postu jako Anioł Pana zastępów mieczem ognistym, strzegła murów i bram oblężonej Betulii i zapewniła jej nad nieprzyjacielem tak strasznym liczbą, siłą i bronią, zwycięstwo.

Jak aniołowie w ludzkich ciałach jaśnieją w dziejach ludu wybranego Mojżesz i Elias, przez post umartwienia tak potężni umysłem, sercem i wolą.

Trzej młodzieńcy w niewoli Babilońskiej a w raz z nimi Daniel, nie sążto prawdziwe anioły trzymające na wodzy samego Nabuchodonozora przed którym drzały potęgi możnych i ludów miliony? *Próżno tyran „napęczniony jest zapalczywością i pojrzenie jego twarzy odmieniło się, (Dan III. 19)“* próżno grozi rozpalonym piecem; ani ogień oblicza jego, ani żar siedmkroć więcej niż zwykle rozpalonego pieca nieustraszy, ani pokona młodzieńców, bo w nich wszelaki strach, wszelaki wzgląd szkodzący wierze i cnocie, pokonany jest

tym samym postem, którym na wejściu w dom królewski zmysłowość i ciała swoje, mimo wielkich pokus do miękiego i wytwornego życia pokonali. Którzy więc postem powściągnęli i okiełznali wszelką zepsutość natury: *qui corporali jejunio vitia comprimis*, ci nadprzyrodzoną nieustraszonnością umieli być spokojni, w obec zapalczywości królewskiego gniewu i w obec widoku śmierci, którem ich do bałwochwalstwa przymusić usiłowano. Jana Chrzciciela sam Zbawiciel zowie aniołem posłanym przed oblicznością swoją; a tę anielską władzę nad umysłami ludzi, uprzedziła anielska nad swem własnym ciałem władza, jako w człowieku spotężniałym umartwieniem trzydziestoletniego postu. Najgwałtowniejsze namiętności, najnieszcześniejsze dla cnoty usposobienia, wady natury i charakteru grożące najburzliwszą przyszłością, zarody złego, narowy i popędy przerażające gwałtownością nie już skłaniającą ale rwącą jakby niepokonalnie ku złemu, wszystko to zamiast patrzeć umysły i serca nasze w zwątpienie i smutek rozpaczliwy, zamiast przywodzić do opuszczania rąk w obec możebności a choćby nam się zdawało, że w obec samej konieczności grzechu (bo djabeł wówczas chce nas przekonać o tej konieczności, której istnienie twierdzić byłoby to samo co bluźnić Chrystusowi Panu i dziełu przezeń dokonanemu), my łączmy post z modlitwą, i umartwiamy nim ciała i hartujemy dusze, a wnet doświadczymy, że jeżeli niema takiej potęgi złego ducha, którejbyśmy siłą modlitwy i postu niezdolali do ustąpienia z opanowanego serca zniewolić, to też niema także takiej chytrości i zdradliwości ze strony kusiciela i takich gwałtownych napaści wyrachowanych na zepsutość naszej natury, na pożądlivości ciała i nędze duszy, którychbyśmy uprzedzić i pokonać niemogli, umacniając się postem w duchu umartwienia, i *krzyżując nim ciała nasze z namiętnościami i pożądlivościami* (Do Gal. V. 24).

Powściąganie więc wszystkiego, co w naturze naszej zepsutej mogłoby być groźne cnocie, to pierwszy pożytek postu. Drugi jest ten, że postem ciała, dusza nabywa pewnej umysłu wzniosłości, skutkiem której nietylko ciało na wodzy trzyma i nim się potężnie posługuje w cnocie, ale też sama jak gołąbka wznosi się ku niebu. Szatan zaniósł Chystrusa

w drugiej pokusie na szczyt świątyni i doradzał spuszczenie się na dół a doradzał przytaczając obietnicę boskiej pomocy. Pan odpowiedział najprostszemi słowy: *Napisano jest, nie będziesz kusić Pana Boga twego.* (Mat. IV, 7). Oto jest prawdziwa wzniosłość. Najprostszą myślą wnieść się tak wysoko, jak trzeba aby sama pokusa zamiast oderwać nas od Boga, pomogła raczej do ściślejszego zjednoczenia z Bogiem. Cóż prostszego, jak te słowa Zbawicielowe przytoczone z 5 księgi Mojżeszowej (VIII, 3)? Lecz cóż razem wznioślejszego, jak myśl sięgająca aż do samej woli Boga! Kazał Bóg tak się spuszczać? Dobrze, cboćby i pomocy nieobiecał, jak skoroby kazał, czynić trzeba. Ale tego nigdzie nie kazał. Obietnicę dał idącemu drogą, a nie zaś lejącemu w przepaść. Z padole płaczu chce, abyśmy rozłożyli wstępowania w sercu. Takim obiecał ratunek. Psalmista powiada: *Błogosławiony mąż, którego ratunek jest od Ciebie; rozłożył wstępowania w sercu swoim, w padole płaczu, na miejscu, które zgotował; albowiem da błogosławieństwo zakonodawca, pójdą z mocy w moc; oglądają Boga nad bogi w Syonie* (LXXXIII, 6, 7, 8). Oto jest podniosłość religijnej myśli. Za błogosławieństwem prawodawcy, przez spełnienie jego woli, iść pokornie z mocy w moc, aż do oglądania Boga. Nie ma nic wznioślejszego jak śledzić względem siebie wolę Boga i spełniać ją, *na miejscu, które on sam zgotował*, tam gdzie on nas postawił, nie zaś tam gdzie nas unosi szatan na skrzydłach pychy; *w padole płaczu*, to jest na drodze umartwienia i krzyża, nie zaś na drodze używania, pochlebiania próżności, na drodze poklasku, znaczenia w świecie i chwały.

I czegoż trzeba, aby być człowiekiem tak podniosłego umysłu? Kościół dziś woła do Boga: *Qui corporali jejunio... mentem elevas.* Postem Bóg wychowuje takie lotne dusze. I Mojżesz nieinaczej na szczyt góry Synai, i Eliasz nieinaczej na szczyt Horebu się wznosi — pierwszy, ażeby w sprawie ludu rozmówił się z Panem, aby dla wszystkich ludzi wziął z prawem błogosławieństwo prawodawcy — drugi, aby widzeniem Majestatu Boga, pocieszył duszę swoją upadającą pod ciężarem boleści z powodu zrujnowanej na ziemi chwały jego. Daniel też postem wznosił swój umysł do zrozumie-

nia tajemniczego snu Nabuchodonozora i tajemniczego wyroku w ostatniej godzinie uczującego Baltazara.

Postem też zaostrzył swój umysł i usposobił do przyjęcia widzeń proroczych, tak jasno przezeń spisanych, jakby to była historia rzeczy przed oczyma jego spełnionych, a w sposób tak wzniosły, jakby to pisał ten sam archanioł, który go w dzieje przyszłości z woli Boga wtajemniczał. Rzecz dziwna, że tenże archanioł, który Danielowi przygotowanemu postem widzenia z niebios przynosił, posłany do Zacharyasza, aby mu syna nadzwyczajnego w imieniu Boga zwiastował, o onym synu, to jest o Janie Chrzcicielu był wyrzekł, że miał być *wielki przed Bogiem*. I czemuż tak wielki? „*Albowiem, powiada, będzie wielki przed Panem; wina i sycery pić nie będzie i będzie napełnion Duchem świętym.* (Łuk. 1, 15).¹⁾ Ewangeliści dodają, że to był człowiek nadzwyczajnego umartwienia pod względem postu, a razem umysłu tak nastrojonego wysoko przez Ducha przelnajświętszego, że słowem swoim ciągnął za sobą całą ludność Jerozolimy i Judei aż w głąb swej pustyni. Ludzie więc najwyższego posłannictwa Bożego, najprzedniejszemi darami natury i łaski uprzywilejowani, jeszcze siłą postu wzmagają się na duchu i wzniosłości umysłu nabywają; co większa, potrzebują postu, aby mimo wszystkich tych przywilejów, mogli utrzymać, rozwijać i doskonalić w sobie Ducha modlitwy, bogomyślności i swego zjednoczenia z Bogiem. Cóż dopiero inni, którzy niemając tak wysokiego posłannictwa, nie mają też zastósowanych do niego bogactw i korzyści ducha, a którzy jednak potrzebują także być ludźmi modlitwy i pewnej siły, zręczności i zwinności w użyciu broni duchownej przeciw nieprzyjacielowi duszy, oraz pewnej łatwości w podnoszeniu umysłu do Boga, jeżeli chcą zdobyć królestwo niebieskie? Lecz weźmy to na uwagę, że najuboższy z natury i najnędzniejszy umysł, równie jak najpodnioslejszy, przez samą dzielność i bystrość naturalną, lub przez bogactwa nauki, równie są z siebie niezdolne wznieść się do onej

¹⁾ Erit, inquit, magnus coram Domino. Cur ita? aut quo merito? Quia, inquit, vinum et siceram non bibet... Quanta igitur dignitas sobrietatis et continentiae? Socolovii. Not. Evang. cap. 1 in Lucam.

wysokości wiary, modlitwy, bogomyślności, którą się pokonywują piekielne zapędy, któremi się do niebios sięga, z tamąd się czerpie i światłość i siłę, tam się zdobywa bogactwa i chwałę.

Pan Jezus mówiąc te słowa: *Skarbcie sobie skarby nieustające w niebiesiach... Gdzie jest skarb wasz, tam jest serce wasze*, miał na celu niejakiś tylko uprzywilejowane dusze, ale wszystkich, jak wszystkich przyszedł zbawić. On też w pokorze i umartwieniu wszystkim ukazał owe błogosławione siły, któremi się za jego łaską wszyscy stać mogą dość podniosłymi, aby do onych skarbów szukania i zdobywania mogli dźwigać umysły i serca. Kościół na wszystkich woła codziennie: *W górę serca!* Apostoł wszystkich upomina, aby odrodzeni w Chrystusie, *tego co wzgórze jest szukali, w tem co wzgórze jest smakowali*. Sam taki psalmista, mimo całej dzielności i podniosłości swego umysłu skarży się mówiąc: *zasmuciłem się w ćwiczeniu mojem... bojaźń i drżenie przyszły na mnie i okryły mnie ciemności. I rzekłem, kto mi da skrzydła jako gołąbce, a będę latał, wzbijał się i odpoczywał*. (P. IV, 3, 7). I z kądże dopiero wziął tych skrzydeł tak potężnych, któremi już nietylko jak gołąbka, ale jak orzeł wzbijał się na najwyższych widzeń szczyty? Zaraz w następnym wierszu powiada: *Oto oddaliłem się uciekając i mieszkałem na pustyni* (L. IV, 9). Nie! nie wpośród dostatków i zbytków stolicy, nie wpośród obfitości żyznej Palestyny, ale na puszczy mieszkając i tam poszczeniem od wszystkiego umartwiając się, wziął one skrzydła, o których i w starości jeszcze mówi: *Błogosław duszo moja Panu, który uzdrowi wszystkie niemocy twoje... który napętnia dobrami żądzę twoją; odnowi się jako orłowa młodość twoja*. (P. II, 3, 5). Żeby zaś nie myślano, że to rzecz tylko psalmisty, Izaiasz upewnia, że *którzy mają nadzieję w Panu odmienią siłę, wezmą pióra jako orłowie, pobiegną a nieupracują się, chodzić będą, a nieustaną*. (XL, 31). Nadzieja naszej siły, rzeźkości, dzielności i podniosłości w tych umartwieniach, do których Bóg szczególną przykłada łaskę, o których Apostoł mówi: że jeżeli duchem sprawy ciała umartwimy, żyć będziemy. Nadzieja nasza *nie z ducha tego świata dogadzającego sobie we wszystkich zmysłowości zachceniach*, tam nawet gdzie się

najwyżej duchowym człowiek być sędzi, *aleśmy wzięli Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli co nam od Boga jest darowane.* Ten duch zanosz nas na puszcę za Jezusem, a byśmy pościli z Jezusem i tym postem ciężkości się naszej cielesnej natury zbywali. *Bo człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest z Ducha Bożego... lecz my umysł Chrystusowy mamy* (I Kor. VI, 14, 16). Pościć zatem winniśmy, bo post rozwija życie duszy, a my bracia *dłużni jesteście nie ciału, a byśmy podług ciała żyli.* Pościć winniśmy, bo postem podnosi się życie duszy, bo postem puszczy sam cielesny Izrael duchowniej, aby wstąpił do ziemi obiecanej; pościć winniśmy, bo postem obudza się smak duszy do rzeczy boskich; postem winniśmy się tem więcej umartwiać, im większą ciężkość w podnoszeniu umysłu i serca do Boga czujemy, im silniej kościołowi wierzymy, że Bóg postem i ciągnące nas ku ziemi żądze ciała krępuje i umysł do niebios wznosi: *Qui corporali jejunio... vitia comprimis, mentem elevas.*

Trzeci pożytek postu jest, że Bóg nietylko umysł przezeń podnosi, ale i wolę wielką siłą obdarza. *Qui corporali jejunio... mentem elevas, virtutem largiris.* Niewstrzeźliwość obciążają się serca i nędznieją tak, że gdy na takie serca przyjdzie dzień próby, nie wytrzymać, nie pokonać, nie zwyciężyć nie umieją. Pan nas ostrzega, mówiąc: *Mieście się na ostrożności, aby niebyły obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem... ażeby na was z trzaskiem on dzień nieprzyszędł.* (Łuk. XXI, 34). Przeciwnie wstrzeźliwość i czujnymi i mocnymi czyni, dlatego Xiążę Apostołów chcąc aby się wierni *sprzeciwiali złemu duchowi, stojąc mocno w wierze,* na czele napomnienia kładzie to słowo. *Trzeźwymi bądźcie a czujcie* (I, Petri V, 8). Nieumartwionych szatan niepotrzebuje nawet na góry unosić, aby ich apetyt kusić skarbami ziemskimi i do upadku przed sobą przywodzić. *Jeżeli upadłszy pokłonisz się mi. Których Bogiem jest brzuch tych koniec zatraceniem a chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują.* Ezaw daleko nie sięgał, kiedy pierworodztwo za trochę lichej strawy sprzedawał. Izraelici dla strawy niewolników gotowi byli rzec się chwały synów Bożych i posiadania ziemi obiecanej; przeciwnie trzej młodzieńcy w Babilonie, wzgardzili potrawami królewskiego stołu i umartwia-

jąc się ubogą strawą wnet na potężnych bohaterów cnoty urosli. ¹⁾ Rozkosznym wzgardziwszy stołem, jarzynami się w poście posilali i tak przez on post wielką potęgą wiary uzbrojeni zostali; że się i płomieni niezłękli i wprzód je zwyciężyli odwagą, niż samą zstępującego do tych płomieni potęgą anioła. ²⁾ Rodzaj Ewy jedzeniem i niepowściągliwością, na samych szczytach zdolny jest upaść, jak ona na szczycie szczęścia i chwały padła ofiarą złości szatana. Umartwieniem postu, zaś rodzaj tej niewiasty, która starła głowę węza na samym najwyższym szczycie upokorzenia i boleści, to jest na Kalwaryi, zdolny jest piekło zwyciężyć. Ilu jest błogosławionych w niebie, tyle świadectw tej prawdzie oddanych — bo niebo bierą tylko gwałtownicy, a gwałtownicy to ludzie postu i walki, zwycięzcy najsamprzód własnej swej pożądlivości!

Czwarty i ostatni pożytek postu tego jest, że Bóg poszczającym nie tylko moc daje do silnego stawienia się przeciw wszelkim napaściom złego ducha, ale też za zwycięstwa nagrody wymierza. Zły duch kłamliwie nagrodę obiecuje mówiąc: *To wszystko dam tobie* (IV, 9). I tej nawet skazitelnej nagrody dać nie może upadającym w grzechy, dla pokłonienia się jemu. Xięciem tego świata nie tém jest, żeby ten świat zewnętrzny i bogactwa świata należeć miały do niego. Nędzarzem jest owszem wskutek złości swojej; a do samych wieprzów wejść nie może bez pozwolenia Pańskiego. Ubogacy w stworzeniu swoim przez Boga, póty był pięknym, bogatym, szczęśliwym, póki nie upadł. Ale o którym Bóg mówi przez proroka: *Tys pieczęć podobieństwa pełen mądrości i doskonałej piękności. Byłeś w rozkoszach rajy bożego, wszelaki kamień drogi, przykrycie twoje... postawiłem cię na górze świętej Bożej, w pośrodku kamieni ognistych chodziłeś. Doskonały w drogach twoich ode dnia stworzenia twojego, aż się znalazła nieprawość w tobie, — o tym także zaraz dokła-*

¹⁾ Noluerunt cibus regis uti... ut per continentiam virtus cresceret. *Socolovius in Marcum II, 10.*

²⁾ Deliciosam conteumentes mensam legumina in jejunio sumebant et ita flammam fornacis cincti virtute fidei extinxerunt. *Socolovius in Mat. I, c. VI.*

da, patrząc na to czem się stał zasługą czynu swojego: *Zgrzeszyłeś i zrzuciłem cię z góry Bożej i wytraciłem cię o Cherubie!... w piękności swej na ziemię cię porzuciłem, splugawiłeś poświęcenie twoje, przeto wywiodeę ogień z pośrodku ciebie, który cię pożre i obróczę cię w popiół... w niweczę obrócony.* (Ezech. XXVIII, 12, 18).

A cóż taki nędzarz dać mógł obiecując wszystko? Niemniej przecie, dla tego xięciem jest tego świata, to jest panuje nad sercami, które mu się dla zapłaty grzechu oddają, ale nagrodzić ich może tylko udziałem w swej nędzy, brzydkości i hańbie. Przeto Pan Jezus na to słowo rzekł doń: *pójdź precz szatanie!* Albowiem napisano jest Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz. *Tedy opuścił go djabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli mu.*

Post agones palmae et victoriae, post victorias praemia consequuntur! ¹⁾ Po walkach palmy i zwycięztwa, po zwycięztwach idą tuż nagrody. A jakież były walki? To umartwienie postu i pustyni. Apostoł powiada (1 do Kor. IX, 24). *Sic pugno, non quasi aerem verberans, sed castigo corpus meum et in servitutum redigo. Tak walczę, nie jako wiatr bijąc, ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam.* Mało mu było, że cierpiał na wszelkie sposoby z powodu apostolskiego swojego działania. Aniby mu to działanie, ani to cierpienie niewystarczyło, bo owszem tłumacząc się dlaczego ciało swe karze i podbija, powiada, *bym snąć innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* (27); niedość, że był w uciskach, w potrzebach, w utrapieniach, w biciu, w więzieniu w rozruchach, w pracach i bezsenności — ale jeszcze w pościech, w pościech częstych (*multis*), a dopieroż w czystości i w mocy Bożej (II do Kor. VI, 4—7). Post więc czyni w walce potężnymi i czystymi, post zyskuje po walkach palmy, po zwycięztwach nagrody. *Qui corporali jejunio virtutem largiris et praemia.* Przeto nas także Apostoł wzywa do podobnej walki przez umartwienie. *Sic currte ut comprehendatis. omnis autem qui in agone contendit ab omnibus se abstinet.* „A kto się potyka na placu od wszystkiego się po-

¹⁾ Stan. Socol, In Matth. 1, c, VI.

wściąga, a oni (ziemscy, zmysłowi) aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny.“ Trzeba więc być człowiekiem powściągliwości, aby być człowiekiem wieńca, trzeba umieć ciało swe umartwiać i w niewolę podbijać, aby mieć prawo do zapłaty z rąk Boga; trzeba *dobrem potykaniem* potykać się, aby wziąć koronę sprawiedliwości. Precz więc szatanie z twoją nagrodą, którą obiecujesz za upadki zmysłowości! Apostoł powiada: *Nie chcemy, abyście byli towarzyszami czartów... nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu czartowskiego* (I Kor. X, 20, 21). Stół pański najprzód, to ten post czterdziestodniowy. Stół pański potem, to stół do którego ze drżeniem przystępują aniołowie i usługują. Pośmy z poszczącym — a w końcu postu zasiądziemy dobrze usposobieni do stołu Pańskiego — do pożywania *Chleba, który z niebios zstąpił* — aż wejdziemy na gody nieustające, gdzie ludzi ciała podbitego umartwieniem, i duszy silnej chlebem Anielskim, czekają wieczne i niczem niezamącone uciechy. Amen.



HOMILIA

na Niedzielę IIgą Postu.

Ks. Władysław Wicreiszewskiego.

O przemienieniu Pańskiem.

Pan Jezus schodząc z góry Tabor gdzie okazał chwałę bóstwa swojego osłoniętego obłokiem natury ludzkiej, tym trzem uczniom którzy byli świadkami jego przemienienia zakazał o tajemnicy tej mówić dotąd, dopóki nie zmartwychwstanie. Dla czego? Dla czego Pan Jezus nie chciał, iżby ci uczniowie nie rozgłaszali tego, co na własne swe oczy widzieli? Dlatego odpowiada ś. Hieronim, aby ten cud przemienienia Pańskiego nie był zgorszeniem dla żydów. Żydzi, nie wyłączając nawet i samych apostołów i z pomiędzy nich tego, co miał być ich głową i utwierdzeniem w wierze, jak to w dalszym ciągu tej nauki zobaczymy, byli bardzo zmysłowymi, zmysłowem a ziemskim okiem patrzeli i na samą osobę Zbawiciela i na to wszystko co on mówił, czego nauczał i co robił. Więc gdyby byli usłyszeli, iż Pan Jezus cudownie się przemienił i okazał chwałę bóstwa swojego, a potem gdyby tego samego Jezusa byli widzieli cierpiącego i umierającego na krzyżu, byłiby się zgorszyli, straciliby wiarę w swojego Zbawiciela i cud przemienienia i to wszystko co Pan Jezus mówił, czego nauczał i co robił, mieliby za oszustwo ze strony Zbawiciela, za złudzenie siebie samych. Dlatego, to wszystko przewidując, Pan Jezus powiedział do Piotra, Jana i Jakóba: Nikomu nie mówcie o tem coście wi-

dzieli, aż dopiero syn człowieczy zmartwychwstanie. I Apostołowie też wiernie dochowali tego rozkazu. Albowiem jak pisze ś. Łukasz, głębokie milczenie zachowali o tem, co na własne swe oczy widzieli i nikomu a nikomu o tajemnicy przemienienia Pańskiego nie wspomnieli. Ale, jak byli wiernymi w dochowaniu pierwszej części negatywnej rozkazu, tak skorymi i ochoczymi byli w spełnieniu tego co Pan Jezus domyślającym sposobem nakazał. Pan Jezus powiedział: Nikomu nie mówcie etc. A więc rozkazał, iżby po jego zmartwychwstaniu o tem mówili. I rozkaz spełniony został. S. Jan na początku swojej Ewangelii woła w imieniu swoim i drugich dwóch swoich towarzyszy: *widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca*. I jako ś. Jan chwałę, którą widział na górze Tabor, powołuje na świadectwo bóstwa Jezusa Chrystusa, tak drugi uczeń książe apostołów ś. Piotr, to co widział na górze Tabor, stawia jako niezbity dowód boskości nauki chrześcijańskiej i pisze: *Oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami misternie wymyślonymi, ale przypatrzawszy się sami wielmożności jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego szedł głos takowy od wielmożnej chwały: Ten jest Syn mój w którym mi się upodobało, tego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze*. ś. (II Petr. I.) Trzej nakoniec Ewangelisci opisali to cudowne zdarzenie.

Dlaczegoż bracia moi, pisarze ś. tak skrzętnie fakt ten opisali i na niego się powoływali? Bo z własnego przeświadczenia wiedzieli, jak trudno człowiekowi oderwać się od zmysłów i tego wszystkiego co pod zmysły podpada i wrażenie na nich robi. Z własnego przeświadczenia wiedzieli, jak trudno człowiekowi podnieść się myślą, pragnieniem, widzeniem, upodobaniem i czynem i całym życiem swoim do tego wszystkiego o czem on nie myśli, czego nie pragnie, czego potrzeby nie czuje, w czem sobie nie podoba, na co czynami nie zasługuje i co życiem doczesnem stara się w sobie przygłuszyć i stłumić. Ażeby więc obudzić w sercu człowieka święte pragnienie wiekuistego a duchowego szczęścia, pragnienie wrodzone a mimo to ciągle doczesnemi pragnieniami przytłumiane i dlatego potrzebujące być rozdmuchiwa-

nem, natchnieni pisarze zostawili opis a Kościół corocznie i to po dwa razy, téj niedzieli i w dzień osobno na tę pamiątkę ustanowiony, wskazuje nam na górę Tabor, kędy droga do nieba. Chce nam przez to przypomnieć, iż celem życia naszego to przemienienie nasze z synów gniewu, ciemności i ziemi na synów łaski, światłości i niebios, którego figurą i zapowiedzią było ono przemienienie na górze Tabor. W tym celu i my dzisiaj zastanówmy się nad tą tajemnicą, a tłumaczając ewangeliją, rozważać będziemy: sposób przemienienia Pańskiego, jego przyczynę i znaczenie, oraz wpływające z tą nauki.

Było to trzeciego roku apostołstwa Zbawiciela. Ś. Piotr wyznał był iż Jezus Chrystus jest synem Boga żywego. I w sześć dni po tem uroczystem wyznaniu, Pan Jezus, szedł z uczniami swoimi ku górze Tabor z której szerokiego i okrągłego wierzchołka, przed oczami widza roztaczał się wspaniały widnokrąg obejmujący do koła górę Karmelu, Nazareth, morze Śródziemne, jezioro Tyberyadzkie i cały bieg Jordanu. Do dziś dnia góra ta szerokim swym szczytem panująca nad wszystkimi innemi poblizkimi górami, nazywa się górą przemienienia i na jęj wierzchołek biegną pobożni pielgrzymi. Do téj więc góry przyszedłszy Pan Jezus, u jęj podnóza zostawił dziewięciu swych uczniów a wziął ze sobą tylko trzech: Piotra, Jana i Jakóba i z nimi wszedł na sam jęj szczyt. Zwyczajem swoim począł się modlić. Podobnie i towarzysze jego oddali się modlitwie. Lecz, jak w ogrodzie oliwnym tak też i tu na górze Tabor, złożyli świadectwo słabości natury ludzkiej i czynem udowodnili prawdę słów Zbawiciela: Duch ci jest ochotny ale ciało słabe. Długą podróżą i przykrem wejściem na górę umęczeni, na modlitwie zasnęli.

Podczas ich snu, w postaci Jezusa zaszła wielka zmiana. Oblicze jego świeciło jako słońce a szaty były białe jako śnieg. Ewangelista w podobny sposób opisując przemienienie Zbawiciela, nie chciał przez to powiedzieć, jakoby jasność boska która promieniła się z twarzy Jezusowej, była

jakoby słońcem; albowiem jasność boska blaskiem i pięknoscią swoją przechodzi jasność słoneczną i nie z nią w stworzeniu porównać się nie da; ale pisarz ś. nie mógł lepszego wynaleść porównania. I dobrze porównał: nie jaśniejszego w świecie widzialnym nad słońce i nie piękniejszego w świecie duchowym nad jasność Boską. Słońce udziela światła wszystkim innym ciałom; światłość słoneczna jest źródłem wszelkiego innego stworzonego świetlanego ciała. Jasność i światłość Chrystusowa, jest źródłem i przyczyną naszej duchowej jasności, jest źródłem i przyczyną jasności wszystkich świętych i wszystkich duchów niebiańskich.

Jezus na górze Tabor, nie przestał być tem, czem był— był zawsze Bogiem-Człowiekiem. Jasność którą opromieniona była twarz i cała jego postać, pochodziła od Bóstwa które z człowieczeństwem połączone było w boskiej osobie wcielnego słowa. A więc, zawsze miał jasność, natura ludzka Zbawiciela od pierwszej chwili swojego poczęcia i połączenia z naturą boską, opromienioną, przeniknioną była taką jasnością jaką widzieli ci trzej apostołowie na górze Tabor, ale ta jasność ukrytą była. Cud przeto przemienienia Pańskiego mniejszym był cudem aniżeli to ciągle utajenie przyrodzonej osobie Zbawiciela chwały i jasności boskiego majestatu; przemienienie Pańskie było przerwaniem ciągłego cudu, jaki robił Zbawiciel, aby ukryć i na zewnątrz nie okazać téj chwały i jasności jaką ciało jego połączone z bóstwem powinno było promienieć od pierwszej chwili swojego poczęcia.

Apostołowie blaskiem jaki ich w oczy uderzył ze snu zbudzeni, okrom przemienionego i chwałą boskiego majestatu jaśniejącego Zbawiciela, ujrzeli postacie dwóch mężów, którzy z Jezusem rozmawiali. Było Mojżesz i Eliasz.

Opisywać wrażenie, jakie na uczniach nagle ze snu zbudzonych sprawił ten wspaniały i uroczysty widok, widok jakiego na ziemi żadne już więcej oko ludzkie nie zobaczy, byłoby rzeczą prózną. Można się tylko domyślać, iż w przemienieniu pańskim widzieli swoje własne przyszłe uwielbienie; w jasności i chwale widzieli bóstwo swojego mistrza i cały ten obraz szczęścia błogosławionych w niebie, jednen serce ich napełnił pragnieniem, pragnieniem aby się nigdy

nie skończył. Wyrazili to ustami ś. Piotra który będąc prędkiego i ognistego usposobienia, nie mógł ukryć swęj myśli i tego czem się paliło jego serce, i zawołał: Panie! „Dobrze nam tu pozostać; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszwowi jeden.“

Piotra zachwyciło i od zmysłów uniosło to cudowne widzenie. Dlatego, jak dodaje ewangelista, sam nie wiedział co mówił. „O Piotrze! co mówisz! woła na niego ś. Augustyn. Świat w grzechach ginie a ty chcesz z mistrzem i Zbawicielem świata pozostać na górze, w ukryciu! Patrz, oto całe narody zbiegły się do walki przeciwko Bogu i Chrystusowi swojemu a ty żądasz odpoczynku! Ciemności świat ogarnęły, a ty pragniesz ukryć światłość świata całego! Nikt nie zapala pochodni i nie stawia jęj pod korcem, ale na świeczniku, iżby świeciła wszystkim którzy są w domu. Świat cały, to wielki i obszerny dom; pochodnią, wcielenie przedwiecznego słowa; świecznikiem, krzyż; pochodnią gorejącą i świecącą na świeczniku, to Chrystus umierający na krzyżu. O Piotrze, kończy ś. Aug. zastanów się co mówisz. Chcąc tu pozostać, chcesz pochodnię która ma cały świat oświecić zdmuchnąć i dla swojej wygody i swojego szczęścia, cały świat chcesz opuścić i nieszczęśliwym zrobić!“

Zaledwie te słowa wymówił, jasny obłok oddzielił apostołów od Jezusa i z obłoku dał się słyszeć głos: *Ten jest syn mój najmilszy, w którym sobie upodobałem, tego słuchajcie.* Na głos ten, uczniowie przelękli się i upadli na ziemię. Wtenczas Pán Jezus przystąpił do nich i podniósł ich mówiąc, iżby się nie bali. I znówu widzieli Zbawiciela w zwykłej postaci. Objawienie przeminęło.

Teraz, potrzeba nam się zastanowić nad przyczyną i znaczeniem przemienienia pańskiego.

Na sześć dni przed tem uroczystem objawieniem bóstwa swojego, zaraz po wyznaniu Piotrowem, Pan Jezus, ponieważ zbliżał się czas jego męki i śmierci, coraz częściej i co raz obszerniej mówił do uczniów swoich, iż mu potrzeba iść do Jerozolimy i tam cierpieć i w cierpieniach ponieść śmierć męczeńską. Piotr słysząc to a mając wielkie i gorące aczkolwiek czysto ziemskie przywiązanie do Jezusa, począł na niego się gniewać iż o podobnych rzeczach mówi i zawołał:

„Niechże Bóg broni, aby coś podobnego mogło cię spotkać.“ Wtenczas Pan Jezus rzekł z oburzeniem, podobnie jak na puszczy do kuszącego szatana: „Idź precz odemnie szatanie, jesteś mi przeszkodą, iż nie rozumiesz co jest bożego, ale co jest ludzkiego.“

I żeby uczniów tem lepiej upewnić o tem, co dopiero mówił i przekonał iż ta potrzeba cierpienia której się dobrowolnie poddał, rozciąga się do wszystkich i dla wszystkich ludzi jest niezbędnym warunkiem ich wiekuistego szczęścia, rzekł: *Jeśli kto chce za mną iść, niech się samego siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie. Bo ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktoby stracił duszę swą dla mnie, znajdzie ją.*

Twarde słowa powiedział — trudne i przykre dla człowieka dał przykazanie. I żeby ostrość tych słów złagodzić, gorzkość zaparcia się siebie samego dla człowieka który chce być panem swojej woli osłodzić a osłodzić nadzieją wiecznej nagrody; ażeby przy końcu tej twardej i krzemienistej drogi która prowadzi do żywota, ukazać co ich czeka, dodał: „Albowiem przyjdzie Syn człowieczy w chwale ojca swojego z anioły swoimi, a wtedy odda każdemu według uczynków jego.“ I nie poprzestał na tem ale rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, są niektórzy z tych co tu stoją, którzy nie poznają śmierci, aż ujrzą syna człowieczego przychodzącego w królestwie swoim.“

W sześć dni potem, Piotr, Jan i Jakób zobaczyli syna człowieczego w chwale boskiego majestatu. Pięknie o tem mówi ś. Tomasz. „Ponieważ Pan Jezus uczniom swoim dawał przykazanie, iżby szli za nim tą samą drogą cierpienia i krzyża, jaką on szedł; więc potrzeba było ukazać im cel tej drogi, jako ten co do tarczy strzela, ażeby trafił, potrzebuje naprzód widzieć miejsce do którego ma strzelać. Dla tego i ś. Tomasz apostoł mówił do Zbawiciela: Panie, nie wiemy dokąd idziesz? jakoby mówił: nie wiedząc, dokąd idziesz, jakóż możemy iść za tobą? Potrzeba więc ażeby ten co ma iść za drugim, wiedział dokąd ma iść i co go czeka przy końcu drogi; tem więcej o tem wiedzieć potrzebuje, gdy ma przed sobą drogę trudną, przykrą, męczącą a koniec i

cel téj drogi przyjemny. Chrystus zaś przez mękę i śmierć swoją otrzymał chwałę, nie chwałę duszy swéj którą miał od początku swojego poczęcia ale chwałę ciała swojego, jako sam o sobie przed wniebowstąpieniem mówi: potrzeba było aby Chrystus to wszystko cierpiął i tak wszedł do chwały swéj. Do téj saméj chwały, miał zaprowadzić tych, którzy go będą naśladowali, wedle tego co mówi ś. Paweł: przez wiele cierpień potrzeba nam wniknąć do królestwa niebieskiego. Dlatego, kończy doktor anielski, rzeczą było stosowną i potrzebną, aby Chrystus okazał był uczniom swoim jasność chwały swójejj, i w tym celu przemienił się przed nimi.“

To był główny cel przemienienia pańskiego. Ale dla czego przemienił się przed trzema tylko uczniami? Dlaczego ukazali się Mojżesz i Eliasz? O czem z Jezusem rozmawiali? Wszystko ściagało się do głównego tego celu przemienienia Pańskiego, do męki Zbawiciela. Te trzy okoliczności tego cudownego objawienia boskiejj chwały syna człowieczego: trzech uczniowie, nie inni, jedno Piotr, Jakób i Jan, ukazanie się Mojżesza i Eliasza i rozmowa jaką z Jezusem mieli, odnosiły się do męki Zbawiciela.

Wiecie, iż tych samych trzech uczniów, Piotra, Jakóba i Jana, z pomiędzy całego apostołskiego grona wziął Pan Jezus do ogrojca za świadków swojego smutku i walki ze śmiercią. A więc, potrzeba było, aby przed tymi samymi zajaśniał chwałą bóstwa swojego, przed którymi miał okazać słabość i nędzę a w słabości i nędzy prawdziwość swójejj natury ludzkiejj. Potrzeba było, aby ci sami co mieli patrzeć jak się smucił i zalewał potem krwawym w ogroju, pierwéjj widzieli jego chwałę i jasność i potęgę na górze Tabor, iżby przeświadczeni byli i o prawdziwości jego bóstwa i o prawdziwości jego człowieczeństwa.

Mojżesz i Eliasz ukazali się na górze Tabor: Mojżesz przedstawia prawo; Eliasz proroctwa. A więc potrzeba było iżby się obaj ukazali na oznaczenie, iż celem i końcem prawa które Bóg dał żydom przez Mojżesza i celem i końcem wszystkich proroctw był Jezus Chrystus, jak znowu celem i końcem przyjścia Jezusa Chrystusa była jego męczeńska

śmierć na krzyżu. Dla tego z Jezusem, jak pisze ś. Łukasz, rozmawiali o męce i śmierci jaką miał ponieść w Jeruzalem. Mówili o wielkiej miłości którą syn boży okazał ku ludziom, oddając życie swe za wszystkich. Mówili o wielkiej miłości którą Bóg Ojciec okazał ku ludziom, jednorodzonego swojego syna oddając na śmierć krzyżową za wszystkich. Mówili o wielkich cierpieniach syna bożego przechodzących wszelkie inne cierpienia ludzkie. Mówili o głębokiem upokorzeniu Boga-człowieka który dla miłości człowieka wyniszczył się przyjmawszy postać sługi i podejmując haniebną śmierć na krzyżu. Mówili o strasznej zbrodni jaką mieli popełnić żydzi. Ojcowie ich pozabijali proroków a oni bogobójcze swe ręce zbroczyli we krwi króla i pana proroków. Mojżesz i Eliasz, przedstawiciele prawa i proroctw starego zakonu o tem wszystkiem z Jezusem mówili na oznaczenie, iż w męce i śmierci Jezusa Chrystusa schodzą się ze sobą i jednoczą dwa światy: świat starożytny, przedchrześcijański i świat nowożytny, chrześcijański, które jedynie męką i śmiercią Jezusa Chrystusa zbawionemi zostały i powróciły do Boga, którego znowu stały się jedną odrodzoną i uświęconą rodziną.

A teraz, schodząc z góry przemienienia pańskiego z Jezusem i uczniami jego, nie schodźmy z góry świętego rozmyślania nad tą wielką tajemnicą która, jak wszystkie inne tajemnice wiary naszój, powinna być przewodniczką i mistrzynią życia naszego.

Patrzcie! Na górze stało się przemienienie pańskie. Dla czego na górze? Czyżby to nie miało swojego znaczenia? Jeśli człowiek rozumny nie takiego nie robi coby nie miało swojego celu i znaczenia, to daleko więcej Jezus Chrystus najwyższa boska mądrość cokolwiek robił, miało swój cel i swoje znaczenie. Pan Jezus przemienił się na górze, nie tylko dla tego aby się spełniły słowa psalmisty: *Tabor i Hermon w imieniu twojem radować się będą.* (13 w. Ps. 88.) Tabor przy przemienieniu, Hermon, góra leżąca niedaleko Jordanu, przy chrzcie Pana Jezusa; nie tylko dla tego, iż na górach weselęj i jaśniej, bliżej słońca i nieba, jako woła ulubiony śpiewak o ziemi naszój: *na góry, na góry bo tam bliżej nieba, tam słońce tu chmury a nam słońca trzeba,* a więc najstósowniejsze było miejsce do tój wielkiej tajemnicy któ-

ra była obrazem wesela i jasności niebiańskiej; nie tylko dla tego, że wszystkie wielkie zdarzenia w życiu Zbawiciela odbyły się na górach: na górze miał Pan Jezus sławne swe kazanie w którym zawarte są wszystkie główne przepisy nowego prawa łaski, na górze umarł, z góry do nieba wstąpił, na górze zwykł się był modlić; ale Pan Jezus przemienił się na górze dla nauki naszej. Chciał przez to pokazać nam, iż, aby się przemienić na duszy, aby dusza promienną była łaską boską, potrzeba przebywać na górze modlitwy która jest podniesieniem duszy do Boga. Na górze Tabor ukazali się Mojżesz i Eliasz to znaczy, iż na modlitwie, człowiek otrzymuje łaskę boską do zachowania przykazań i zrozumienia tajemnic bożych.

Tajemnica przemienienia pańskiego, własnymi słowy Boga Ojca przekonywuje nas o bóstwie Zbawiciela. Po dwukroć ojciec niebieski dawał synowi swemu świadectwo: przy chrzcie i na górze Tabor. Przy chrzcie aby objawić ludziom iż Jezus jest dawcą i źródłem łaski. Na górze przemienienia, aby objawić ludziom, iż Jezus Chrystus jest dawcą i źródłem chwały. „Gdzie jesteście: woła ś. Augustyn na pogan i żydów, przeciwników Jezusa Chrystusa. Gdzie jesteście, co mówicie że Bóg nie może mieć syna, albo że Bóg nie może się stać człowiekiem? Nie bądźcie ślepych, nie bądźcie głuchymi idźcie do szkoły Ojca niebieskiego, słuchajcie jego głosu: Tenci jest syn mój najmilszy!

Tajemnica przemienienia pańskiego, uczy nas pokory. Pan Jezus całe swe ziemskie życie mógł jaśnieć taką chwałą, jaką opromieniona była jego postać na górze Tabor. Cudem wszechmocności swojej taił i krył jasność i chwałę swoją a kiedy do zbawienia ludzi potrzeba było, iżby się przemienił, za świadków swojej wielkości i chwały, chciał mieć tylko trzech uczniów. Przeciwnie, cierpiał i umarł w obec wszystkich, z cierpieniem i haniebną śmiercią swoją na krzyżu nie krył się jako z chwałą i majestatem swoim; poniżenie, niemocy i śmierci swojej świadkiem, chciał mieć cały świat.

Tajemnica przemienienia pańskiego pokazuje nam jakimi być powinniśmy, jeśli chcemy uczestniczyć w chwale sy-

na bożego. Trzech było uczniów na górze przemienienia: Piotr, Jakób, Jan. Piotr tłumaczy się *poznający*. A więc, ażeby chwałę boską oglądać, potrzeba znać, co? Potrzeba znać dobroć i miłosierdzie boskie które cierpliwe jest, długo i bardzo długo czeka na poprawę grzesznika, a gdy się nawraca, przyjmuje go jako swojego przyjaciela i syna; albo wiem nie chce śmierci grzesznika ale chce, iżby się nawrócił, iżby się przemienił i z grzesznika stał się sprawiedliwym i żył. Potrzeba znać czas i miejsce swojego nawrócenia. Czasem nawrócenia, jest życie doczesne; miejscem, ziemia. Po śmierci nie ma już czasu i nie ma więcej miejsca do nawrócenia. Potrzeba znać grzechy swoje, znać swój stan duszy. Od tego poznania rozpoczyna się zbawienie człowieka, jako powiedział mędrzec pogański: *initium salutis, cognitio peccati*. Od tego poznania zależy przebaczenie i miłosierdzie boskie, jako mówi ś. Augustyn: *Si homo cognoscit, Deus ignoscit*. — Jakób tłumaczy się *bojownik, zwycięzca*. A więc, ażeby chwałę boską oglądać, potrzeba z chwałą ziemską walczyć i ją zwyciężyć, potrzeba być zwycięzcą szatana i tem zwycięstwem na koronę chwały sobie zasłużyć. Ale tego bez łaski boskiej zrobić nie można i właśnie Jan, trzeci uczeń a świadek przemienienia pańskiego, tłumaczy się *łaska boska*, albo raczej człowiek, *w którym jest łaska boska*.

Więc kto chce chwałę boską oglądać, musi być Piotrem Jakóbem i Janem. Piotrem tj. znajdującym Boga przez wiarę, Jakóbem walczącym o posiadanie Boga w nadziei, iż otrzyma to o co walczy, Janem posiadającym Boga przez miłość. Piotr, znajdujący, oznacza tych wszystkich, co poznawszy piękność miłosierdzia boskiego a brzydkość swoich grzechów, wielkość dobroci boskiej a nędzy swojej, weszli na drogę zbawienia. Jakób, walczący oznacza postępujących drogą zbawienia i biegnących po wawrzyny zwycięstwa. Jan, posiadający łaskę boską oznacza doskonałych, którzy przez odniesione nad pożądlivością zwycięstwo, zjednoczeni są z Bogiem. Piotr, odznaczył się wiarą. Pierwszy ze wszystkich apostołów wyznał bóstwo Jezusa Chrystusa. Jakób, odznaczył się nadzieją. Pierwszy ze wszystkich apostołów w nadziei żywota wiecznego położył za Jezusa Chrystusa życie swe w męczeń-

stwie. Jan, odznaczył się miłością. Jedyne ze wszystkich apostołów co do ostatniej chwili mistrza swojego nie opuścił i wytrwał z nim pod krzyżem, aż do końca. A więc Chrześciance! ażebyś w jasnościach chwały, sam przemieniony na duszy, oglądał Boga Zbawiciela swego, potrzebujesz być Piotrem wiarą, Jakóben nadzieją, Janem miłością, Amen.



KAZANIE

na uroczystość Świętego Józefa.

Ks. St. Walczyńskiego.

Miły Bogu i ludziom, którego pamiątka jest w błogosławieństwie

Eccl. 45. I.

Od tych słów zaczyna się Lekcja Mszy św. na dzień dzisiejszy przeznaczonej. Tymi słowy Mędrzec Pański wychwala Mojżesza, nazywa go miłym w obliczu Boga i ludzi, błogosławi pamiątkę jego i słusznie — bo Mojżesz to naczynie wybrane od Boga, to narzędzie w rękach Jehowy najskuteczniejsze do przeprowadzenia najmędrszych zamiarów względem narodu wybranego, bo Mojżesz to wódz, to patriarcha, to sędzia, arcykapłan, oswobodziciel, to ojciec narodu, którego pamiątka jest w błogosławieństwie. Lecz któryż mowca natchniony użyczy mi dzisiaj swojej wymowy, któryż Seraf z nieba roznieci w mém sercu ten ogień miłości, którego mi koniecznie potrzeba, by godnie opowiedzieć cześć i chwałę Jego, któregośmy święto uroczyste dziś radośnie i szczęśliwie powitali? Chrześcianie kochani! nadszedł dzień 19 marca i zaledwie na widok pierwszych promyków dziennego światła zaczęły pierzchać nocne ciemności, a już gwarno i wesoło zrobiło się i w miastach i w wioskach i w kółkach rodzinnych i w samych nawet świątyniach Pańskich. Ponury i smutny ton pieśni wielkopostnych ustąpił wesołej i wzniosłej melodyi hymnów pochwalnych, odarte z swoich

ozdób ołtarze dzisiaj znowu się uroczyscie przystroiły a kapłani wspaniałem „Gloria“ przy bezkrwawej ofierze wyśpiewują chwałę Bogu na niebie a ludzie w serdecznych bratniej dłoni uściskach, życzą sobie wzajemnie pokoju na ziemi! I cóż powodem tój powszechnej a zarazem tak serdecznej i świętej na dniu dzisiejszym radości? Czy może jakie nadzwyczajne szczęście spotkało nasz naród szczęśliwy? Czy może jakie szczególniejsze łaski albo przywileje stały się dzisiaj dziedzictwem naszym? Czy może dzień dzisiejszy jest ostatnim z nieszczęśliwych a pierwszym, po którym ma nastąpić sama tylko pomyślność, dni bez smutku, bez ran, łez i niedoli? Nie — to wszystko nie. Dzisiaj Świętego Józefa! oto wszystko! oto krótka odpowiedź która boleść usuwa na bok i każe zapomnieć o smutnej doli a natomiast radością napelnia serca katolickie. Dzisiaj — Świętego Józefa i dla tego białowłosy starzec, uchwyciwszy za laskę, spieszy chociaż drżącym krokiem, spieszy do kościoła, by uczcić patrona szczęśliwej śmierci, by się polecić wielmożnej przyczynie Jego. Dzisiaj Św. Józefa, dla tego też małżonkowie chrześcijańscy napelnili obecnością swoją domy Boże, a wpatrując się w Śgo Józefa jako w najwierniejsze zwierciadło, w którym odbijają się wszystkie cnoty małżeńskie, Jego pomocy wzywają, o Jego przyczynienie się przed Bogiem w pokorze błagają. Dzisiaj Św. Józefa i oto oblubieniec razem z oblubienicą stają przed Jego obrazem i uczą się tych cnót, od których poznania i wykonywania zawisło ich doczesne i wieczne szczęście. Dzisiaj Św. Józefa dla tego też porzuca swój warsztat ubogi rzemieślnik i nędzny wyrobnik, spieszą obydwaj do kościoła, by przed obrazem ubogiego cieśli wylać swoje serce, opowiedzieć swoją nędzę i nauczyć się zgardzenia się z wolą Bożą. Dzisiaj Św. Józefa, wołają z uniesieniem i niewinne dziatki a wpatrując się w obraz boskiego Dzieciątka tak mile i tak poufale igrającego na rękach staruszka, obiecują w niewinności i czystości służyć Bogu przez całe życie. Tak Chrześcianie kochani! Św. Józef wszystkim znany, od wszystkich wspominany, od wszystkich kochany czczony i uwielbiony. Św. Józef patronem starców, małżonków, oblubieńców, dzieci ubogich i sierót; Św. Józef patronem całego kościoła przez najchwalebniej nam panujące-

go Piusa IX ogłoszony, a uroczystość Jego do pierwszorzędných świąt policzona i do godności całej oktawy w kościele podniesienia. To też podnosząc głos mój do was ku czci tak wielkiego Świętego zgromadzonych, pragnąłbym Św. Józefa przedstawić wam jako wzór wszystkich stanów na ziemi, jak i On jest nas wszystkich wspólnym patronem, ponieważ to jednak w jedném kazaniu przeprowadzić jest rzeczą niemożliwą, więc słuchajciez cierpliwie, gdy wam dzisiaj przy pomocy Bożej wyłożę, jakto Św. Józef jest precudnym wzorem chrześcijańskiego małżonka. Część I. a II jak Św. Józef jest wzorem dobrego ojca. Część II.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Józef Św. wzór chrześcijańskiego małżonka.

Małżeństwo, które Paweł Św. nazywa „*Sakramentem wielkim w Chrystusie i w kościele*“ (Efez. V. 32.) jest tak pod względem swego początku jak nie mniej i pod względem doniosłości czyli przeznaczenia swego, bez wątpienia stanem nader poważnym i wzniosłym. Początkiem swego małżeństwo sięga samego początku rodu ludzkiego. „*Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczynimy mu pomoc jemu podobną*“ (Rodz. II, 18) tak mówił sam Bóg na widok stworzonego przez siebie Adama. I czytamy w księdze Rodzaju: „*zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama białogłowę i przywiódł ją do Adama*“ (II. 22) To połączenie mężczyzny z niewiastą Chrystus Pan w nowym zakonie wynosi do godności Sakramentu i jako o sakramentalnym związku wypowiedziane zrozumieć należy słowa Chrystusa Pana w Św. Mateusza: *Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją: i będą dwoje w jedném ciełe. A tak już nie są dwoje ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.* (19. 5. 6.) Rozmnożenie rodzaju ludzkiego, bogobojne wychowanie potomstwa i wzajemne uświętobliwienie małżonków oto główne cele małżeństwa. Czytamy bowiem w księdze Rodzaju, że Bóg stworzywszy pierwszych małżonków pobłogosławił im i rzekł: *Roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię* (I. 28) a Paweł Św. pisze: „*poświę-*

con jest mąż niewierny przez żonę wierną i żona niewierna poświęcona jest przez męża wierneho; bo inaczej dziatki wasze byłyby nieczystymi, a teraz świętymi są." (I Korynt. VII. 14.)

Któż tu nie widzi wzniosłości i że tak powiem boskości małżeństwa już z przyczyny samego celu, który małżeństwu sam Bóg wytknąć miłościwie raczył? Atoli, żeby małżeństwo w samej rzeczy cel sobie wytknięty osiągnąć zdołało, sami przyznacie Chrześcianie kochani, że zawierujący związki małżeńskie koniecznie muszą pewne zachować warunki, w czém właśnie Józef Św. jest przykładem i wzorem najdoskonalszym.

Przedewszystkiem a) wstępujący w stan małżeński na to pilną zwracać powinien uwagę, żeby z tą jedynie osobą połączył się węzłem sakramentalnym, którą mu sam Bóg, czyli wola Boża łaskawie wskazać raczy. Tak bowiem czytamy o zaślubinach Józefa Św. z Najświętszą i Najczystsza nieba i ziemi królową Maryą Panną. Gdy Najświętsza Dziewica przeżywszy 11 lat w kościele doszła do 14 roku życia swego, a więc według ówczesnego prawa uzdolnioną była do zawarcia małżeństwa, kapłani jerozolimscy namyślali się długo w sprawie zaślubienia Maryi z mężem, któryby godnym był tak dostojnej małżonki. W największej niepewności i wątpliwości zostawali wszyscy, gdy nadeszła chwila wyboru oblubienica. Lecz nie zapomniano o Tym, w którego ręku spoczywają losy człowieka i od którego wszelka dobra rada i pobożna sprawa pochodzi. Arcykapłan zasięga rady samego Boga, a Bóg rozkazuje aby ci z pokolenia Dawida którzy zdolni są do małżeństwa, laski swoje stawili w świątyni przed ołtarzem i że temu Niepokalana Dziewica daną będzie za oblubienicę, którego laska świeżym zakwitnie kwieciem. Laska Józefa Św. sama zakwitła i On też Maryą niepokalaną otrzymał za oblubienicę. Młodzieńcze, który szukasz towarzyszkę życia, wiedz o tem, że wybór tejże wyrokuje zarazem o całej twojej przyszłości szczęśliwej lub nieszczęśliwej. Nie bądź trzpiotem ani dzieckiem lekkomyślnem w tej właśnie sprawie, która stanowi epokę życia twego. Nie ubliżaj własnej godności, ale też szanuj tę samą godność człowieka w tej, która odtąd razem z tobą to samo myśleć, to

samo czuć tego samego pragnąć powinna. Nie znikome wdzięki ciała, nie podły pieniądz ani żadne widoki doczesne winny pokierować sprawą twego wyboru, lecz jedynie Bóg, który już to przez głos sumienia, już to przez zbieg różnych okoliczności woła swoją świętą zwykł objawiać. *Niewiasty dobrej*, czytamy w *Przypowieściach męża błogosławionego* (26) *a żona roztropna od samego Pana* (41. 19) „*Dana będzie mężowi żona dobra za uczynki dobre*, mówi Eklezyastyk (26 3.) Chrześciance kochani! gdyby to w naszych czasach przy zawieraniu związków małżeńskich chciano naśladować Józefa św., gdyby każdy oblubieniec tę tylko wybierał za towarzyszkę życia, którą mu wola Boża, a nie samolubny, często-kroć najczarniejszy własny interes wskazuje, o zaprawdę ileż łez przestałoby płynąć na tej biednej ziemi, ileż zgorzeleń narazby zniknęło, ileż szczęścia i zadowolenia zawitałoby pod strzechy nasze.

Atoli nie tylko w czasie wyboru oblubienicy lecz nadto b.) i po dokonanych już wyborze Józef Św. daje godny naśladowania ze siebie przykład. Hieronim Św. (lib. de ortu virg.) mówi, że w czasie obrzędu zaślubienia Józefa Św. z Najświętszą Panną, Duch Święty zstąpił i wylał nań wszystkie dary swoje i tak uczynił go w łasce takim samym, jakimi uczynił Apostołów Św. w dzień Zielonych Świątek. Cudem tym Duch Święty jawnie chciał światu okazać jak wielką jest godność oblubieńca w obec oblubienicy i jak ważne zadanie do spełnienia w małżeństwie wkłada na oblubieńca dzień zaślubin jego. Prawda, że oblubieniec takiej oblubienicy, jaką była najczystsza z dziewic, Niepokalana Maryja musiał też szczególniejszym sposobem być przez łaskę Ducha Świętego przysposobionym, atoli Chrześciance kochani czy dla tego, że związki wasze małżeńskie zawieracie tylko z grzesznymi nawzajem ludźmi, czy dla tego pytam się, wolno małżonkom chrześcijańskim przystępować do ołtarza z sercem brudnym i zimnym, z sercem obdartym i pozbawionym tej czystości i piękności jaką jaśnieje serce dziecięcia w dniu przyjętego Chrztu Św.? Alboż to nie wiecie, Chrześciance, że małżeństwo jest jednym z siedmiu nowego przymierza Sakramentów, że małżeństwo jest Sakramentem żywych, to jest, że ci, którzy ten Sakrament przyjmują, powinni żyć na

duszy, czyli powinni się znajdować w stanie łaski poświęcającej, — albowiem Sakrament ten nie udziela łaski, ale tylko pomnaża łaskę, o którą uprzednio starać się potrzeba w sakramentalnej Pokucie? Lecz Boże drogi! jakże zwykle sposobią się dzisiejsi chrześcijanie na dzień ślubu? Jakaż niewinność, jaka świętość prowadzi zazwyczaj do ołtarza dzisiejszych oblubieńców? Dzień ślubu, dzień stanowczy na całe życie, dzień w którym cała Trójca Najświętsza niejako wysiła się by oblubieńców wyposażyć i wzbogacić łaskami aż trzech Sakramentów, dzień ten u jednych staje się dniem najdotkliwszych wyrzutów, bo do ołtarza prowadzi ich droga brudnej, błotnistej kałuży nieczystych grzechów — u drugich ten sam dzień ślubu staje się dniem największej rozpusty zbytków i zgorszeń. I cóż dziwnego, że małżeństwo w takim grzesznym usposobieniu zawarte, zwykle pozostaje nieszczęśliwe przez całe życie? Cóż dziwnego, że potomstwo takiego stadła małżeńskiego pada zwykle ofiarą zbytków i niepoohamowanej rozkoszy lekkomyślnych rodziców. Na weselu twojem nie było Jezusa, w twojem grzesznym sercu Jezus nie mieszkał w dniu twego ślubu, to też doświadczasz dzisiaj tej strasznej samotności, która następuje gdy się Jezus oddala, doświadczasz i tej próżni, której nic, żadne skarby tego świata nigdy zapelnąć nie zdołają. Lecz idź za wzorem Józefa Św. postaraj się o łaskę Ducha Św. a będziesz i ty szczęśliwym małżonkiem.

c) Od chwili, w której stół kapłański związała ręce nowożeńców, ci stają się jednym ciałem i jedną duszą; te same uczucia, te same pragnienia i te same cele zajmować obydwójce powinny. Odtąd odnosi się do nich rozkazanie Pawła Św: *Żony niechaj będą poddane mężom swoim. Albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową kościoła. Ale jako kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkim. Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował kościół i samego siebie wydał zań.... kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje.* (Efez. V 22—28.) Zaiste lepiej i dobitniej już nie mógł apostoł określić władzy i panowania, które chrześcijański małżonek wykonywa w obec małżonki swojej. „*Mąż jest głową żony,*“ jest panem domu, ale panowanie jego wspiera się na gruncie miłości.

„Mężowie miłujcie żony wasze,“ miłujcie taką miłością, heroiczną i bobaterską, jakiej wzór daje wam boski Zbawiciel, który tak umiłował kościół, oblubienicę swoją t. j. cały świat że życie swoje dał, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął lecz miał żywot wieczny. Cała wyższość wasza, małżonkowie niechaj się na tem zasadza, że jesteście opiekunami, stróżami, obrońcami i przyjaciółmi żon waszych. To niechaj stanowi chlubę waszą, że jako mocniejsi i odważniejsi umiecie tak pokierować życiem towarzyszek waszych, że je uszczęśliwiwszy na ziemi, narłto jeszcze do wiecznej szczęśliwości wprowadzić zdołacie! Takie jest Chrześciance kochani zadanie małżonka chrześcijańskiego, być aniołem stróżem swęj żony na ziemi i pomódz jej do osiągnięcia wiecznej chwały po śmierci. Józef Św. był wprawdzie pewnym wiecznej szczęśliwości swojej Najświętszej Oblubienicy; co mówię? Józef Św. raczej od swojej Oblubienicy mógł się dla siebie samego spodziewać zbawienia, z tém wszystkiem jednak, gdy się mu przypatrzymy jako małżonkowi, to musimy koniecznie wyznać, że najwierniej wykonywał obowiązek anioła stróża względem swojej Oblubienicy. Był stróżem i obrońcą Panny Najświętszej nie jakoby Ta stróża takiego potrzebowała, był jednak stróżem Maryi dla ocalenia Jęj sławy przed ludźmi, którym tajemnica wcielenia Słowa ukrytą była. Obronę Oblubienicy przyjął na siebie Józef Św. z taką usilnością i wytrwałością, że Albert Wielki nadaje Mu ztąd tytuł: *Patrona Panny* (in Cap. 2 Luc.) Sama też Najświętsza Panna nazywa Józefa Św. panieństwa swego najgorliwszym obrońcą, jak to wiemy z objawienia Św. Brygidy, do której Marya rzekła: „*Tenci Józef najskwapliwszy obrońca przeciwko ujmującym panieństwu memu.*“ Jak wielkie zasługi około Maryi położył Józef Św. przekonywają nas następujące słowa Św. Bernardyna Sen.: *Maryja, po ukochanym Synie swoim ukochała Józefa nad wszelkie inne stworzenie, a w dowód wdzięczności za wyświadczoną sobie obronę i opiekę Maryja Józefowi oddaje swe serce.* Bernard Św. (Sermo de S. Josepho) maluje z tego powodu radość Józefa i te słowa niejako kładzie w usta Jego: „*Posiadaczem jestem świętego serca Maryi i wchodzę do części Jęj skarbów: gdy bowiem wszystkie rzeczy, które żona posiada, własnością*

są męża, sądzę, iż Najświętsza Panna cały skarb serca swego, jaki mógł obierać Józef, z największą hojnością Mu oddawała.“ Jeżeli teraz obok tak wzniosłego powołania, jakim jest powołanie każdego małżonka i obok Józefa Św. tego wzoru małżonka chrześcijańskiego postawimy wszystkie żalose jęki i płacze tak wielkiej części dzisiejszych małżonek, jeżeli w każdym prawie domu chrześcijańskim mieszka utrapiona Monika, oplakująca zaślepienie męża i zepsucie dzie-tek, o małżonkowie, jakże się usprawiedliwicie z tych łez, które srogość wasza wyciska z ocz waszych małżonek! Lecz nie, nie będę wam dalszych czynił wyrzutów, mam bowiem nadzieję, że stojąc dzisiaj przed oltarzem Józefa Św. przypomniecie sobie przysięgę w dzień ślubu przed sługą Chrystusa uczynioną, że sobie przypomniecie słowa: *miłość, wiarę i uczciwość*. Mam nadzieję, że pierścień waszjej zgody małżeńskiej, jeżeli przypadkowo się napsuł, znowu się połączy i że odtąd za przyczyną Józefa Św. wróci do domów waszych szczęście i błogosławieństwo pożycia małżeńskiego. Przejdźmy teraz do

CZĘŚCI DRUGIEJ

Józef Św. wzór dobrego ojca.

Św. Jan Złotousty mówi: *„Dzieci są świętym, rodzicom powierzonym darem.*“ Tak w istocie świętym, droгим i najkosztowniejszym skarbem jest dla rodziców dziecię; — skarbu tego strzeż i chronić przed złodziejami jest na świętszym ojca i matki obowiązkiem. Augustyn Św. tak jest przekonany o potrzebie troskliwości każdego ojca i każdej matki względem losu dziecięcia, że troskliwość tę uważa za wrodzoną każdemu ojcu i że największa nawet miłość rodziców ku swojemu dzieciom wcale go nie dziwi i dla tego mówi: *„Nie chwalebę tego na człowieku co i na tygrysie widzieć mogę.*“ Św. Jan Złotousty powiada: *Rodzice są apostołami rodziny swojej.* A Bernard Św. woła: *„Nie jesteście rodzicami ale mordercami dzieci waszych gły nie dajcie im przynależnego wychowania.* Z tych zatem słów przedniejszych Ojców Kościoła chcecie się przekonać rodzice chrześcijańscy, jakie zadanie

spełnienia przyjmuje na siebie każdy ojciec i każda matka, chciejcie się przekonać jak ważnym i jak wzniosłym jest powołanie rodziców względnie do swoich dzieci. Wychować dziecko swoje, o jakże obszerne znaczenie tego słowa! Wychować dziecko swoje, to znaczy doczekać się w późnej starości pociechy i pomocy, albo też wstydu i zupełnego opuszczenia. Wychować dziecko swoje, to znaczy przysporzyć społeczeństwu prawego obywatela lub szkodliwego pasożyta. Wychować dziecko swoje, to znaczy dać kościołowi wiernego syna albo pomnożyć tylko szeregi jego prześladowców świętokradzkich. Wychować dziecko swoje, to znaczy dać niebu Świętego albo piekłu potępienca. O chrześciance drodzy! gdy w myśli mojej rozważam misję chrześcijańskich rodziców, gdy się przypatruję tej ważnej roli, którą oni na scenie rodzinnego życia odegrać powinni, jakaż boleść ścisła moje serce, jakaż bojaźń i śmiertelna ogarnia mnie trwoga! W godzinę śmierci waszej ojcze i matko, Stwórca wszystkich ludzi, Bóg i Sędzia nasz, zawezwie was do odpowiedzialności i rzecze: Oddaj mi to dziecko, któremu dałem duszę nieśmiertelną, oddaj mi to dziecko, którem obmył wodą Sakramentu Chrztu Św., wróć mi ten skarb drogi, którym ci powierzył byś go strzegł i pilnował, oddaj, bo jeżeli nie oddasz, biada, stokroć biada twojej duszy! Abyś zatem ojcze chrześcijański, na takie zawezwanie Boga Sędziego mógł dać zadawalniającą odpowiedź, abyś na takie wezwanie oddając Bogu dziatki twoje święte i niewinne mógł z Chrystusem Panem powiedzieć: *„Gdym z niemi był, jam je zachowywał w imię Twoje. Któreś mi dał, strzegłem i żaden z nich nie zginął.“* (Jan 17. 12). Naucz się jeszcze dzisiaj w krótkości jak powinienes wychowywać dziatwę twoją. Aby zaś waszej cierpliwości nie nadużyć, Chrześciance, na dwie tylko rzeczy zwrócić pragnę waszą uwagę. I tak:

I. Czego przy wychowaniu dzieci nie wolno? Idąc za przykładem Św. Józefa nie wolno w obec dzieci nie takiego mówić, ani czynić, ani pozwalać, żeby iani mówili lub czynili coby dzieciom jakakolwiek szkodę czy to na ciele czy na duszy przynieść mogło. Józef Św. był ojcem Jezusa Chrystusa, rozumie się, ojcem nie w naszym znaczeniu, nie w ludzkim znaczeniu. Chrystus Pan będąc Bogiem prawdzi-

wym nie mógł mieć żadnego ojca na ziemi, miał tylko Ojca w niebie, jak to pisze Jan Św. *Boga powiadał być Ojcem swoim, czyniąc się równym Bogu.* (V. 18) Stając się zaś dla naszego zbawienia prawdziwym człowiekiem, przyjął tylko ciało ludzkie w niepokalanym żywocie Najświętszej Maryi, która zostawszy matką sposobem cudownym, wyjątkowym, jedynym w swoim rodzaju, za sprawą Ducha Św. ani na chwilę nie przestała być Panną, z tąd też Brewiarz Rzymski mówi: *„Po porodzeniu Panną nienaruszoną zostałaś.“* Pomimo tego atoli Józef Św. był ojcem Chrystusa Pana, to jest, wykonywał względem osoby Pana Jezusa *wszelką władzę ojcowską.* Jako na ojca przystoi dał Jezusowi imię. Jako do ojca należy bronił boskiego Dziecięcia od wszystkiego co Jego zdrowiu i życiu niebezpieczeństwem grozić się zdawało; Jezus zaś szanując w Józefie władzę ojcowską był mu posłusznym. Dla tego mówi Korneliusz a Lapide: *„Józef więcej był ojcem Chrystusa aniżeli jest ojciec przysposabiający syna przysposobionego; ten bowiem jest tylko przysposobionym, Józef zaś był ojcem z małżeństwa.“* (t. I in Evang. C. I v. 16). Zaś Paulus de Palatio pisze: *Pierwsze właściwe prawo ojcowskie stanowi nadanie synom imienia; gdy więc Józefowi takowe prawo udzielonem zostaje od Boga, zdaje mi się, iż mu razem ta powaga i zwierzchnictwo nad Jezusem, jakie ma ojciec nad synami, dane było.* (in Ev. Math. C. I.) I znowu Korneliusz a Lapide: *Józef miał do Chrystusa prawo ojcowskie: to jest wszelkie prawa, jakie mają rodzice względem synów.* Charakter ojca przyznaje Józefowi Św. sama Ewangelia albowiem u Łukasza św. czytamy (II 33): *a ojciec Jego (t. j. Józef) i matka dziwowali się temu co o nim (o Jezusie) mówiono.* Sama Marya nazywa Józefa ojcem Jezusa, mówiąc do znalezionej w kościele: *oto ojciec Twój (Józef) i ja żałośni szukaliśmy Cię.* (Łuk. II 48.) A teraz ojciec chrześcijański stań z uszanowaniem przed tym Św. Ojcem i naucz się od niego, jak wychowywać istotę, której jesteś sam ojcem. Powiedzieliśmy, że nie wolno ojcu na nie takiego zezwalać coby dziecięciu jakakolwiek szkodę przynieść mogło. I w istocie troskliwość Józefa Św. około boskiego Dzieciątka przechodzi i zawstydza wszelką troskliwość ludzką. Kiedy w Betleem dla ogromnej liczby przybyłych na popis na-

kazany przez Augusta, ani w jednym domku nie można było znaleźć schronienia, Józef zakłopotany wielce, tem bardziej, że oto już widział zbliżającą się chwilę rozwiązania Maryi, nie spoczął pierwój aż znalazł stajenkę w której przygotował tron dla nowonarodzonego króla. Lecz oto już się narodził Zbawiciel, już kwili na łonie Matki i Panny boskie Niemowlę, już płaczem wita tę ziemię, która żłobem przy narodzeniu a krzyżem przy śmierci się odwdzięcza, a te łzy dziecięcia również potoki łez wyciskają z ocz bolejącego Józefa staruszka. Nie ma pościeli, nie ma czem głodu usp koić. O wy, którzy kochacie dzieci wasze, wy to jedynie pojmujecie co się dzieje w sercu ojca, gdy nie może zaspokoić głodu swego dziecka! A w takim i daleko nędzniejszym, aniżeli najbiedniejszy ojciec, był położeniu Józef Św. przy narodzeniu Chrystusa. Dodajmy jeszcze i to, że Heród sroży się na swoim tronie, że oto już podpisał krwawy dekret skazujący na śmierć okrutną wszystkie niemowlęta płci męskiej, dodajmy i to, że Józef, by uniknąć zabójstwa boskiego Niemowlęcia razem z matką, uciekać musi w nocy i to natychmiast do Egiptu a więc odbywać podróż pełną niebezpieczeństw i to podróż jak się wyraża Św Bonawentura *ponurą, przykrą, drogę leśną i niezamieszkałą*. O Chrześciance, widząc w takim ucisku Józefa Św., a widząc, że nie traci przytomności, że się nie zraża ani nie zniechęca, któż nie przyzna, jak dobrym, jak troskliwym aż do poświęcenia był Józef Św. ojcem? Uczcie się z tego przykładu ojeze rodziny chrześcijańskiej, ucz się wytrwałości, ucz się nie narzekać na trudy i cierpienia, które za sobą w koniecznym następstwie pociąga troskliwe wychowanie dzieci. Ucz się uciekać z dziećmi twymi przed okrutnymi Herodami tego świata, którzy czyhają na zgładzenie wszelkiej niewinności. Herodami tymi są bezbożne wstydlivość obrażające mowy, — Herodami są książki i pisma pełne ducha lubieżności, — Herodami są złe przykłady, łamanie postów, gwałcenie niedziel i dni świątecznych, Herodami wszeteczne obrazy od takich zdaleka uciekaj, o uciekaj bo ci szukają śmierci dziecięcia. Nie wolno, nie wolno pod żadnym warunkiem nie takiego w obec dzieci mówić a tem mniej czynić coby ich zdrowie ciała albo zdrowie czyli życie duszy na niebezpieczeń-

stwo narażało powiedział bowiem Zbawiciel: „*Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje*“ — „*a ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zutopiono go w głębokości morskiej.*“ (Mat. 18. 5. 6. — a Paweł Św. I Tim. V. 8.): „*Jeżeli kto o swoich, a najwięcej o domownikach pieczy nie ma, zaprzął się wiary i jest gorszy niżli niewierny.*“

II. Wiedząc już co przy wychowaniu dzieci nie wolno, posłuchajmyż jeszcze, co przy temże wychowywaniu *koniecznie jest potrzebnem*. Wychowując dzieci jedynie i głównie na to uważać należy, ażeby je wychować odpowiednio do tego celu, który każdemu człowiekowi wytknął najmędrszy i najmiłościwszy nasz Stwórca. Celem zaś tym jest chwała boża i zbawienie duszy. Tak bowiem mówi Paweł Św. „*Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć cokolwiek czynicie wszystko ku chwale Bożej czyńcie*“ (I Cor. X. 31;) a Zbawiciel drogi upomina: „*Co pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał a szkodęby podjął na duszy swojej.*“ — (Marc. VIII, 36) Stosownie zatem do tych słów ojciec chrześcijański głównie o to starać się powinien, żeby jego dzieci poznały i pokochały Boga, by również poznały wartość duszy własnej i by umiały w swoim późniejszym życiu tak swoje postępowanie urządzić, żeby we wszystkim był chwalony Bóg a zbawienie ich duszy w niczem na żadań szkodę nie było narażonem. Któż atoli droga wiedzie do tego podwójnego celu? Bez wątpienia tylko droga pobożności i bojaźni Bożej. Józef Święty przykładem swoim najlepiej nas o tem przekonywa. Pan Jezus był zaledwo dwunastoletniem chłopięciem a już Józef prowadzi je do Jerozolimy do kościoła. Tam to boskie Dziecię zasiada w towarzystwie kapłanów, doktorów i biegłych w piśmie, słucha ich i zapytuje; ojcze! oto dla ciebie wskazówka, według której postępuj chcąc zapewnić szczęście swoim dzieciom. Do kościoła, do szkoły na naukę posyłaj, nadto zamień własny dom na świątynię i na szkołę bojaźni bożej, niech mniéj wiedzą dzieci twoje o świecie, o jego śmiesznych

zwyczajach i niedorzecznościach, a więcj o Bogu i o jego miłości. Słowo kościół nie tylko oznacza dom Boga, w którym wierni na wspólne i publiczne gromadzą się nabożeństwo, kościołem jest także szkoła, w której zasady katolickiej wiary równie wyklada ksiądz jak i nauczyciel; kościołem jest każde zgromadzenie ludzi pobożnych, świątłych i doświadczonych, ludzi, którzy sami bojąc się Boga w dzieciach także bojaźń bożą zaszczerpieć usiłują. Do takich tedy domów i towarzystw prowadź dziecko twoje, niech się uczy poznawać Boga i siebie samego, niechaj się uczy poznawać swoje obowiązki względem Boga, ludzi i siebie samego. Niechaj i o twojem dziecku mówią, co napisano o Jezusie że: *pomnażał się w latach i w mądrości i łasce u Boga i u ludzi.* (Łuk. II 52.) Tak spełnisz najlepiej misją swoją względem dzieci i zasłużysz na to, by o tobie powiedziano: *ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem.* (Mat. V 12).

Chrześcianie kochani! czas bym już zakończył mowę moją; lecz jakież ma być koniec kazania mego? Od Ciebie zaczął do Ciebie też wracam o Patryarcho Święty i ulubiony nasz Patronie! Widzę w Twym ręku lilie, godło czystości i niewinności, obyś wyprosił i wyjednał nam czystość obyczajów, aby młodzież nasza pokochała tę najmiłszą cnotę, cnotę, która stawia człowieka wyżej nad samego Anioła! Obyś był stróżem i opiekónem czystych dziewic i wierznych małżonków! Piastujesz boskie Dzieciątko! Obyś nam to wszystkim wyjednał, iżbyśmy w łasce i przyjaźni Syna Bożego i Zbawiciela naszego szczęśliwie mogli zakończyć tę ziemską pielgrzymkę naszą. Jezus, Marya, Józef, oto hasło nasze! Obyśmy z tém hasłem na ustach i w sercu wchodząc do bram szczęśliwej wieczności, mogli tamże śpiewać: chwała Jezusowi, chwała Maryi, chwała Św. Józefowi! Amen.

KAZANIE

X. Z. Goliana.

na IV Niedzielę Postu.

O Spowiedzi.

z Ewangelii na tęż Niedzielę. *Ś. Łuk. XI.*

Ś. Mat. IX, 32. XII. 22.

Ś. Mar. III. 22.

Na początku tego wielkiego postu, kościół przedstawiał nam Jezusa Chrystusa jako wodza w walce z szatanem kusicielem — w tej zaś drugiej połowie postu przedstawia go wyrzucającego szatana z opętanych. Niedość mu, że uzbraja swych wiernych przeciwko zasadzkom, zdradom i gwałtownym napaściom nieprzyjaciela, że uczy walczyć i do zwycięstwa prowadzi, ale też zwraca miłościwie swoje oczy na zwyciężonych, których szatan strzeże jakby zbrojny mocarz zdobytej warowni i chce w nich ucieszyć złośliwą wolę swą — *w pokoju posiadać co ma*. Przeto Pan jako nieskończenie mocniejszy nadeń, nadszedłszy, postanawia go zwyciężyć i *odjąć mu wszystką broń jego w której ufał*.

Broń, której szatan ufa w szczególniejszy sposób, to usta grzesznika, które zamykając na wyznanie grzechów, czyli na spowiedź, *w pokoju posiada co ma*. Dla Świata przeciwnego Chrystusowi, spowiedź, to najtwardszy i najostrzejszy kamień obrażenia. Jak niegdyś faryzeusze opierając się nauce i łasce Zbawicielowej, gdy widzieli, że czarty z opętanych wyrzuca zamiast przystać do niego, pójść za nim

jeszcze się bardziej w złości swojej; zacinali i chcą swój upór usprawiedliwić, śmieli mówić, że Jezus Chrystus czarty wyrzuca, tak bezbożni wszystkich wieków, a naszego może więcej, niż kto ychkolwiek innych, stawiając opór działaniu Chrystusowego kościoła, i widząc że przez spowiedź, którą się z dusz wyrzucają grzechy i opętani moralnie uzdrawiają się, kościół najpotężniej królestwo szatana walczy, a królestwo Boże szerzy, przeciw tej spowiedzi najzjadliwiej powstają, i na wszelkie sposoby usiłują obrzydzić ją wiernym.

Czas postu, jest szczególnież czasem onych chwalebnych wypraw kościoła — zwycięstw i tryumfów sprawy Chrystusowej; jest to prawdziwie czas przyjemny dla tej sprawy i dzień zbawienia. *Ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis.* O poście wielkim, zwłaszcza gdy się już zacznie spowiedź wielkonocona, można powiedzieć z boskim Zbawicielem: *Teraz jest sąd świata, teraz xiąże tego świata precz wyrzucony będzie.* (Ew. S. Jana. XII.) — Nie więc dziwnego, że ów xiąże tego zepsutego świata, xiąże serce przeciwnych kościołowi Jezusa Chrystusa, *mocniej strzeże dworu swego.* Niechęć dziś zajmować uwagi waszej przedstawianiem, jak ten duch ciemnoty, głuchoty, niemoty i nieczystości (takim go bowiem Ewangelisci nazywają i on się takim sam w swoim królestwie objawia) jak, mówię, ten zły duch broni swej przeklętej sprawy przez fałszerzy wiary lub jawnych jej nieprzyjaciół, usiłując przez nich dowieść, że spowiedź jest wymysłem belzebuba, dziełem średniowiecznej ciemnoty — lub środkiem tyranizowania sumień; czyli, że Jezus Chrystus w swym kościele przez Belzebuba wyrzuca czarty. Stare to bluźnierstwo niepotrzebuje ani może być potężniej odpierane lub zbijane, jak przypominaniem sobie owych słów Zbawicielowych, któremi faryzeuszom dał raz na zawsze stanowczą odprawę: *jeżeli i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakóż się ostoi królestwo jego, gdyż powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty.* Nie! szatan przeciw sobie wojny niewytoczy, ani tych zbroi swą mocą, którzy jego królestwo burzą. Duch ciemnoty i tyranii ludzkien sumień, nie tym daje swe natehnienie, nie tymi się posługuje, którzy przez spowiedz umysły z ciemności grzechowych, a serca i sumienia z tyranii grzechowej wyzwalają i pozyskują

je enocie, ale tymi raczej, którzy tych wyzwoleń tak się nieprzezwytczenie boją, i takim tenną wstrętem dla nich, że niema takiego kłamstwa i bluźnierstwa, którymby się nieposługiwali, hyle tylko dowieśdź, iż z tą spowiedzią raz już przecie skończyć trzeba, równie jak z kościołem, który łowi w jej sieci dusze Chrystusowi.

Nie, na te bluźnierstwo odpowiadać byłoby rzeczą tem bardziej zbyteczną, im się za dni naszych nieprzyjaciele spowiedzi i kościoła jawniej do tego przyznają, że im o to jedno nadewszystko idzie, aby świat wyzwolić z pod panowania i wpływu religii i enoty, im oni sami jawniej i głośniej za piekłem i za szatanem gardlują! Krzyk: „Niech żyje piekło!“ tam się najgłośniej i najswobodniej rozlega, gdzie się już i spowiedzi i kościoła jak najzupelniej pozbyli. Aleć zaprawdę, jak przyszło na innych tak i *na nich* idzie królestwo Boże. Późne zabiegi! xiąże ciemności tego świata nie jednym to drugim sposobem precz wyrzuconym być musi — *mocniejszy nadeń nadszedłszy zwycięży go i odejmie wszystkłą broń jego*. Biada tym dla których jego przegrana nie będzie wygraną Chrystusową; *zaiste, na nich idzie królestwo Boże!*

Wszakże działaniu Chrystusa Pana, nie tylko się bezbożni przeciwią. Chrześcijanie albowiem, którzy usta swoje zamykają na spowiedź przez długie nieraz lata, owszem sami nawet spowiadający się, którzy pozwalają, aby im szatan zamykał usta na szczerą i dokładną spowiedź, wielki też opór sprawie królestwa Bożego stawiają. Dziś do tych ostatnich zwrócę szczególniej kazanie, o których słusznie powiedziano, że gdy szatan niechce ustąpić z ich dusz, ale owszem mimo spowiedzi, chce ich w spokojnem mieć posiadaniu, usta ich szczelnie na pewne wyznania zamyka i tam ich niemymi czyni, gdzie powinni by być najskorsi do sakramentalnego wyznania. ¹⁾

Święta Teresa, ta żarliwa miłośnica królestwa Chrystusowego i zbawienia dusz, prawdziwie przez Ducha świętego natchniona, zakłna kaznodziei, aby szczególniej przeciwko złym spowiedziom powstawali: „Ah mówcie, jak najwężej,

¹⁾ „Pelli non vult, ideoque os quo pellendus est obstruit, matumque efficit (Barradius, T. II. Lib. VIII. c. 17).“

jak najgorliwiej woła ona; mówcie, jakim nieszczęściem dla dusz ludzkich jest nieszczerza spowiedź; powtarzajcie im, że przez takie to spowiedzi najwięcej katolików ginie!

Jakie mogą być powody nieszczerych spowiedzi?

Jakie są pobudki do czynienia ich najszczerzej?

Oto przedmiot tego kazania. Ave Maria!

I.

Jakkolwiek rozum nasz naturalny uznawałby za rzecz słuszną, sprawiedliwą, aby się winowajca przyznał do swej winy, a przynajmniej, aby tej winy nieosłaniał kłamliwym jej zaprzeczeniem; jakkolwiek samo naturalne uczucie naszego serca chętnieby się na to zgodziło, że otwarte przyznanie się do popełnionego złego, tem jest rzeczą zacniejszą, im owo przyznanie się mogło być z siebie trudniejsze; jakkolwiek przyznajemy, że szczerze wyznanie grzechu, przynajmniej ten grzech o połowę zmniejsza, i oświadczamy, że gdyby szło o nasz osobisty interes, to my sami tak przyznającym się, bylibyśmy nieraz, gotowi nietylko połowę ale i całą winę darować — to jednak zaprzeczyć tego niemożemy, że jest coś w naturalnem usposobieniu naszego serca, co nas raczej do osłaniania lub usprawiedliwienia win naszych pobudza, aniżeli do ich szczerzego i otwartego wyznania. Ta prawda znajduje swe potwierdzenie w księgach świętych równie jak w historyi własnego naszego serca. Adam zamiast się przyznać do swej winy składa wszystko na Ewę. Ewa wszystko na węża. Kain chce uciec przed głosem własnego sumienia, a na zapytanie Boga, co się stało z Ablem, śmie odpowiadać, że niewie, śmie nawet bronić się i wybiegać od odpowiedzi zuchwalstwem i bezczelnością. Faryzeusze z tego tak smutnie słynni, że obrzydliwości swego sera pozorami cnót osłaniaли i ubierali. Spowiadali się oni bardzo chętnie i więcej niż dokładnie z dobrych swych uczynków, ale dla jawnogrzeszników spowiadających się z grzechów mieli tylko potępienie i wzgardę. Ich nazwa stała się jednoznaczną z *pokrytością i obłudą*. Co dziwniejsza, to że ci nawet, których wiarę i cuoty, samo pismo święte

chwali, gdy przyszło do wyznawania popełnionej winy, woleli się samą najoczywistszą niedorzecznością lub nieprawdą wymawiać, jak się po prostu przyznać. Jeden tu przykład wystarczy. Kiedy Mojżesz wracając ze szczytu Synaj z tablicami prawa, oburzony czią złotego cielca, którego był uczynił ludowi cnotliwy z kąd innąd Aaron, zapytał go: *Cóż ci uczynił ten lud, żebyś przywiódł nań grzech tak wielki?* Aaron odpowiedział, że cielec sam się uczynił: „*Rzekli mi, powiada, uczyni nam bogi... którym ja rzekłem: kto z was ma złoto? przynieśli i dali mi i wrzuciłem w ogień i wyszedł ten cielec* (II. Mojż.).

Oto jak się przedstawia pod tym względem serce nawet zacnego człowieka. I kłamstwem i głupstwem ratował się od wyznania grzechu, który, jakkolwiek winą był całego ludu, niemniej dla tego był jego największą winą.

Jakież są tego usposobienia przyczyny?

Już to, jak początkiem wszelkiego złego jest pycha, tak i tutaj jest ona pierwszą i główną przyczyną. Jak pycha wytwarza w sercu człowieka nieporządną żądzę własnej chwały, tak też tem bardziej dyktuje nieporządne pragnienie zasłaniania, a nawet strojenia w pozory cnoty własnej winy, często nawet grubych występków. Nią to posługuje się szatan z wielkiem, niestety, dla swych zamiarów powodzeniem w odejmowaniu grzesznikom odwagi szczerego wyznania i w zamykaniu im ust w Sakramentalnej spowiedzi.

Zdawałaby się, że im serce mniej zepsute, temby powinno być i pod tym względem prostsze i szczerze. Tymczasem to serce przy całej jeszcze prostocie i naiwności swojej, a z drugiej strony przy całym pragnieniu ulżenia sobie przez wyznanie winy, która mu ciąży kamieniem, — umie być nie tylko przed spowiednikiem, ale częstokroć samo przed sobą, nieszczerze, kręte i wikłące się. Łatwiejsze byłoby to do pojęcia, gdyby ktoś zniewolony tylko i przeciw swemu własnemu przekonaniu zbliżył się do konfessyonału i odchodził zamiast od win uwolniony, winą świętokradzkiej nieszczeroci obciążony. Ale oto tej osoby nikt do tego nieprzymusza, nikt niepopycha, ani ciągnął. Przybiega, klęka, spowiada się z własnej woli, chce się spowiadać, pragnie, usilnie o to błaga, i mimo tego, przystąpiwszy do konfessy-

onału szarą, odchodzi czarną; przystąpiwszy skrępowaną powrozami; odchodzi skuta kajdanami. Wstyd, obawa, jakaś zgroza, jakiś wstręt niepokonany do odsłonięcia nędzy, którejby przecież najgoręcej pozbyć się pragnęła, zdusiły wyznanie nim jeszcze z serca wybiechło zdolna na usta. Pragnienie pokoju, świętej zgody z Bogiem i własnym sumieniem; pragnienie miłosierdzia i łaski, zamilkło i ustąpiło przed naciśnięciem pychy, która jak zdolna jest natchnąć milczeniem przeciw najgwałtowniejszym domaganiom się suwienia, tak zdolna jest nawet natchnąć i przeczeniem, aby niem odeprzyć zapytanie spowiednika powodowanego najczystsza troskliwością równie o świętość Sakramentu jak i o zbawienie spowiadającej się osoby.

Z drugiej strony, zdawałoby się że serce już do granitu zepsute i wyzute nawet ze wstydu w grzeszeniu, albo co jeszcze gorsza, bezwstydnym w rozgadywaniu się o własnych występkach przed ludźmi, którzy o tem z żadnego powodu wiedzieć niepotrzebują, że tedy ci sami tak już zepsuci, tak wyzwoleni z wszelakich względów obawy czy wstydu, niepowinno by żadnej doświadczać trudności w wyznawaniu tychże win przed człowiekiem umocowanym od Boga do przebaczenia wyznającym, do usprawiedliwiania oskarżających się. Gdzie tam! Ci sami, którzy za nie sobie nie mieli przyznawać się w gronie sobie pobobnych do brzydactw może nawet nigdy niepopelnionych, ci sami, powodowani wstydem, do popelnionych z całą świadomością grzechów przyznawać się niechęć. I tak, gdzie zabitym jest wstyd cnoty, tam djabeł roznieca nieszczęsny wstyd pychy.

Ta sprzeczność między uczuciem a postępowaniem tak jednych jak drugich jest wprawdzie świadectwem na chwałę i na korzyść niewinności, na pohańbienie występku, ale, jest też ona świadectwem głębokiego ludzkiej natury zepsucia. Wstręt bowiem do wyznania grzechu świadczy najprzód, jak dalece własne sumienie człowieka uznaje to że grzech ubliża prawdziwej godności, że człowieka poniża i hańbi. To uczucie wstrętu tak jest żywe, tak prawie nie dopokonania mocą samego naturalnego światła rozumu i naturalnych wysiłek woli, że w sercach zwłaszcza nie całkiem jeszcze zepsutych po nad wszelką chęć i pragnienie ulżenia sobie przez

jakieś poufne wyznanie, góruje wola milczenia i noszenia się raczej z niepokojem, z goryczą, często nawet z pewnym rodzajem piekielnej męczarni.

Dusza z natury dość się czuje chrześcijanką, aby zrozumieć przepaść między złem a dobrem, między stanem niewinności a stanem grzechowym; ona dość jest chrześcijanką, aby uczuła, że przestawszy być niewinną, przestała być prawie sobą, ale gdy idzie o to aby się przyznać do swej nędzy, do zatracenia własną winą tego, co stanowiąc jej najistotniejsze dobro, stanowi niemal istotę jej życia, ah! do tego ona z siebie tem mniej ma sił i zdolności, im rozum i sumienie naturalne mniej same z siebie wiedzą, iż na to wielkie nieszczęście jest jakaś rada i sposób; im z drugiej strony głośniejsze sobie świadczą, że utrata niewinności jest hańbiącą, i że ci, którzy w to nieszczęście wpadli, zniewały sami siebie. Aby się nad to wszystko wzniesić do tajemnic Boskiego miłosierdzia, do tajemnic naprawy i przebaczenia, aby podjąć wielki środek ratowania się przez akt pokornego wyznania swej winy, na to już dusza w swej naturze zbyt jest mało chrześcijanką, albo raczej nie jest nią bynajmniej.

To samo, acz całkiem na inny sposób przedstawia tutaj grzesznik postępowaniem swoim całkiem już zepsuty. Mówić o własnych nierządach w obec tych, którzy już dosyć upili się grzechu, aby z własnego nieszczęścia i nędzy śmieli żartować, którzy się z cnoty śmieją, z niewinności szydzą, a z występnych czynów swoich, nietylko sobie nie nierobią, ale się nawet z nich chlubią; spowiadać się przed takimi ludźmi z jakichkolwiek bądź zdrożności, których przynajmniej ludzkie prawo nieściga, ani karze; spowiadać się patrząc sobie oko w oko, z podniesionem czołem, bez zarumienienia się i bez zająknięcia, ah! na to skutkiem zepsucia grzechowego, człowiek dość ma podobieństwa z szatanem, ale wyznawać te grzechy, *jako grzechy*, jako rzecz złą, niegodziwą, wyznawać je przed tymi, którzy tych wyznań inaczej przyjąć niemogą tylko jako przedstawiający Jezusa Chrystusa, jako obrońcy jego nauki i praw, jako sędziowie przekroczeń, mający winy tych przekroczeń wraz z ich karami odpuszczać lub zatrzymywać; wyznawać je w

ten sposób, aby to wyznanie było razem przyznaniem się do złego, potępieniem własnego postępowania, oświadczeniem, że się jest winnym kary odpowiedniej ciężkości obrazy Boskiego Majestatu: że się jedynie przez miłosierdzie obrażonego może to złe naprawić, a że jednak i na to miłosierdzie niczem się niezasługuje, bo ono wszelką zasługę i uprzedza i nieskończenie przenosi — przyznajmy, że takiego wyznania tem mniej zdolnym jest grzesznik, im mniej w skutek swojego zepsucia zdolnym jest rozróżnić należyte między uczuciem godności, a uczuciem pychy, oraz im bardziej w miejsce owego uczucia godności idącego w parze i w zgodzie z niepogniębioną jeszcze całkiem niewinnością, zajęło już zaślepienie, uporeczywość i pewne ponure przekonanie, że przyznać się do złego w znaczeniu ścisłym i poważnym tego wyrazu, jest rzeczą gorszą, a przynajmniej więcej poniżającą niżli samo złe popełnić. Ani się w ten czas jest dosyć szatanem, aby u samej kratki konfesyonału mówić o grzechach jakby o sprawach niewinnych, lub sobie z nich żarty stroić, acz niebrak szaleńców, którzy i tego niepodobieństwa probują; ani się jest dosyć, niepowiem Chrześcijaninem, ale człowiekiem rozumnie myślącym, i uczciwie chcącym, aby się zdobyć na akt pokory, która takie wyznania wywołuje, i jest ich siłą, wartością i duszą.

Ale, czego człowiek niema z siebie, w jakimkolwiek byłby stanie, to ma z łaski Bożej, i jak jest prawdą wiary, że Bóg niechce śmierci choćby największego grzesznika, tylko chce, aby się grzesznik nawrócił i żył, tak prawdą jest, że Bóg stawiając za warunek swego miłosierdzia dla grzeszników, pokorne grzechów wyznanie, do tego każdemu z grzeszników nadnaturalnej pomocy udziela.

Wyznania chce, bo kościołowi swemu zostawił moc przebaczenia podług tego, jak sam kościół sprawę grzesznika sądzi: *których, powiada, odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są zatrzymane* (Ś, Jan. XX. 29). Wyznania chce, bo i w Starym Zakonie wyznawanie grzechów zaleca niezliczone razy, acz jeszcze o Sakramentalnem wyznawaniu niebyło mowy, i w Nowym wyraźnie powiada: *Spowiadajcie się tedy jedni drugim grzechów waszych* (nakazawszy dwa wiersze wyżej; *aby poprzednio przywiedzio-*

no kapłany kościelne (List. Ś. Jak. V. 14, 16) — a przez Sw. Jana upewnia że: „jeźlibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze (List I r. I, 9). Kiedy więc chce i nakazuje, abyśmy się grzechów spowiadali, i abyśmy to czynili z wszelką szczerością i dokładnością, i naszej bowiem spowiedź nasza niemogłaby służyć kościołowi za podstawę do sądu, czy ma odpuścić lub czy ma zatrzymać, tedy żadnej nieulega wątpliwości, że nam łaski odpowiedniej do tego aktu używa. Owszem według nauki kościoła, nietylko Bóg udziela nam do tego łaski pomocniczej, ale nadto łaską uprzedzającą i pobudzającą na serce grzesznika w przód działa, zanim grzesznik był zdolny pomyśleć o swem nawróceniu.

Jeżeli więc pycha zamyka grzesznikowi na wyznanie usta, to nie dlatego, aby wstręt do takiego upokorzenia samego siebie miał być niepodobny do pokonania, tylko dla tego, że grzesznik jest niewiernym łasce Bożej i że zamiast jej siłą pokonywać pychę powstrzymującą go od szczerego wyznania grzechów, on przeciwnie głos tej łaski pogwałca w sobie i w końcu zupełnie go tłumi. Jeżeli w ówczas wytwarza się jakieś niepodobieństwo, czy trudność niepokonalna do szczerego oskarżenia własnego sumienia i serca, to owa trudność, czy niepodobieństwo, nietylko, że niezniejsza winy, ale ją owszem powiększa.

Bóg nieskończenie lepiej zna możność i niemożność naszą, niż my sami; On wie, jaka jest siła wstydu natury, którą sam stworzył; który *uformował każde z osobna serca ich, rozumie wszystkie sprawy ich*, powiada Psalmista (XXXIII, 15), on wie do jakiego stopnia przez grzech zranionem w nas zostało i popsutem naturalne uczucie wstydu i jak się w skutek tego przeciwko dobru dusz naszych obraca, albo złemu duchowi za narzędzie służy, a przecież niemniej dla tego upomina nas mówiąc przez Eklezyastyka: *Synu niewstydz się mówić prawdy za duszę twoją... bo jest wstyd przywodzący grzech, a jest wstyd przywodzący sławę i łaskę* (24. 25). Cóż to innego znaczy, tylko jakby mówił; *wiem że ci wstyd zamyka usta na wyznanie smutnej prawdy o stanie twej duszy, ale wzywam Cię, abyś przeciw temu wstydowni walczył, abyś go pokonał; bo ten wstyd, chociaż jest odemnie, choć*

ja dałem ci go z życiem i naturą twego serca, aleś ty go popsuł grzechem, i on teraz w swem zepsuciu zamiast ci do cnoty pomagać, przywodzi raczej do grzechu. Jest wstyd zacny i ślachtetny, ale to nie ten, którym się powoduje pychactwa i miłość własna, tylko ten którym się posługuje miłość mojej woli i pragnienie pojednania się ze mną, choćby na to trzeba spełnić kielich wzgardy i hańby z rąk świata.“

Nieprzyjaciel dusz naszych znając jaśniej niż my światłem samego naszego rozumu ów stan nasz, owo skażenie i wykrzywienie najpiękniejszych uczuć naszych, gotów jest zawsze posługiwać się tą nędzą w nienawistnych swoich przeciwko nam zamiarach. On który doradzał niezważać na wstyd kiedy do grzechu popychał; on który wmawia w grzeszników, aby zamknęli oczy na obecność boską; na to, że Bóg widzi wszystko i czyta w głębi ludzkiego serca; na boskie prawo, i pogroźki, i na boski sąd — on to także, kiedy grzesznik tknięty łaską zamierza wrócić do Boga — usiłuje natchnąć go wstydem przeciw pokornemu wyznaniu grzechów i przeciw oskarżeniu siebie samego w trybunale miłosierdzia. Bóg uzbroił człowieka wstydem przeciw grzechowi, aby człowiek powodując się tym wstydem gotów był walczyć każdą do złego pokusę, i aby ile tych pokus doświadczy, tyle odniósł zwycięstw, tyle zdobył stopni łaski w tem życiu i tyle sobie zapewnił stopni chwały w życiu przyszłym. I ten to jest *wstyd przywodzący sławę i łaskę*. Ten sam wstyd, jako wstyd dziecięcia Bożego, gdy to dziecię wyjdzie na syna marnotrawnego, winien by je skłonić do szczerego oskarżenia się i oczyszczenia z tych win, które w niem godność jego poniżyły, i tak daleko w krainę nędzy od Ojcowskiego domu oddaliły.

Ah! ten wstyd Boży, gdyby się go grzesznik radził, kazał by mu spojrzeć w siebie, dałby mu pojęcie, całego ogromu nędzy, w jaką go grzech ciężki potrafił — i wnet grzesznik sam by się przed sobą zarumienił swego stanu i postępów które ów stan sprowadziły. Ten święty wstyd na wszystkie względy świata kazałby mu zamknąć oczy, a bezwłocznie, natychmiast, tamby go skierował, gdzie na grzeszników czeka Boskie miłosierdzie, obfitość zlitowań się Pańskich. Ten wstyd nie dopuściłby człowiekowi trwać dni

całe, całe lata w stanie tak straszliwej nędzy — ale dawno kazałby paść na kolana u stóp konfessyonału — a z serca przepelnionego żalem za wszystko czem grzesznik Boga obraził, za wszystko, czem samego siebie skrzywdził, ten wstyd wydobylby pokorne, szczere, dokładne wszystkich grzechów wyznanie. On by mu przypomniał to zapewnienie Boskie: *jeżeli byśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości* — i to także, iż publikanin grzechy swoje wyznający odszedł usprawiedliwiony; że marnotrawnego syna przyjął ojciec w swe objęcia skoro mu do nóg upadł z wyznaniem niewdzięczności; że wyznającemu Zacheuszowi Jezus dom pobłogosławił, że spowiadającą się swemi łzami Magdalenę do pełnej łaski był przyjął i obroną własnego serca przed sądem złośliwych osłonił; że grzesznikami którzy tak wyznawali swe winy niebo swe napełnił, tron swój otoczył!

Tak jest, ten wstyd, którym Bóg w dobroci swojej grzesznika obdarza, *przywodzi* w całym znaczeniu tego wyrazu *i łaskę i chwałę*; bo i z pokus grzechowych nowych zasług okazyę czyni, gdy do walczenia tych pokus podnieca i wspomaga — i z samych popelnionych grzechów materję miłosierdzia tworzy, gdy skłania grzeszników, aby wszelaki fałszywy wzgląd pokonawszy, złożyli z siebie przez spowiedź człowieka grzechu, a przywdziali postać synów bożych, dziedziców królestwa Bożego, współdziedziców Jezusa Chrystusa.

Pudorem didit Deus peccato, confessioni fiduciam. Przeciw grzechowi wstydem nas Bóg uzbroił, ufnością zaś obdarzył, byśmy grzechy wyznawali, powiada święty Chryzostom. Diabeł tymczasem wywraca ten porządek i gdy w grzeszeniu ufać doradza, od spowiedzi wstydem odciąga. *Invertit rem diabolus, peccato fiduciam praebet, confessioni pudorem.* Skutkiem tej przewrotności, dwa uczucia, które miały być siłą człowieka w sprawie życia duchownego, stają się ogniem i mieczem przeciwko tej sprawie. I wstydem i ufnością gubią się ludzie nieużywając ich wedle zamysłu boskiego, i dopuszczając, aby ich szatan wodził na pasku tych uczuć w sprzecznym zupełnie niż Bóg chciał kierunku. Aby do grze-

chu ośmielić i zdecydować, podszeptuje: „ufajcie, Bóg i to przebaczy“ — ały od szczerej spowiedzi odwieśdź podszeptuje znowu: „wstyďte się, jakże to przejdzie przez usta wasze? Co o was spowiednik pomyśli?“

Słuchajmyż dwóch tych uczuć, póki są w nas głosem Boga, niezatwardzajmy sere naszych, póki przez nie Bóg nas upomina i zachęca! Wstydzmy się grzeszyć, wstydzmy się ulegać pokusom, wstydzmy się być zwyciężonymi, odartymi z szaty łaski i sprawiedliwości, rumieńmy się przed Bogiem i samemi sobą na samą myśl, że ten lub ów postępek, do którego wbrew boskiej woli pociąga nas, świat, szatan lub ciało, zdolnym byłby przemienić nas z wolnych dzieci Bożych w synów gniewu i śmierci, ze współdziedziców Chrystusa, na współuczestników złości, brzydoty i nędzy szatana; z strojnych w szatę godowników, w nagich nędzarzy których losem mają być pęta, ciemności zewnętrzne, płacz zgrzytanie zębów. Lecz z drugiej strony wstydzmy się milczyć, gdy na nas Bóg woła: „*Gdzież jesteś?*“ — wstydzmy się milczyć, póki nas jak Ojciec bada: „*czemuś to uczynił?*“ wstydzmy się milczyć, gdy się jeszcze do nas, jak do przyjaciół odzywa, pytając nieszczerych w chwili spowiedzi: „*przyjacielu po coś przyszedł?*“ lub obciążonych ciężką winą niewyspowiadaną a do stołu się jego zbliżających „*przyjacielu, jakoś tu wszedł niemając szaty gotowej?*“ — A wstydzając się milczyć na te zapytania, spieszymy z ufnością, tam gdzie on czeka na naszą odpowiedź, i gdzie za całą odpowiedź na nasze wyznanie tem więcej pragnie mieć to słowo „*odpuszczam*“ im silniejszy uczuje akcent zaufania i pełności dziecięcej szczerości w wyznaniu win naszych! Mówmy z ufnością do miłosiernego o tem czego byśmy się musieli wstydzić przed sądem sprawiedliwego; mówmy z ufnością do chcącego nam przebaczyć, abyśmy się niewystawili na to, iżby nam miał nieprawości ukrywane za dni miłosierdzia, wyrzucać w dniach gniewu; abyśmy milczeniem i fałszywym wstydem naszym nieuzbroili przeciwko sobie Boga tem surowszym gniewem i wyrokiem, imesmy się bardziej zacinali w milczeniu, gdy nas do szczerego wyznawania grzechów naszych głosem przyjaźni i łaskawości pobudzał.

Ten wstyd natury i zepsutości ma swój ból, to prawda. Tknać go tylko choćby myślą wyznania, alić się serce wzdryga. Ale właśnie w tem dowód, że mu się przeciwie trzeba, kiedy to właśnie ów ból wywołuje, co nakazuje Bóg i czego duszy zbawienie wymaga. Kiedy wstyd tkliwy, i łatwy do urażania się rzeczą Bogu i dobru duszy przeciwną, wtedy jest on oznaką zdrowia i czerstwości; lecz kiedy go uraża i boli i rani dotknięcie ręki Bożej, woli Bożej, w ten czas ta tkliwość jest raczej chorobliwą drażliwością, a może nawet zwiastunem bliskiego stanu śmierci. Święty Grzegorz powiada, że spowiedź jest odsłonięciem ran duszy oraz ich rozdarcie; ale, powiada dalej, spowiedź na te owe rany duszy odsłania i kraje, aby z nich wypłynął jad zaraźliwy, który im głębiej i dłużej krył się w tajnikach sumienia, tem większem groził niebezpieczeństwem. ¹⁾)

Spowiedź szczerą dla tych zwłaszcza którzy ciężiej obrażili Boga, jest prawda pewnem gniojącem ciężarem, jarzmem uciskającym i raniącym. Nieraz ludzie, których żaden trud, żadna choćby najcięższa praca zewnętrzna niezdolały umęczyć, słabli fizycznie a pot grubemi kroplami spływał z ich czoła gdy się w spowiedzi z grzechów swoich oskarżali. Spowiedź była dla nich jakby bieganiem przez różgi, jakby rodzajem tortury, lecz kiedy wśród tych ciężkości, kiedy mimo tych męczarni, umieli być nieubłaganymi dla siebie, wówczas nietylko pod nimi rozwarte przedtem zamykało się piekło, ale z samych karęczyśca, z samej doczesnej konieczności zadosyć czynienia przez cierpienia tego życia sprawiedliwość boska gotowa ich była skwitować. I w tej to myśli święty Ambroży powiedział, że wyznawać grzechy, jest to zadosyć czynić za nie, jest to częśćka pokuty, którą po odpuszczeniu spełnić wypadało. ²⁾)

A jeżeli idzie o strach człowieka, który w imieniu Boga umocowanym jest do przyjęcia wyznania win naszych, to zaiste strach taki, chyba tymi tylko powodować może,

¹⁾ „Confessio est peccatorum detectio et raptio vulneris. Peccati virus salubriter aperitur in confessione, quod pestifere latebat in mente (Lib. XXII *Moral.* c. XIX.“

²⁾ „Est quaedam... poenitentiae portio crimen fateri... Erubescencia partem habet remissionis. (Lib. II. de Cain et Abel.)“

którzy pierwszy raz o spowiedzi i o spowiednikach usłyszeli. Najszańsza nienawiść przeciw kapłanom katolickim nie ważyła się nigdy w sposób poważny zrobić im zarzut, że nadużyli kiedykolwiek zaufania swoich penitentów. Zarzuty robione pod tym względem w sposób szyderczy, żartobliwy lub w sposób widocznie na spotwarzenie więcej Sakramentu pokuty i na spotwarzenie religii wyrachowany, niż na sponiewieranie osoby kapłana, zarzuty takie, mówię, jeżeli zostały przyjęte i powtarzane, to przez ludzi znanych z zepsucia moralnego, z nienawiści kościoła, z bezbożności równie jak z bezczelności w swych nierządach. Wiadomo, że gdy taka złość wygórowana występuje od czasu do czasu z podobnym zarzutem przeciw kapłanom pewnego najzasłużniejszego kościołowi zgromadzenia, to katolicy dobrzy i poważni, to ludzie myślący i z dobrodziejstwa religii korzystać usiłujący właśnie u kapłanów tego zgromadzenia, po wszystkich przeciwko nim podniesionych oskarżeniach, szukają rady i kierunku dla swego sumienia, i że ich konfesyonały są najtłumniej w każdym czasie, przez ludzi najrozmaitszego stanu i stopnia kształcenia, literalnie oblegane. Jest to jakby uroczysta protestacya samychże wiernych przeciw bezczelnym potwarzom na to Zgromadzenie miotanym. Jest to właśnie świetne wyznanie i świadectwo wiernych, że żadna złość heretyków i odszczepieńców, żadne usiłowanie bezbożnych niezdolały nigdy ani na chwilę zachwiać tej religijnej i głębokiej pewności wiernych, iż tajemnica spowiedzi jest jak zawsze była najściślej dokonywaną. Ta tajemnica ma nawet swoich męczenników, bo że już niewspomnę takiego Jana Nepomucena, który wolał wycierpieć męczeństwo i ponieść śmierć, niż zasycić zbrodniczą ciekawość monarchy sięgającą aż do tajemnic sakramentalnej spowiedzi własnej żony, to któż z was, proszę, nie słyszał o męczeństwie moralnem i fizycznem przez jakie przechodzi duchowieństwo pewnego kraju, gdzie dziś jest najstraszliwiej uciśniony kościół katolicki, a to z powodu właśnie swej nieustraszonej niczem i niezachwianej wierności dla tajemnic konfesyonału! Takie doświadczenie wszystkich wieków i takie świadectwo wystarcza i dla najbardziej uprzedzonych, a więc tem bardziej wystarczyć powinno dla spowiadających się wiernych,

aby w nich wszelkie pokusy obaw rozproszyć. Z resztą komuż tajno, jak dalece pod tym względem są niezmiernie surowemi prawa kościelne, zobowiązujące kapłana do zachowania sekretu spowiedzi pod zagrożeniem najcięższych kar? komuż tajno, że kościół niepozwała pod żadnym względem tego sekretu naruszyć, choćby szło nawet o najwyższe interesu państwa lub nawet całego świata, choćby wyjawienie sekretu spowiedzi miało być potrzebne do ocalenia od zguby oczywistej całych rodzin, rządów i krajów. Lecz, pytam się, czyż prawdziwym wiernym trzeba to wszystko przypominać, aby ich obawy uspokoić, aby pokonać strach, którym się od szczerych wyznań wstrzymują? Czyż ta jedna uwaga niewystarcza, że Jezus Chrystus który tego Sakramentu jest twórcą, i który się w nim kapłanami zastępuje, czuwa też mocą łaski stanu, aby pod tym względem wierni byli jak najzupełniej zabezpieczeni?

Lecz są jeszcze inne powody tej nieszczerości w wyznaniach spowiedzi, daleko podobno prawdziwsze niżeli wszelkie o zachowanie sekretu obawy. Takim powodem jest bardzo często brak znajomości nauki religijnej, *niewiedomość* dziwnie gruba w tych nawet, którzy się do tak zwanej inteligencyi zaliczają, a którychby pod względem znajomości katechizmu najprostsza wiejska niewiasta albo podrostek mogli zawstydić. O! jak smutne pod tym względem mamy doświadczenie w miastach, podczas gdy bracia nasi z ludem prostym tak wiele mają pociechy! Cóż częstszego jak przekonanie, że oskarżenie się jakieś ogólnikowe, bez wyrażenia liczby cięższych zwłaszcza grzechów, bez przedstawienia okoliczności, które albo naturę grzechów całkiem zmieniają, albo ciężkość tych grzechów o niewiedzieć wiele stopni podnoszą wystarcza? A jednak cóż nadto przekonanie fałszywsze i w praktyce zgubniejsze? Spowiedź ma spowiednikowi jako sędziemu, jako lekarzowi przedstawić jak najprawdziwszy stan duszy, bo on na wyznaniach ma oprócz nietylko zbawienne rady, napomnienia i odpowiedni nadal kierunek duszy, ale co większa ma oprócz swe przekonanie w zastosowaniu lekarstw i w orzeczeniu stanowczego wyroku — a czyż podobnie ogólnikowe wyznania dadzą mu pod tym względem dostateczną znajomość? Grzechy przez spowiedź wyznane

mają przedstawić materyał do boskiego aktu rozgrzeszenia, mają przedstawić Bogu materyał do wyroku jego miłosiedza, przebaczenia i łaski; lecz cóż taka niedokładna spowiedź może tu znaczyć, gdzie właśnie wszystko znaczy pokora, ufność i głębokie każdej swej winy uczucie? Ojcowie Soboru Trydenckiego wyraźnie nauczają, że ktoby świadomie jakoweś grzechy zataił, nie taki przez kapłana boskiej dobroci do odpuszczenia nieprzedstawił.¹⁾ Taka nieszczerłość w zatajeniu grzechu ciężkiego nietylko że wszelką wartość wyznania uczynionego niweczy, ale jeszcze nad grzesznikiem obciąża gniew Boży. Im szczerłość wyznającego większe otwiera pole miłosierdziu chcącemu wyzwolić grzesznika, tem owa nieszczerłość więcej nietylko to pole ścieśnia, ale surowej sprawiedliwości miejsca do działania daje: Zamilczając zginiesz, powiada Ś. Augustyn, ty który wyznając mogłeś się być z twych grzechów wybawić: *Tacitus damnaberis, qui (confessus) poteras liberari.*

Takim też powodem nieszczerej spowiedzi bywa po największej części *niedbalstwo* w należytem przygotowaniu się, w roztrząsaniu własnego sumienia. Rzecz tak niezmiernie ważna traktuje się nieraz tak pobieżnie i pospiesznie jakby nikt niechciał traktować jakichbądź ważnych interesów ziemskich. Często zdarza się słyszeć żale na pośpiech i niedbalstwo kapłanów, dla których spełnianie tego urzędu niebывa przedmiotem jak największej troskliwości, — a jednak śmiało twierdzić możemy, że penitentów prawdziwie pilnych w badaniu głębin własnego sumienia i prawdziwie szczerych, niedbalstwo spowiedników zgubić niemoże. Ale jeżeli osoby spowiadające mają zwyczaj spuszczać się na zapytania spowiedników, a same o sobie skutkiem zaniedbania rachunku sumienia, nie powiedziec nieumieją, to niechże wezmą na uwagę, że spowiednik ani jest obowiązany do przechodzenia z każdym spowiadającym się całej skali sumienia, wszystkich praw i wszystkich grzechów, ani sobie nawet tego przy najlepszych chęciach pozwolić może, choćby już nie dla tego, że też i inni na jego usługi czekają,

¹⁾ Qui scienter aliqua retinent, nihil divinae bonitati per sacerdotem remittendum proponunt. (Sessio XIV c. XV).

to zwłaszcza dla tego, że może mieć słuszną obawę zaniepokojenia sumień mniej do nich zastosowanemi kwestyami. Cóż zresztą mogą te żale znaczyć w ustach osób o zbawienie własnej duszy tak niedbałych — albo — co one mogą znaczyć w ustach osób, które nieprzygotowawszy się należycie do spowiedzi, niewyrobiwszy sobie jasnego pojęcia stanu własnego sumienia, zamiast oskarżać się z grzechów, gadaninami tylko fantastycznymi i sentymentalnymi frazesami, lub wreszcie historyami obejmującemi postępowanie innych osób, drogi czas przy konfesyjonele zajmują?

Takim nakoniec, powodem nieszczęsnej spowiedzi bywa też nieraz pewne *do niektórych grzechów przywiązanie*. Kto się nieprzejmie tą myślą, że nawrócenie od grzechów ciężkich albo musi być zupełne albo nie jest żadne; kto chce zachować w sprawie pokuty jakiś środek lub jakąś miarę, dyktowaną siłą pewnej oszczędzanej namiętności; ten łatwo przychodzi do wyrobienia sobie pod tym względem jakiejś reguły, z nauką katolicką o pokucie i spowiedzi całkiem niezgodnej. Podług takiej reguły układają się wyznania więcej niż dokładne z pewnych grzechów, przeciw których wykorzenieniu, namiętność owa uprzywilejowana, mniej albo nie całkiem niema do powiedzenia — ale w wyznaniu grzechów, które owa namiętność spowodowała, które osłania swą protekcją, a które jednak muszą być koniecznie dla ważności Sakramentalnej wyznane, praktykują się pewne sposoby omawiania, przez które grzechy owe w samem wyznaniu osłaniają się pod względem swojej ciężkości, albo się pod względem swej niebezpiecznej natury w inne jakieś przebierają. Lecz niestety! na cóż się to przyda, kiedy jak każde z wiernych wiedzieć powinno, żaden grzech, jakakolwiek byłaby ich liczba, niemoże być odpuszczonym, jeżeli choć jeden ciężki został zatajony? *Trocha kwasu wszystko ciasto kwasi*: (Gal. V. 9.) Wyrzucimyż przeto wszystek ten kwas trujący nie zostawując, *wyczyścimy ten stary kwas do szczętu, abyśmy byli nowym zaczynieniem*, niechaj nie zostanie z *kwasu złości i przewrotności*; *używajmy* (łaski Bożej tego Sakramentu) *w praścikach szczerości i prawdy*. Do czego, abyśmy się mocniej zachęcili, przypatrzmy się jeszcze w krótkości pobudkom do szczerej spowiedzi.

II.

Prawo spowiedzi jest prawem miłosierdzia. Dla wymiaru sprawiedliwości Bóg niepotrzebuje od nas się dopiero dowiadywać czemeśmy zgrzeszyli. Anioła upadłego niepytał się, ale natychmiast strącił go z nieba: U Ezechiela proroka mówi do ukaranego Cheruba: *nalazła się nieprawość w tobie, napełniły się wnętrzności twoje nieprawością i zgrzeszyłeś... i wytrąciłem Cię... podniosło się serce twoje w piękności twej... wniweczeń obrócony* (Ezech. XXVIII, 15—19). Spowiedzi od niego nieżądał, bo się zmiłować niechciał. Nieprawość niczem zewnątrznie niewyrażona, w tajnikach myśli poczęta i spełniona, sama się *nalazła* przed oczyma Boga. Kiedy tenże upadły anioł przywiódł pierwszych ludzi do grzechu, od ludzi Bóg spowiedzi żądał, ale kusicielowi żadnego zapytania nieżądał, tylko swój wyrok przeciwko niemu obciążył. Ś. Grzegorz W. wykładając to zdarzenie powiada: „waż, ów kusiciel i doradzca grzechu, ponieważ nie miał dostąpić łaski przebaczenia, niebył też wcale co do swej winy badany.“¹⁾

A człowieka grzesznego Bóg tak szczegółowo i troskliwie bada. Co rozważając w boleściach swoich sprawiedliwy Job zapytuje: *Aż ty masz oczy cielesne, albo jak widzi człowiek tak i ty widzieć będziesz... żebyś się miał pytać o nieprawości mojej i dowiadować się o grzechu mojem* (X. 4, 5).? Ale jako pod względem wyznania wiary i czci, tak samo pod względem wyznawania grzechów można tu odpowiedzieć z Psalmistą: *Wyznawajcie Panu, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie jego* (C. V, 1).

Bóg chce abyśmy się sami przed nim oskarżali, i abyśmy to czynili z dziecięcą ufnością i z całą szczerością, ponieważ chce nam przebaczyć z ojcowską dobrocią. Spowiedź nasza ma być razem uznaniem naszego serca żeśmy obrażili Boga, i odwołaniem się do boskiego serca, że ufamy jego miłosierdziu. Ponieważ powiedział, że *niechce śmierci grzesznika, jeno aby się nawrócił i żył*, ponieważ woła na grzesznika: *nawróćcie się do mnie*; my mając to jego zaręczenie, to jakby pragnienie jego serca względem nas objawione,

¹⁾ „Serpens ille qui non erat revocandus ad veniam, non est de culpa requisitus (XXII Moral. c. XIX).“

mimo całej naszej niegodności zwracamy się i zbliżamy ku niemu. Ale gdy grzesznik myśl wznosi ku Bogu, gdy jak syn marnotrawny pragnie mu się rzucić do nóg, jakkolwiek wielką byłaby w nim nadzieja przebaczenia, czuje przecież, że sumienie oskarża go i odpycha. Cóż w obec tego oskarżyciela uczyni? Sercem żalosem i miłować poczynającym sam to oskarżenie przeciwko sobie wypowie, a im serdeczniej chce się nawrócić od nieprawości swej, tem żywszą czuje potrzebę potępienia jej własnymi usty i przedstawienia wszystkich szczegółów jej złości. Sama nadzieja miłosierdzia już mu milczyć niepozwala; cóż dopiero żal z miłości dla Boga obrażonego i chcącego przebaczyć! przejęty tem żalem grzesznik niezapyta Boga z Jobem: *czemu się chcesz dowiadować o grzechu moim?* ale party potrzebą serca już pod wpływem łaski czującego, raczej z tym świętym powtórzy: *Tęskni sobie dusza moja w życiu mojem: puszczę przeciw sobie mowę moję: będę mówił w gorzkości duszy mojej* (X. I). Grzechy wówczas przezeń popełnione, będą jak cierń tkwiący w sercu, który mu dzień i noc nieda pokoju, póki go oskarżeniem spowiedzi niewyrzuci, a ogniem żalu na popiół niespali. Uczuje on, co mówił psalmista w podobnej chwili: *Iżem milczał zestarzały się kości moje, we dnie i w nocy ociężała nademną ręka twoja, nawróciłem się w nędzy mojej, gdy tkwi ciernie. Grzech mój oznajmiłem tobie, a niesprawiedliwości mojej niekryłem: Rzekłem, wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moję Panu a tyś odpuścił niezbożność grzechu mego* (Ps. XXXI, 3, 4, 5).

Miłosierdzie zatem boskie chcące przebaczyć, i uczucie serca nawracającego się pod wpływem łaski — oto są najpierwsze i najmocniejsze bodźce do jak najszczerzej spowiedzi.

Warunkiem swojego przebaczenia, Bóg chce mieć pokutę grzesznika, a warunkiem tej pokuty, chce mieć spowiedź pokutującego. Z jednej strony mówi: *Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie* (Łuk. XIII, 3). — Z drugiej zaś strony powiada, że tym tylko będzie odpuszczzone w niebie, którym kościół odpuści na ziemi. A więc spowiedź musi być szczegółowa, dokładnie grzechy oskarżająca, a nadewszystko szczera. Kościołowi bowiem dał Pan klucze, aby grzesznikom pokutującym otwierał niebiosą, lecz-

aby kościół otwarł pokutującemu niebo, pokutujący winien kluczem szczerej spowiedzi otworzyć przed ministrem Chrystusa i kościoła serce.¹⁾ Otwórz więc serce spowiedzią, a kapłan otworzy ci niebo kluczem rozgrzeszenia — albo jeżeli zamykasz w twym sercu śmiertelne twe grzechy, wiedz, że mimo wszystkiego cobyć się zdało, żeś taką spowiedzią zyskał, niebiosą się nad tobą zawarły.²⁾ *Śmierć i życie w ręku (twojego) języka*, powiada Mędrzec Pański. *Urodzaje warg twoich nasycą cię*; to jest, tylko szczera spowiedź zdolna ci będzie życie łaski wrócić.

Dla winowajców zagrożonych w skutek własnych win niebezpieczeństwem surowej kary, rzeczą najpożądanąszą byłoby usprawiedliwienie. Z tąd tak wielkie znaczenie obrońcy przy sądach. Oskarżony widzi w swoim obrońcy jakby swojego anioła, albo zbawiciela i im mocniej przekonany jest o jego dla siebie przychylności, tem chętniej sprawę mu swą powierza i na radę się jego spuszcza. Grzesznicy są winowajcami w obec sądu sprawiedliwości Boskiej. Jezus Chrystus stawia się w charakterze obrońcy. *Jeźliby kto zgrzeszył*, (powiada Ś. Jan,) *rzecznika mamy o Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego* (List. 1. r. II. 1). On nietylko chce nas usprawiedliwić, ale sam chce być usprawiedliwieniem naszym: *A on jest ubłaganiem za grzechy nasze*, dodaje zaraz wspomniany Apostoł. Ale ten obrońca, kładzie warunek, albo naszej stawia wymaganie, od którego szczęśliwy los, to jest usprawiedliwienie grzesznika zależy. Już przez Psalmistę powiada: *prawda wyrosła z ziemi, a sprawiedliwość z niebios spojrziała* (Ps. LXXXIV, 12). Św. Augustyn uczy, że w tych słowach Pan mówi: Niechże z ciebie o człowieku, który przez grzech zasłużyłeś, abyć rzeczone iż *jesteś ziemią i do ziemi wrócisz*, niech z ciebie wynijdzie prawda, aby z niebios przyszło usprawiedliwienie. Lecz jakże z ciebie wynijdzie prawda, kiedyś się stał grzesznikiem? Nieinaczej tylko przez spowiedź z tego wszystkiego, czem się stałeś, grzesznikiem, bo jeżeli stawszy się grzesznikiem masz się za

¹⁾ Reserat homo cor clave sua, reserat confessarius coelum clave Petri (Barrad. T. II. Lib. VIII c. 13).

²⁾ Claudis cor, mortifera occultas peccata, coelum quoque clauditur. Mors et vita in manu lignuae. (Ibid.)

sprawiedliwego, to jakże wynikłaby z ciebie prawda? Lecz jeżeli będąc grzesznikiem, grzesznikiem się wyznajesz, w ten czas już z ciebie zaczyna wschodzić prawda. Słuchaj publikanina modlącego się z daleka od faryzeusza, ani oczu podnieść nieśmiejącego, ale bijącego się w piersi i wołającego: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu:*) Łuk. XVIII, 14). Patrz jak wschodzi prawda z ziemi, gdy się człowiek swych grzechów spowiada. Chcesz teraz wiedzieć, jak zaraz z niebios sprawiedliwość spojrzała? Słuchaj co mówi zaraz o nim Chrystus: *powiadam wam zstąpił ten usprawiedliwiony do do domu swego* (14). A faryzeusz nieodszedł usprawiedliwiony, niewyznał się grzesznikiem, i sprawiedliwość nań ku usprawiedliwieniu niespojrzała. Gdzie się sprawiedliwość ubłaganiem za nasze grzechy ogłasza, tam uczy, jak ma prawda wschodzić z ziemi naszych serc. Oto ten sam Ewangelista, który powiedział że Jezus Chrystus, jako nasz obrońca jest ubłaganiem za grzechy nasze, w tym samym liście upomina; że *jeżeli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy u nas nie masz* (r. 1. 8). Prawda zatem wschodzi z nas tylko, gdy się z grzechów spowiadamy — wschód prawdy z ziemi serc naszych rzeczą jest spowiedzi, jak zaś sprawiedliwość z niebios spogląda po takim wyjściu prawdy z ziemi, zaraz uczy nas w tem samym miejscu mówiąc: *Jeżeli byśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości* (w. 9). Widzicie, jak jednocześnie prawda z ziemi wschodzi przez spowiedź, a sprawiedliwość z niebios się przychyła przez odpuszczenie i oczyszczenie. Sprawiedliwy zdaje się mówić: *przebaczymy temu człowiekowi, bo on sam sobie niechiał przebaczyć; zapomnijmy mu win jego bo on sam się z nich oskarża. On skarżąc na siebie, sam się każe, więc nawróćmy się ku niemu i odpuśćmy: Tak mówi Obrońca do Ojca w niebie kiedy się grzesznik oskarża na ziemi. I spełnia się co powiedział u psalmisty: że miłosierdzie i prawda spotkały się z sobą; sprawiedliwość i pokój pocałowały się* (Ps. LXXXIII, 11.).¹⁾ Proszę was bracia, jakaż to wielka po-

¹⁾ Oriatur de te veritas ut respiciat de coelo justitia... Confitere peccata tua et oriatur de et veritas... Quae justitia de coelo prospexit? Tau.

budka dla nas do jak najszczerzej spowiedzi! Niechby się jeden grzech ukrył; niechbyśmy o jednym śmiertelnym powiedzieli zamilczeniem, że go niemamy, a już prawdy w nas niema; już nie światłość prawdy, ale kłamstwa ciemności z ziemi sumień naszych się podnoszą i niedopuszczają aby sprawiedliwość ucałowała się nad nami z pokojem.

Wielką też pobudką do szczerego wyznania jest ta prawda objawiona, że gdy ludzie wyznają Bogu swe grzechy, wówczas Bóg zamiast ich swoją sprawiedliwością sądzić i karać, zaraz ich raczej cieszy i uwesela. Oto co powiada psalmista: *Niech ci wyznawają ludzie Boże, niech ci wyznawają wszyscy ludzie; i zaraz: Niech się radują i weselą narodowie, iż sądzisz ludzie sprawiindliwie* (Psalm LXVI. 4. 5). Święty Augustyn i te słowa do wyznawania przez spowiedź stosuje.¹⁾ Wyznawaj, powiada, śpiewając Panu. Śpiewem miłym dla serca Bożego jest wyznanie twoje; wyznanie grzechów twoich i dobroci Boskiej. Zatem wyznajmy grzechy nasze, wyznawajmy łaskę Boga; siebie oskarżajmy, uwielbiajmy jego; siebie potępiajmy, wysławiajmy dobroć jego. Niech nas widzi na każdą z win naszych nieubłagany, a na wszystkie będzie łaskawym i z wszystkich wybawi. Niebójmy się przed nim z grzechów się naszych spowiadać, bo jeżeli co niewyznawszy ukryjemy, to przyjdzie kiedyś przymusowe wyznanie, którem się potępimy. I zamilczeniem byśmy poginęli, którzy wyznaniem mogliśmy się zbawić. Wyznajmy, bo to wyznanie nie wiedzie do kary, ale raczej do pociechy świętej. Psalmista bowiem wzywając do wyznawania, zaraz dodaje: *Niechże się cieszą i weselą narodowie*. Kiedy człowiek sądzi, torturą i strachem wyciska na złoczyńcy wyznanie, ale męczony bojąc się zgubić wyznaniem, jak może znosi męczarnie tortury, wie bowiem, że gdyby boleść wydarła wyznanie, wyznanie powiodło by na śmierć. Z nikąd dla niego ulgi, z nikąd pociechy. Jeżeli wyznać niechce, męczą aby wyznał, jeżeli powie: uczyniłem; z tortury zdjętego wiedzie kat na miejsce śmierci — ale

quam Dei dicentis. Parcamus huic homini quia ipse sibi non pepercit. Ignoscamus, quia ipse agnoscit, etc. (Enarr. S. Aug. in psal. 84. c. 14.)“

¹⁾ Enarr. in Psalm. LXVI 6, 7. 8.

kiedy Bóg tutaj z grzesznikami sądy odbywa, niechże wyznawają odrazu i wszystko, a wnet się będą cieszyć i weselić. Sama spowiedź radość im świętą przyniesie. Ah! bo dobry jest, który na wyznanie czeka. Smuć się więc grzeszniku, póki mu się nie spowiadasz, ale spowiadając się, przyznaj, że im szczerzej przed nim twe winy wyznajesz, tem słodszej pociechy balsam na twą duszę sływa. Grzech niewyznany męczył cię i krzyżował, tkwił w sumieniu cierniem i na chwilę niedał spokoju, lecz skoroś ostrem żelazem spowiedzi w ten zbolwały wrzód uderzył, jad męczący cię wypłynął, i już czujesz jak zdrowie i błogość powraca. Nietylko zaś samego wyznającego Bóg cieszy, lecz jak za grzechy wielu niewyznawane, lub świętokradztwami pokrywane, Bóg często całe rodziny, całe ludy każe, tak kiedy wszyscy zwrócą się ku niemu, oblegną tłumnie trybunał jego łaski i miłosierdzia, Bóg wówczas nie tylko każdemu z osobna ulżywa, każdego z osobna pokojem i pociechą napelnia, ale i wszystkich razem. Nieprzyjacielem jest siebie samego, i swej rodziny i swej ojczyzny, kto niechce Bogu wyznawać swych nieprawości, lub niechce szczerze wyznawać; przeciwnie, mądrą miłością siebie i swoich miłuje, kto odsłaniając Bogu szczerze swoje nędzę, sobie i swoim łaskawość Boga zjednywa: *Niechże ci więc, o Boże, wyznawają ludzie, niech ci wyznawają wszyscy ludzie. Niech się ucieszą i uweselą narody poznaawszy jak sądzisz ludzie sprawiedliwie.*

Nakoniec jeszcze jedna pobudka. Zwykle od szczerzej spowiedzi odwodzi grzeszników ta myśl, że się poniżą w obec spowiednika, brzydkości swoje, a może nawet wielkie sromoty wyznając. Lecz czemuż nieprzypomną sobie, i niewezmą na uwagę, że właśnie im się bardziej szczerą spowiedzią uniżą, tem ich miłosierdzie boskie wyżej podniesie, bliżej pociągnie ku sobie. Cóż to jest zasromać się w tajemnicy, unżyć się przed spowiednikiem, jeżeli nas to ma podnieść przed Bogiem! przedstawić mu się choćby w brzydocie szatana, jeżeli ta szczerłość uczyni tak wyznającego pięknym pięknnością anioła! Cóż to jest, choćby cię nawet i ta pokusa dręczyła, że spowiednika przejmiesz zgrozą i obrzydzeniem te albo owe grzechy wyznając, jeżeli nad wyznającym aniołowie radować się będą, a Bóg sam uczczony zostanie

powrotem twej duszy do piękności stanu łaski, do podobieństwa z boskim Synem jego! Cóż to jest, że cię spowiedź zdepcze przed człowiekiem, jeżeli im bardziej zdepcze, tem wyżej wzniesie przed niebem? że twe brudoty odsłoni, skoro cię jednocześnie nad śnieg przed Bogiem wybieli. ¹⁾ A zresztą któż jest ten człowiek, któremu tak się lękasz przedstawić się nędznym? Będzie on podobnym tobie grzesznikiem, spowiedzi tylko szczerej swe oczyszczenie zawdzięczającym? O jakie wielkie będzie jego dla ciebie współczucie, jaka pociecha, że przez jego ręce z tej nędzy wzniesiesz się ku Bogu; że dobry Pasterz jego się posłuży sercem, słowem i ramieniem, aby cię w swojej owczarni posiadał!

Albo też, będzie to może święty? jakaś dusza wielką czystością i wielką miłością zjednoczona z Bogiem? — będzie to jaki Św. Franciszek Salezy, jaki Bernard święty! Ależ im świętszy tem pobożniejszy, tem pełniejszy Chrystusowej dla dusz miłości. Co taki anioł o tobie pomyśli? Im świętszy tem podobniej i myśleć i czuć będzie jak Pan Jezus. Oto właśnie św. Bernard mówi do duszy szczerą spowiedzią pojednanej z Bogiem: „Kochaj się w spowiedzi, boć to dla „spowiedzi stałaś się umiłowaną. Kochaj się w spowiedzi „jeżeli pragniesz być piękną i coraz piękniejszą. ²⁾ Za szczerą spowiedzią idą zaraz najwdzięczniejsze ozdoby, idzie „niebieska piękność. Spowiedź dała twej duszy oboje. *Confessionem et decorem induisti*, ubrała cię spowiedź w ozdobę. *Confessio et puchritudo in conspectu ejus*. Wyznanie i piękność to jest jedno w oczach Boga.“ Oto, czem w oczach takiego świętego spowiedź szczerą uczyniła grzeszną duszę, czem według jego zdania ta spowiedź uczyniła ją przed Bogiem! Wierzmyż takim świętym, wierzmy kościołowi, wierzmy Jezusowi Chrystusowi. Niech ustąpi ten duch niemy, który siłą nędznych obaw krępuje usta, zamyka serca grzeszników. Łaska Sakramentalnej pokuty niech go wyruszy z serc nieszczęśliwych! — Sakramentalna szczerą i dokładną spowiedź niech targa więzy ust, niech zwycięża pychę serc,

¹⁾ „Exomologesis cum provolvit hominem magis relevat. Cum squallidum facit, mundatum reddit. (Tertul. de poenit. c. IX.)“

²⁾ „Ama confessionem ob quam amaris. Ama confessionem si affectas decorem. etc. (S. Bern. Epist. 113.)“

niech rozprasza widma obaw — niech podepcze skryte do pewnych grzechów przywiązania; niech tryumfuje nad wszelką pokusą odkładania szczerzej pokuty na później, a tymczasem trwania w tym nieszczęśliwym stanie lub pogarszania go złem najgorszem, to jest świętokradzkimi zatajeniami! O! Zbawicielu dusz! darem wszechmocnej twojej prawicy, skiuieniem twojej woli, miłosierdziem twego najświętszego serca, spraw w duszach grzeszników, coś uczynić raczył w ciele tego opętanego, a oni, niemowly dotąd pod względem wiary, cnoty i pobożności, przemówią głosem twych wiernych owieczek i dziwować się będą tej przemianie aniołowie wraz z świętymi w niebie ku swej niezmiernej radości — i dziwować się będą tej przemianie ludzie na ziemi, ku wielkiemu swemu zbudowaniu — a jedni i drudzy dziwować się będą ku uwielbieniu na wieki tryumfu twojej dla dusz ludzkich niewysłowionej dobroci, miłości i miłosierdzia! Amem.



NAUKA

na uroczystość Zwiastowania N. M. P.

O Modlitwie: Anioł Pański

miana w kaplicy Matek Miłosirdzia w Warszawie
w r. 1866.

przez X. Z. Goliana.

Święto dzisiejsze przypomina nam dwie najwyższe tajemnice miłości Boga dla ludzi; to jest tajemnicę, przez którą Syn Boski stał się Synem człowieczym — i tajemnicę, przez którą córka ludzka stała się Matką Boga. Tajemnica Zwiastowania jest w nierozzerwalnym związku z tajemnicą Wcielenia, a tym związkiem sprawiają, że dzisiaj razem obchodzimy święto Jezusa Chrystusa i święto N. Maryi Panny. Święto Maryi, bo przez Zwiastowanie ona wyniesioną została do najwyższej i dla umysłu ludzkiego niepojętej godności Matki boskiego Syna — święto Jezusa Chrystusa, bo przez Wcielenie, on dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z boskich swoich przybytków i stał się przez niepojętą dla ludzkiego serca boską swoją miłość, Synem własnego stworzenia. Dzisiaj to czcimy doskonałe spełnienie obietnicy najpierwej upadłemu człowiekowi przez Boga uczynionej, bo Marya w Zwiastowaniu, to owa niewiasta, która przez posłuszeństwo z miłości dla Boga, starła głowę węża, ściągając z niebios na ziemię zwycięzcę piekła, Zbawiciela świata. Dzisiaj to czcimy tryumf nieba przez samo spełnienie obietnicy, którą szatan człowieka przywiódł do upadku. Dziś pohańbienie piekła przez spełnienie w moc najcudowniejszej miłości, co szatan prorokował w moc swojej piekielnej zło-

ści. Dziś wołać wypada: *O felix culpa!* Oto jak szatan pobity własną swoją przewrotnością, oto jak człowiek podniesiony prawdziwie boskiem wypełnieniem tego, czego szatańskim podszeptem został na bezdeń nędzy pociągniony. Człowiek z podniety piekła chciał być podobny bogom, aż oto Bóg z woli swej miłości stał się podobny ludziom, i aby człowieka swej boskiej natury zrobił uczestnikiem, siebie uczestnikiem natury ludzkiej uczynił. *Podobien stał się ludziom*, powiada Apostoł i *nalezion jest człowiekiem* (List do Filipczyków r. II).

Dla tego też kościół tajemnicę Zwiastowania i Wcielania najczęściej stawia nam przed oczyma, i nieustannego uwielbienia czyni je przedmiotem, gdy wzywa do odmawiania trzykroć na dzień modlitwy, której treścią są właśnie dwie te tajemnice. Tą modlitwą jest *Anioł Pański*, o której mówić dziś będę, spodziewając się, że tym sposobem uczynię zadość i myśli kościoła i pobożnym serc waszych oczekiwaniom. Ave Maria!

1. Dla czegoż więc trzykroć na dzień odmawiamy *Anioł Pański*? Niedosyć bowiem odmawiać ustami, trzeba odmawiać sercem, a na to trzeba znać boską piękność tej modlitwy, trzeba rozumieć powody, dla której odmawiać ją mamy. Otóż odmawiamy ją najprzód dlatego trzy razy na dzień, abyśmy w chwilach dnia najważniejszych przejmowali umysł i serce wiarą w nieskończoną dla nas dobroć boską jaśniejącą wielkim blaskiem w tajemnicach Zwiastowania i Wcielania; a razem, abyśmy sobie przypominali tę niepojętą godność, do jakiej w moc owych tajemnic wzniesieni jesteśmy. Modlitwą *Anioł Pański* mamy z kościołem dziękować Bogu w Trójcy jedynemu przez to trojokie pozdrowienie za najwyższy dar Jego miłości. Mamy dziękować Ojcu, że tak umiłował świat, iż dał Syna swego jednorodzonego, aby każdy który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny (Ew. św. Jana r. III). Mamy dziękować Synowi, że będąc Bogiem, wziął na się postać sługi, stał się ludziom podobny (List do Filip. r. II), aby ludzi uczynił podobnymi Bogu. Mamy dziękować Duchowi świętemu, za sprawą którego w łonie Maryi Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. (Ew. ś. Mat. r. I, w. 20. ś. Jana r. I, 14). Taka miłość, ta-

ki dar zasługuje na nieskończoną wdzięczność — więc też przez modlitwę *Anioł Pański*, tę wdzięczność ustawicznie, w każdej chwili i na każdym miejscu kościół wyraża. W miarę jak się posuwa słońce, ta modlitwa idzie świętą potrójną przepaską naokoło ziemi. Jest to nieustająca adoracja Wcielenia Słowa przedwiecznego, nieustająca adoracja Boga-Człowieka, nieustanny hymn wdzięczności powtarzający się nie tylko w świątyniach, ale i w każdym chrześcijańskim domu, na każdym miejscu, w którym głos dzwonka człowieka katolickiego zaskoczy.

Jestto także nieustanne Apostolstwo modlitwy. Dzwony najwspanialszych katedr w wielkich miastach, równie jak dzwonek najuboższego wiejskiego kościółka, rano, w południe i wieczór głoszą, opowiadają światu, jaką jest dobroć i miłość Boga dla ludzi i jaką być powinna wdzięczność i miłość ludzi dla Boga. One przypominają, że Bóg stawszy się człowiekiem, mieszka wpośród ludzi, aby ludzie uświęceni jego wiarą zamieszkali w Bogu. Ta modlitwa więc utrzymuje na ziemi ciągłą myśl o Bogu-Człowieku, ta modlitwa ku niemu ciągle zwraca ludzkie serca.

2. Odmawiamy ją, powtóre, abyśmy zostawali w nierozrwalnem i ciągłem zjednoczeniu z Matką naszą w niebie. Przypominamy sobie najwyższy jej zaszczyt, najświętszą godność. Jako przez Zwiastowanie uczciło ją niebo ustami i sercem anioła na ziemi — tak ją teraz ziemia przez kościół uwielbia królującą w niebie. Wszakże wielbiąc godność Maryi, wielbimy razem jej cnotę. I spełnia się co ona rzekła w swej pieśni: *Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie narody* (Ew. ś. Łuk. r. I). Wielbimy to posłuszeństwo, przez które nam z niebios na ziemię sprowadziła Boga — ziemię z niebem zjednoczyła. Wielbimy w niej pełność łaski i cudowne działanie Ducha Najświętszego, przez które stała się Matką Boga. Wielbimy w niej pełność cnoty, którą niebu stała się najmiłszą usłuchawszy słowa Bożego i spełniwszy je onym dekretem czystego, miłującego i posłusznego swego serca: *Niech mi się stanie według słowa twego*. Błogosławimy żywot jej przeczysty, którem dla nas przyjęła zbawienie, błogosławimy w niej *wnętrznosci miłosierdzia*, w których *nas nawiedził wschód z wysokości*. (E. ś. Łuk. r. I).

Jest to więc ciągły związek wyznawców Chrystusa Pana z tą, która stawszy się Matką jego przez tajemnicę najwyższej miłości, daną nam została przez niego za Matkę w moc jego najwyższego dla nas poświęcenia. Jest to ciągle *Magnificat*, którem wraz z nią uwielbiamy Boga i razem z nią radujemy się w Bogu Zbawicielu naszym, rozważając jak *wielkie uczynił jej rzeczy, który jest wszechmocny i jak wielkie przez nią pokazał miłosierdzie ludziom wszystkich pokoleń bojącym się jego.*

Jest to ciągle przez Maryę rozmowa kościoła na ziemi z kościołem w niebie — bo i dla świętych w niebie, dla duchów błogosławionych, nie ma piękniejszej, wyższej godniejszej modlitwy ku uczczeniu tej niebios królowej. — Dzwonienie na *Anioł Pański* wzywa ziemię do wspólnych z niebem uwielbień tej, przez którą Słowo stało się ciałem i zamieszkało na ziemi utajone siłą tej samej miłości, którą mieszkając widomie wpośród świętych w niebie, jest tam ich rozkoszą i chwałą, jak dla nas jest tutaj światłością, pociechą i mocą.

Ta modlitwa świat ratuje, ona świadczy, że w kościele duch modlitwy nieumiera, ale żyje zawsze dzielny. Ta modlitwa na ziemi walczy zamachy piekieł, rozrywa ich sidła; przez nią się spełnia, co sam Bóg powiedział, że będzie nieprzyjaźni między rodzajem niewiasty a rodzajem węża — przez nią szatan jest zdeptany, przez nią zwyciężony i pohaanbiany. Ta modlitwa padół płaczu czyni rajem, bo nad nim rozjaśnia niebo, bo serca ludzkie odmawiające ją pobożnie usposabia do przyjęcia błogosławieństw nieba. Niedomyślają się nawet ludzie ile jej zawdzięczają. Jak zachmurzone niebo po burzy uśmiecha się ziemi tęczę, tak zaciemniona nieprawościami ziemia tą modlitwą przymiła się niebu i ściąga zeń rosę łaski i pociechy na zbiedzone ludzkie serca.

3. Odmawiamy tę modlitwę, abyśmy przez najświętszy węzeł utrzymywali jedność naszą z całym kościołem na ziemi, cały bowiem kościół wciąż ją z wszystkimi wiernymi popołu odmawia. Wiadomo wam, jak niezmiernie wiele zależy każdej społeczności katolickiej i każdej katolickiej duszy na żywotnem i czynnem zjednoczeniu z kościołem. Lecz właśnie jedność z kościołem przez tę modlitwę jest najżywszą,

najdzielniejszą, nierozzerwalną, najświętszą. Tak jest, najświętszą, bo przez tę modlitwę łączy nas jedna myśl o Bogu-Człowieku, o miłości boskiej dla nas. Ta jedność jest najsilniejszą, bo przez tę modlitwę łączy nas jedna myśl o matce naszej w niebie i jedno dla niej uczucie; nic zaś tak silnie ludzi jednej rodziny nie łączy, jak miłość matki dla wszystkich i miłość wszystkich dla matki. Ta jedność jest nierozzerwalna, bo choćby niewiedzieć jak chciano przeciąć jedność katolicką, ta modlitwa ją utrzyma. Mogą nieprzyjaciele wiary naszej burzyć nam świątynie i dzwonom nakazać milczenie, lub je na śmiercionośne narzędzia przelewać, ale gdy dzwonek na ziemi prześladowania ucichnie, wtedy samo słońce biegiem swoim, wschodem, południem i zachodem łączy serca prześladowanych z kościołem w tej modlitwie Anioł Pański, i jak im niesie wschodząc modlitwy innych, szczęśliwszych a przynajmniej spokojniejszych ludów, tak zachodząc, ich modlitwę tem miłszą Bogu im z boleśniej doświadczanego pochodzącą serca, niesie kościołowi jako potężną dziatka jego pomoc.

Ah! jeżeli modlitwa dwojga lub trojga zjednoczonych w imie Jezusa, ma takie przed Bogiem znaczenie, że bywa wysłuchana, jak zapewnia ten Jezus, to cóż dopiero modlitwa tylu milionów złączonych w imie Jezusa, bo w imie jego kościoła. Jedność więc przez tę modlitwę jest i najskuteczniejszą, bo się nią modlą wszyscy święci na ziemi, wszyscy przyjaciele Bozi, o których powiada psalmista, że bardzo jest potężne ich panowanie: *Nimis confortatus est principatus eorum*. Więc i my, modląc się z tymi Bożymi przyjaciółmi razem, w tej wspólności mamy ich poparcie — jak w niebie mamy protekcyę Tej, którą z świętymi wielbimy na ziemi. Cóżby nam mógł odmówić Jezus modlącym się słowami przenajświętszej Matki jego i to temi właśnie słowami, które wyraziły najdoskonalsze Maryi posłuszeństwo, i najdoskonalszą jej miłość!

4. Odmawiamy tę modlitwę trzykroć na dzień, abyśmy się przez nią zachęcali i pobudzali do praktykowania cnót najpotrzebniejszych i najgruntowniejszych. Mówiąc te słowa: *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha świętego*, zachęcamy się do słuchania tego Zwiastowania, któ-

re się wciąż odbywa przez kościół nauczający, a które gdy sercem wierzącym i uległym przyjmujemy, Duch święty działa w nas i usposabia nas na syny Boże, oraz daje nam łaskę do szczęśliwego poczęcia i dokonania cnót i uczynków, od których i nasze poświęcenie i zbawienie zawisło. Gdy mówimy: *Oto ja służebnica pańska niech mi się stanie według słowa twego*, zachęcamy się do służenia nie temu światu, nie grzechowi, nie ciału, ale Bogu; do działania nie podług natchnień złego ducha, nie podług rady zmysłów i rozkazów namiętności, nie podług zdań i praw zepsutego świata, ale podług słowa, w którym Bóg raczył nam wolę swą objawić. A obok tego, wieczorem zwłaszcza, modląc się temi słowami wchodzimy w siebie i zastanawiamy się nad samymi sobą, czy rzeczywiście żyjemy jako słudzy Bozi, i czy słowo Boże było w ciągu dnia prawem naszego serca, regułą naszej woli, kierunkiem naszego postępowania? Nakoniec gdy mówimy: *A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami*, przypominamy sobie ciągłą wśród nas obecność Jezusa Chrystusa, który jak tą obecnością jest duszą kościoła, źródłem jego życia, zasadą jego nieustającej świętości, przyczyną jego dzielności, tak przez tę obecność chce być każdej wiernej sobie duszy *drogą, prawdą i życiem*, i zdaje się mówić z przybytków swoich, co był do uczniów swoich wyrzekł w wieczerniku: *Mieszkajcie we mnie a ja w was... kto we mnie mieszka a ja w nim, ten siłę owocu przynosi... Jeżeli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje trwać w was będą, cokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam.* (Ew. św. Jana R. XV, 4, 5, 7). Cóż potężniej może człowieka pobudzać do miłości Boga i utrzymywania z nim żywej społeczności, do poświęcenia się dla jego chwały, jak, że ten Bóg umiłował nas, umiłował nas do końca i nie tylko stał się człowiekiem, aby na tej ziemi pracować, cierpieć i umierać dla nas, ale nadto jako Bóg-człowiek stał się Chlebem dusz naszych gotowym nakarmić każdego człowieka, aby nie tylko wśród ludzi, ale w każdym z ludzi jako w swym domu najmilszym zamieszkał. W tych więc słowach: *A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami*, adorujemy, najwyższą miłość i najwyższe dla nas poświęcenie

Zbawiciela naszego i pobudzamy się do trwania w jego miłości: *Trwajcie w miłości mojej.* (Ew. św. Jana R. XV, 9).

5. Odmawiamy tę modlitwę, abyśmy nią uświęcali pracę, cierpienia i pociechy nasze. Rano, południe i wieczór, trzy chwile stanowiące jakby trzy stacye w pielgrzymce i pracy codziennego życia, przeznaczone na to, abyśmy się odświeżyli i wzmocnili w duchu do chrześcijańskiego i zasługującego na żywot wieczny spełniania obowiązków naszego powołania i stanu. Głos dzwonka przypomina nam i słowa Zbawiciela: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni a ja was ochłodzę,* i słowa jego najświętszej Matki: *Cokolwiek wam Syn mój powie, czyńcie.* (Ś. Jan r. II). Zwracamy się więc ku niebu, abyśmy całkiem nieugrzęźli w pracach tylko ziemskich, abyśmy nie zapomnieli, że jedynie rzeczywista praca jest ta, którą sobie wedle rozkazu Jezusa Chrystusa skarbimy *skarb nieustający w niebiesiech.* Stajemy przed Panem, który nas na robotę zmówił, i który za robotę będzie płacił, aby nawet to zewnętrzne nasze trudzenie się wewnątrznie nas uduchowniało i zbogacało. Lecz gdy na tej ziemi nieodłącznym pracy towarzyszem jest cierpienie, gdy cierpienie jest też z małemi wyjątkami powszednim chlebem człowieka, przeto, żebyśmy dla onych cierpień na duchu nie upadali, ani się zbyt mocno nie smucili, modlitwa *Anioł Pański* myśl naszą przenosi tam, gdzie dla cierpiących w Bogu zgotowane są wieczne i niczem niezmacone uciechy i zkał na odważne i wytrwałe niesienie krzyża dostajemy siły. Na codzienne też pokusy w tej modlitwie wielki mamy ratunek i skuteczny środek. *Anioł Pański* zbroi nas przeciw aniołom ciemności i abyśmy się z nienacka nie znaleźli napaści przez kusiciela, jak w raju nasza pierwsza matka; aby szatan nie miał czasu wciągać nas w jakieś dłuższe ze sobą rozmowy — wspomnienie anielskiego Zwiastowania do tego mu sposobność odbiera a przy Tej nas stawia, która zatrwożywszy się na widok i słowa samego anioła, i znalazłszy łaskę u Boga dla siebie i swoich czcicieli — uczy nas, jako prawdziwa matka żyjących i czujności przeciw zasadkom dusznych nieprzyjaciół i ufności a męstwa z jakim tych nieprzyjaciół walczyć mamy gdy wstępnym bojem uderzą. Prawie niepodobna popaść w jakieś nieszczęsne zapomnienie,

w jakąś stałą służbę grzechowi, w jakieś haniebne podanie się szatanowi, kiedy się ma zwyczaj pobożnego odmawiania tej modlitwy, i kiedy się serce chrześcijańskie przyzwyczajając do odpowiadania na głos dzwonka odświeżaniem sobie boskiej historii Zwiastowania. Czegóżby szatan nieuczynił, gdyby mu wolno było, aby nam tę modlitwę wydrzeć, i aby mieć nieprzerwany dzień do walczenia przeciwko nam i męczenia nas pokusami!

6. Jeszcze też i dla tego odmawiamy tę modlitwę, abyśmy sobie przypominali, iż to życie wciąż się posuwa a śmierć i wieczność coraz bardziej się przybliża. Jest to zwiastowanie innego życia, jest to także praktyka sposobienia się do śmierci. Podczas gdy tę modlitwę mówimy, mnóstwo ludzi umiera, gdy my umierać będziemy, inni odmawiać ją będą. Dzwonienie na Anioł Pański schodzi się w jedno z dzwonieniem za umarłych, którzy już dla sprawy swego zbawienia nie mogą i przed sądem Pańskim stoją. My polecając ich ustawieniu Maryi i miłosierdziu Jezusa brać to mamy na uwagę, że może bardzo niezadługo, takie samo dzwonienie wzywać będzie wiernych do modlitwy za nas już umarłych, za dusze nasze zeszele z pola pracy i walki.

Jezus i Marya czekają na dusze sług swoich — pozdrawiajmyż ich żyjąc, abyśmy ich samą naszą śmiercią pozdrowili. Zwracajmy się ku nim odprawiając tę pielgrzymkę, abyśmy skończywszy ją znaleźli się u stóp ich tronu i usłyszeli z ust ich zwiastowanie i pozdrowienie wiecznego zbawienia. Śmierć traci okropność swoją w obec tej modlitwy. Pod jej światłem i ciepłem sam grób się ożywia i więcej daleko mówi o chwale zmartwychwstania, niżli o zgrozie zniszczenia. Nie umrze źle i niespodzianie, kto ją odmawia wiernie, bo ta modlitwa do żalu za grzechy pobudza, do świętej pokuty zachęca, do zgody z bliźnimi, do jedności z kościołem, do związku miłości z Jezusem, do wierności i stateczności w cnocie, do pogardzania uciechami świata, do postępowania w doskonałości, wzywa i zbawiennie usposabia serca.

8. Nakoniec odmawiamy modlitwę Anioł Pański, abyśmy dostąpili odpustu, a tem samem siebie samych i dusze w czyśćcu zostające od doczesnego zadosyćczynienia wyku-

pywali. Bo chociaż odpust ten od zadośćuczynienia całkowitego pokutujących grzeszników nie uwalnia, ale je niezmiernie ułatwia lub skraca. Mamy i odpust częściowy za każde odmówienie Anioł Pański i odpust zupełny raz w miesiąc za odmawianie codzienne przez cały miesiąc. Ta więc modlitwa otwiera nam skarbiec zasług Jezusowych, zasług jego Najś. Matki i Świętych, a tym sposobem stawia nas w związku nie tylko z kościołem wojującym na ziemi, ale też i z cierpiącym w czyśćcu i z tryumfującym w niebie. Ona jak w sercach i ustach naszych jest siłą kościoła na ziemi, jak jest ochłodą dusz w czyśćcu, tak jest weselem błogosławionych w niebie i niejako sposobnością dla nich ratowania nas i wspomagania w potrzebach i niebezpieczeństwach tego życia.

A więc odmawiajmyż ją po staremu, w duchu Ewangelii i kościoła; odmawiajmy ją wierząc, czystym i gorącym sercem, odmawiajmy ją wiernie, na każde dzwonka wezwanie, czy to odrywając się na chwilę od zwykłych prac naszych jeżeli są umysłowe, czy też i wśród samej pracy, jeżeli jest tylko ręczną — odmawiajmy ją równie zostając w samotności jak i w towarzystwie, sami, czy z drugimi wspólnie, a im bardziej towarzystwo, w którym zatrzymują nas obowiązki stanu lub wymagania chrześcijańskiej miłości, jest świeckiem, tem z większą stanowczością przerywajmy na głos dzwonka z ludźmi rozmowę, aby tą modlitwą mówić z Bogiem i przypominać zbyt może w życiu religijnem zaniedbanym bliźnim, że modlitwa nie przestała być ich obowiązkiem; otworzyć im może źródła pociech na próżno w świecie szukanych. Jednem słowem, bądźmy tej modlitwie wiernymi, a błogosławieństwa jej doczesne i wieczne spłyną na nas obficie — Amen.

NAUKA
na Niedzielę V Postu
czyli
Męki Pana Chrystusowej.

Ks. W. Gasińskiego.

„Szukać mię będziecie, a nie najdziecie...
Mówili tedy Żydowie między sobą: Do-
kądże ten pójdzie, iż my go nie najdzie-
my; czyliż pójdzie do rozproszenia poga-
nów i będzie uczył pogany?“

Joan. VII. v. 34—35.

Straszna to pogróżka, jaką Zbawiciel czyni Żydom, że ich porzuci, bez względu na to, że wzrósł i żył w pośród nich i tak wiele dla nich zdziałał cudów; słowem bez względu na to, że byli narodem wybranym!

Wzgarda, jaką okazali Zbawiciela nauce, Jego cudom i Jego dobrodziejstwom zmęczyła Jego cierpliwość i wyczerpnęła źródło Jego ku nim miłosierdzia: nie chcieli Go przyjąć, więc ich porzuca; nie chcieli pójść za Nim, więc odwraca się od nich, a wzywa w ich miejsce innych, którzy będą wiernymi Jego łasce i okażą wdzięczność za Jego dobrodziejstwa.

Żydzi zrozumieli tę groźbę; lecz nie sobie z niej nie robią, bo nie pojmują, oplakanych jej skutków i nieszczęść, jakie niewdzięcznością na siebie ściągnęli: „*Dokądże ten pójdzie?*“ mówili między sobą, *czyliż pójdzie do rozproszenia poganów i będzie uczył pogany?*“ Gdzież on pójdzie, skoro nas

porzuci? Czy pójdzie nauczać ludy pogańskie i głosić im naukę, której my przyjąć nie chcemy? Przewidywali więc, do czego zmierza Zbawiciela groźba, ale jakże wielki byłby ich przestрах, gdyby zrozumieli wszystko, co się w tej groźbie mieściło? Gdyż to znaczyło, iż im odbierze swe łaski, światło wiary i słowo boże i przeniesie to wszystko na innych, to jest, na ludy pogańskie, które powoła do siebie; że ich wyłączy z królestwa swego, a odda je w dziedzictwo innym.

I to N. zniewala mię, aby wam dzisiaj przedstawić nie-szczęście tych, których Bóg porzucił, odebrawszy im wprzódy swe łaski. Co Bóg niegdyś uczynił z całym narodem, czyni do dziś dnia z każdym, który niegodnie używa łask Jego: odbiera niewdzięcznym swe łaski i porzuca ich; a odebrane im łaski przenosi na innych, którzy lepszy z nich użytek zrobią; oto jest przedmiot dzisiejszej do was nauki.

Ad M. D. Gl.

I.

Bóg, odbierając niegodnym swe łaski, znajduje w tém chwałę swoją; wyobraźcie sobie Boga, jako swego księcia ewangelicznego wielką i wspaniałą ucztę, na której nie zbywało na niczem wszystko już gotowe, ale miejsca jeszcze nie wszystkie zajęte, bo niektórzy z zaproszonych nie przyszli: jedni dla tej, drudzy dla innej wymówki; więc to wielkie przygotowanie, ta wspaniała uczta, ma być bezpożyteczna, stracona? Nie, bo On gospodarz wyszle raczej swe sługi na wielkie i rozstajne drogi, aby zebrali wszystkie, jakie znajdują i zmusili wnijsć, *aby dom mój, jak mówi, był napełniony.* (Joan. 24).

Lub, jeśli chcesz posłuchać Pawła św., to Bóg od wieków stawia sobie w niebie wspaniały pałac, godny Jego wielkości i chwały; wszyscy wybrani będą jakoby kamienie żyjące tego pałacu. „*Bożą budową jesteście*“ (I Cor. 3) mówi Paweł św.; lub gdzieindziej: „*Wybudowani jesteście na fundamentie Apostołów i Proroków.*“ (Ad Eph. 2).

Chee więc Bóg, aby każdy z was, jakkolwiek z nicości powołany, jakoby kamień, wydoskonalony atoli przez ła-

skę, cnoty i próby wszedł do tej budowy niebieskiej. Jeśli się zaś zdarzy, jak i na ziemi przy wielkiej budowie, że jeden z kamieni pod młotem pęknie, to go odrzuca, a biorą drugi; jeśli i ten pęknie, biorą trzeci i czwarty, aż dotąd, że budowa podług swych rozmiarów, ukończoną będzie. Oto jak i Bóg postępuje z nami: jeśli się oprzesz Jego uderzeniom to jest natchnieniom łaski, która cię do życia światobliwego wzywa, odrzuci cię, jako niepożyteczny kamień, a innego w twoje miejsce weźmie, który powolnym będąc natchnieniom łaski, okaże się godnym wniknąć do budowy niebieskiej. Z owych zaś odrzuconych kamieni, szatan buduje swój Babilon, miasto zamieszania. Ma to znaczyć, że jest pewna liczba wybranych i przeznaczonych do chwały, którą Bóg sam tylko zna — i chce, aby miejsca przygotowane dla wybranych wszystkie zajęte były; aby każdy kamień znalazł się na swoim miejscu: lecz ponieważ nie przymusza nikogo, jeżeli więc braknie jednego, weźmie innego; jeśli jeden opuści swe miejsce, inny je zajmie; jeśli jeden łaskę bożą odrzuci, Bóg da ją innemu, ta liczba wybranych Jego dopełniona będzie; jak to sam przez Proroka mówi: „*Rada moja stać będzie i stanie się wszystka wola moja.*“ (Isai. 46). Ty możesz się przenieść w łasce bożej, możesz siebie zgubić, ale, sam ginąc, nie przeszkodzisz, aby w twoje miejsce Bóg innego nie wybrał i aby gody niebieskie wypełnione nie były.

Nieraz, z pośród jednej rodziny, Bóg bierze syna w miejsce odrzuconego ojca; córkę, w miejsce światowej i zepsutej matki; brata w miejsce zatraconego brata. Tak wybrał niegdyś Jakóba w miejsce Ezawa; św. Macieja w miejsce Judasza; Dawida w miejsce Saula. „*Tedy będą dwaj na roli, jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony.*“ „*Dwie młóce we młynie, jedna będzie wzięta, a druga zostawiona*“ mówi Zbawiciel. (Mat. 24).

Prawda to straszna! Bo któż wie, czy w twym własnym domu twój ostatni sługa nie będzie wzięty w twoje miejsce? Któż wie, czy i w tym zgromadzeniu, w miejsce owego pyszałka, który się tu znajduje bez poszanowania dla domu bożego i dla słów bożych, ów ostatni z pośród was, który ze skrucą i pokorą w zakątku się modli, wybrany nie

będzie? Być może, że miejsce pięćdziesięciu, jeden zajmie, a w miejsce jednego pięćdziesięciu stanie. I jeśli jest w domu twym jeden bojący się Boga, być może, że zabierze te łaski i tę chwałę, która dla wszystkich przeznaczoną była; „kto ma, mówił Zbawiciel, dano mu będzie i będzie obfitywał, kto zaś nie ma, i to co ma, odjęto mu będzie.“

Gdyby w tém mieście był tylko jeden rzemieślnik, któregooby potrzebowali wszyscy, każdy musiałby go drogą opłacać; a potrzebując jego łaski, musiałby często u niego wystawać, znosić przykre odmowy; ale gdyby, podobnych mu rzemieślników, kilkudziesięciu było, mogąc pomiędzy tyloma wybierać, raczej ty robisz łaskę temu, któremu dajesz robotę i płacisz — i jeśli ten niedogodny, wybierasz drugiego, trzeciego i tak dalej. Tak N. i Bóg czyni z nami: jeśli nie zobisz tego, co ci Bóg każe, to cię porzuca, a w miejsce twoje stu innych mieć będzie; koronę, którą utracisz, inni zaberą — a Bóg zawsze swą chwałę mieć będzie i wola się Jego stanie. Upomina cię też Pismo św. w tych słowach „Trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twej.“

Z tych to względów Jan św. Chrzciciel, przemawiając do Żydów, którzy się chlubili, że są narodem wybranym, dziećmi Abraama, z którym Bóg przymierze zawarł i na tém gruntowali pewność zbawienia, odpowiedział: „*Albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg, z kamienia tego wzbudzić syny Abraamowi.*“ Nie dufajcie wiele w cnotach przodków waszych; nie oglądajcie się na ich wiarę, bo upewniam was, że i z tych kamieni może Bóg wzbudzić nowych dziedziców królestwa swojego. Tak zaprawdę, z tych serc, twardszych od skały, które ostygły w miłości bożej i są zimne, jak marmur, są uparte i nieczułe, jak te kamienie, może Bóg wzbudzić dzieci Abraama. Z tych niewiernych i pogan, którzy dziś bałwanom pokłon oddają, może sobie uczynić prawdziwych czcicieli; szakać ich będzie i na krańcach świata, przywoła ich ze wschodu i zachodu. „*Albowiem wielu przybędą od wschodu i zachodu i zasiądą z Abraamem w królestwie jego,*“ a wy, wyrzuceni będziecie z królestwa.

I w istocie, w miejsce odrzuconych Żydów, powołał Bóg do siebie narody pogańskie; powołał świat cały; grzech więc Żydów stał się zbawieniem pogan — ich zguba szczęs-

ciem wszystkich narodów. Bo Bóg N. który daje jednym więcej łaski, niż drugim, nie potrzebuje jednak nikogo; a być może, że myśmy Mu mniej potrzebni, niż wszyscy inni; chce nas atoli tem nauczyć; że jakakolwiek posiadałbyś świętość, nie na to liczyć nie możesz, bo dziś, lub jutro możesz to stracić wszystko, jeśli się przeniewierzysz łasce bożej. Tak N. będąc na stopniu najwyższej doskonałości sięgając świętością i niebios samych, ukryty w murach klasztornych, lub na puszczy nawet i ztąd jeszcze możesz odpaść w błoto największych zdroźności i występków, jeśli ci Bóg odbierze swą łaskę!

Tak postępując z nami, Bóg pokazuje w tém sprawiedliwość i miłosierdzie zarazem. Sprawiedliwość i miłosierdzie są to jedyne przymioty w Bogu, które zdają się być sobie przeciwne i wyłączać nawzajem: gdyż miłosierdzie otwiera mu serce, sprawiedliwość je zamyka; miłosierdzie daje wszystko, sprawiedliwość wszystko odbiera; ale Bóg w swej mądrości obojgu zadosyć czyni: gdy bowiem odbiera człowiekowi łaski, który ich źle używał spełnia nad nim sprawiedliwość; a gdy je przynosi na innego, któremu nic nie był winien, okazuje mu miłosierdzie. Tak Paweł św. o tém mówi: „*Obaczże tedy dobroć i srogość bożą; przeciwko tym, którzy upadli srogość; a przeciwko tobie dobroć bożą.*“ (I Rom. 22). Zważcie, mówi ten Apostoł, jak wielka jest sprawiedliwość boża, że na nikogo względu nie ma; odrzucił Bóg Żydów, naród niedawno tak ukochany, bez względu na wielkie zasługi i cnoty ich świątobliwych ojców; bez względu, że to lud wybrany i dziedzictwo Jego — gdzież większa i surowsza sprawiedliwość! Ale gdzież i miłosierdzie większe jak, że na nas, niedawno swych nieprzyjaciół, oczy swoje zwraca! O sprawiedliwości, która na nikogo nie masz względu i przyjaciół nie oszczędzasz, któż się tu nie ulęknie! O miłosierdzie, które się i do nieprzyjaciół rozciągasz; któż się tu nie podniesie w ufności!

A tak, jak widzicie N. Bóg, odbierając niegodnym swe łaski i przenosząc je na innych, znajduje w tém zawsze chwałę swoją. Spełnia tylko to, co zapowiedział: „*Iż będzie odjęte od was królestwo boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego.*“ (Mat. 21).

Lecz zastanówmy się teraz nad losem tych, których Bóg, odebrawszy im wprzód swe łaski, od siebie odrzuca.

II.

Ci, którym Bóg odbiera łaskę i odrzuca ich od siebie tracą całe dziedzictwo, jakie im Bóg zgotował w królestwie swoim.

U ludów starożytnych było prawo, że żołnierz, który okazał tchórzostwo na wojnie, wypędzany był z wojska i nie wolno mu było więcej nosić broni, jako temu, który schabił honor żołnierski; syn, którego ojciec raz wydziedziczył z majątku, nie mógł już nigdy powrócić do dóbr ojcowskich. Tak, kiedy i Bóg kogo odrzuca i wydziedzicza z dóbr niebieskich, nie wraca tam nigdy: dla tej prostej przyczyny, że w jego miejsce Bóg innego już powołał; jego dziedzictwo drugiemu oddał. Widzimy też z Pisma ś. że w miejsce odrzuconego Saula, Bóg powołał Dawida; i wszystkie usiłowania i zbrodnie Saula, aby się utrzymał na tronie, były próżnemi, bo się Bóg odwrócił od niego; niechce Bóg nawet słuchać modłów pr. Samuela: „Dopókiż, mówi, będziesz opłakiwać Saula, gdy ja go odrzucił.“ Jakób zajął miejsce Ezawa i odebrał błogosławieństwo ojcowskie, poczem wszystkie łzy i szlochania, niby pokuta Ezawa, nieprzywróciły mu utraconego prawa pierworodztwa. Bo odrzucenie, to jest przepaść bez stopni, w którą kto raz wpadnie, nie wychodzi z niej nigdy!

Jeżeli dowód tej prawdy chcecie widzieć, to spojrzycie na odrzuconych Żydów; zkaż, pytam się, u nich ta ślepotą umysłu, ta niesłychana zatwardziałość serca, że prędzejbyś skruszył skały i marmury, niż w ich sercu obudził pobożności uczucie? Dla czego to ich błąkanie się po całym świecie bez ojczyzny, bez świątyni, bez ofiary i to nie przez wieki, ale przez lat tysiące? Bo przecież są to ci, przed którymi niegdyś rozstępowały się morza i słońce zatrzymywało na niebie; są to ci, dla których ugaszenia, pragnienia, woda wytrysnęła ze skały, dla których niebo spuszczało pokarm zgotowany rękami Aniołów i dla których Bóg świat cały na-

pełnił i zadziwił cudami! Zkąd dzisiaj na nich tak wyraźne piętno gniewu bożego? Bo Bóg ich odrzucił, a w ich miejsce wezwał pogan; niegdyś umiłowani, teraz wzgardzeni!

Ztąd N. wypływa ta straszna prawda, którą codzienne doświadczenie stwierdza, że nie ma ludzi więcej zatwardziałych i więcej nieczułych na głos boży, słowem ludzi trudniejszych do nawrócenia się, jak ci, którzy służąc Bogu wiernie do czasu, w końcu Go opuścili! Dlaczego? Bo porzuciwszy Boga, sami też przez Niego porzuceni zostali, a inni w ich miejsce powołani; nie bowiem nie jest w stanie sprowadzić na dobrą drogę człowieka, którego Bóg porzucił i pozostawił własnej ślepotcie.

Nie jestto N. ostatniem na ziemi nieszczęściem, lub karą bożą, jak sobie wielu tłumaczy, że przez wypadki losu, lub proces stracisz twój majątek, przyjdiesz do nędzy; że znosisz dotkliwe prześladowanie, dom twój nawiedzi ciężka choroba, lub śmierć nawet, bo tego wszystkiego doświadcza-ją także i więcej od ciebie, sprawiedliwi i cnotliwi chrześcijanie. Ale to jest dowodem surowej sprawiedliwości nieba, dowodem straszego gniewu bożego, jeżeli ci Bóg odbierze swą łaskę i opuści; bo to jest początkiem odrzucenia wiecznego! o tém to odrzuceniu myślał król Dawid, kiedy mówił: „*Rozmyślałem w nocy w sercu mojem i ćwiczyłem się i umiaiałem ducha mego*“ i pytałem się „*czyż na wieki odrzuci mię Bóg.*“ Bo znał to dobrze król Prorok, że ci, których Bóg odrzuci raz, odrzuceni pozostaną na wieki.

Są to drzewa nieplodne w ogrodzie Jego, które On rozkazuje usunąć i wyciąć, a inne w to miejsce posadzić; jak to i Zbawiciel mówi o oném ewangelicznem drzewie. „*Wytnij je precz mówi gospodarz, bo i na cóż zajmuje miejsce*“ O gdyby Bóg z podobną surowością i nas sądził, iluż N. byłoby dotąd już wyciętych, jak i ono drzewo, które gospodarz rozkazał na ogień rzucić! Bo każdy z was jest drzewem, które Syn Boży wszczepił i wsadził w ogrodzie, to jest w kościele swoim — a łaską, płynącą ustawicznie i z ogłaszanego słowa bożego i z Sakramentów SS. jakoby rosą niebieską i deszczem skrapia i użyźnia to drzewo; a jednak potąd podobność dobrych owoców żadnych nie przyniósł! Jak więc słusznie lękać się należy, aby i o tobie już nie powie-

dział gospodarz niebieski: „Wytnijcie to drzewo, bo i na cóż zajmuje ziemię.“

Być może, że i z tobą stało się toż samo, co i z oném ewangeliczném drzewem: prosił za niém ogrodnik, by gospodarz zostawił je: jeszcze na rok jeden, dołożę mówi, starania, okopę i uprawię ziemię, a może jeszcze przyniesie owoc: Być może, że jaki sprawiedliwy na ziemi, lub święty w niebie swą modlitwą powstrzymał surowy wyrok boży, który miał spaść na ciebie; powstrzymał ową siekierę, która cię wyciąć miała i wyprosił ci odwłokę do roku, lub do lat paru! Dla tego lękaj się słusznie, aby to, co miało się z tobą stać dzisiaj, nie stało się wkrótce, gdy ta odwłoka przejdzie!

Niemniej straszną odrzuconych karą będzie rozpacz wieczna, gdy się zobaczą pozbawionymi wszystkich dóbr, całego szczęścia, jakie Bóg dla nich u siebie zgotował. Jaka to musi być rozpacz dla wydziedziczzonego syna, gdy mu przyjdzie opuścić ten dom rodzicielski, w którym się wychował; gdy się widzi pozbawionym tego dziedzictwa, które, gdyby chciał, mógł był otrzymać; jaki żal ściśnie jego serce, gdy zobaczy, że te bogactwa przechodzą w ręce człowieka nieznanego, obcego! Zważ teraz, jaka to będzie dla ciebie boleść, gdy cię Bóg kiedyś pozbawi swej łaski, swej miłości i tego dziedzictwa niebios — i odda to innym; może tym, którymi dzisiaj gardzisz!

Bo w pośród tych gęstych ciemności piekła, o których mówi Ewangelija, Bóg od czasu do czasu rzuci promień światła, aby z jego pomocą, odrzuceni widzieli chwałę wybranych; i aby powiększyć ich boleść, pokaże im to miejsce, które dla nich zgotowane było; czytać będą w księdze wybranych niestarte resztki swych imion. I sam szatan natrząsając się z swej ofiary, wołać będzie: wznies oczy i patrz, oto miejsce, które na ciebie czekało, oto korona, która ci zgotowaną była, a którą inni po tobie zajęli; patrz i rozważaj i umieraj przez całą wieczność „*aby ustały oczy twoje i uschła dusza twoja.*“

O zaprawdę, można o takim powiedzieć to, co Zbawiciel rzekł o Judaszu „*lepiejby było człowiekowi onemu, aby się na świat nie rodził.* Mówi też dlatego Paweł św. „*Nie*

rozumiej wysoko, ale się bój.“ To jest nie sądź, aby Bóg więcej miał dla ciebie pobłażania i względów, niż dla innych; bo niebo jest miejscem, które się dostaje tylko zwycięzcom: trzeba je siłą i męstwem zdobywać.

Jak owi żołnierze, zdobywając zamek, lub twierdzę jaką, bez obawy śmierci rzucają się naprzód; i jeśli się pierwsi cofną, lub padną, inni postępują za nimi i deptając po trupach swych towarzyszy, wpadają na mury i odnoszą zwycięztwo, tak i my czynimy. Gdy i w walce o niebo, o to królestwo boże, tylu jest małodusznych i bez serca, którzy nie mają odwagi jednego kroku śmiałego na drodze zbawienia postawić, nie umieją jednego zwycięztwa nad sobą odnieść, my zdobądźmy się na szlachetną odwagę, a idąc zawsze i we wszystkiem za głosem łaski bożej, walczy my mężnie z sobą, ze światem i z piekłem — i zdobywajmy przemocą to niebo, o którym mówi Zbawiciel, „że gwałtownicy porywają je“ abyśmy tam, jako zwycięzcy, śpiewali Bogu po wszystkie wieki hymn radości. Amen!

NAUKA I

o Siedmiu Boleściach

Najświętszej Maryi Panny.

przez O. Leona Gwardyana OO. Kapucynów w Krakowie.

„O wy wszyscy, którzy idziecie drogą, —
„pójdźcie a obaczcie, czy jest boleść, —
„jako boleść moja.“ (Treny Jeremiasza).

Nie dziwcie się drodzy Bracia! że na początku nauki dzisiejszej — obrałem tak smutny temat izraelskiego śpiewaka — bo dziś serca nasze niezdolne do radości, tak licznymi boleściami znękanymi — a smutnym najlepiej lży, i żaloba przypada; — a przytem myśmy dziś najpodobniejsi do wybranego ludu bożego, gdy skroń naszą, już nie róże rozkoszy i pychy — ale cierń kolezaty wieńczy; — i my dziś prawdziwie powtórzyć możemy z ludem Izraela: „pójdźcie i przypatrzcie się, jeżeli jest boleść, jako boleść moja.“ — Lecz z temi boleściami, najpodobniejsi jesteśmy do dzieci Maryi — dlatego też i obecny czas postu i rozmyślenia, niech będzie dla nas głosem miłosierdzia bożego, — wzywającym nas do walki, zachęcającym do męstwa i wytrwałości, obudzającym nadzieję w sercach zwątpionych, głosem pocieszającym cierpiących! — Wzywam was Bracia głosem Matki kościoła, abyście się schodzili na to rozmyślenie pobożne, bo w niem rozpoznamy miłość bożą dla nas, i nauczymy się ją zawdzięczać. Ono powinno być miłem, dla nas wytechnie-

niem po całotygodniowej pracy — i tu jest bezpieczne dla was schronienie od grzechu.

Będziemy też mówili wam — o cierpieniach Jezusa, i o boleściach Najświętszej Maryi Panny, dla Ich też chwały, i pożytku waszego, te nauki poświęcam.

Od chwili błogosławionego macierzyństwa N. Maryi Panny, — zaledwie zdołała św. Matka ucieszyć się swém niebieskiem Dzieciątkiem — zaledwie serce Jej objęło ten ogrom szczęścia zostania matką, a matką Boga — a już krwawy miecz srogiego Heroda zabłysnął nad głową słabej Dziewicy-Matki. I Maryja z rozdartém sercem spogląda na rzeź, morze niewinnej krwi niemowlątek, po której stąpa bezkarne dumny zbrodzień, trwożliwy o władzę, którą nieprawnie dzierży i słyszy jęki żalośnych matek nad pomordowanymi syny, które żalobném echem, odbijają się w sercu najczulszej matki.

Wypełniają się dni oczyszczenia prawem przepisane, — Maryja bieży z radością do świątyni, ofiarować Bogu Ojcu, swego pierworodnego, — bo dla Niej spełnienie przykazu bożego było rozkoszą — dąży do niej, — nie wiedząc, że tam smutna przepowiednia grotem boleści przeszyje Jej serce! O Panie! czyż taka nagroda dla Maryi za Jej chętne posłuszeństwo prawu Twojemu?! Nauczmy się ztąd, jak Pan nie oszczędza swoich wybranych, częstuje ich tu kielichem goryczy, aby kiedyś obdarzył wieńcem chwały.

Świątobliwy starzec Simon, nie wacha się objawić Jej strasznej prawdy — bo wie, że wola Maryi poddana pokornie woli bożej, dla Niej nie ma nic niepodobnego, kiedy Bóg tak chce! boleść Jej nie objawiła się najmniejszym szemranem, najmniejszą skargą — choć boleść Jej przechodziła wszystkie boleści, bo nie było takiego syna, nie było takiej matki, nie było boleści takiej, mówi Bernard św. A takimi boleściami współcierpiała z Jezusem, że ani język anielski wymówić zdoła — sam tylko Jezus mógłby nam opowiedzieć — bo On tylko mógłby boleści swej matki dokładnie opisać. „Komu Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam córko Jerozolimska?! z kim Cię porównam i pocieszę,

bo wielkie jest jako morze skruszenie Twoje! morze boleści oblewające do koła resztę żywota twojego — morze straszne, bezdenne, — którego jednym brzegiem żłóbek, a drugim krzyż, — morze, którego gorzkie wody zatrwały wszelkie słodycze płynące z serca Jezusowego — do serca Maryi. Morze wzburzone naszą złością — najeżone grzechami naszymi o które rozbijały się bezustannie wszystkie pociechy Maryi, i nie powiem za nadto, że boleści — przewyższyły wszystkie Jej radości!

Uśmiech Syna bożego, budził w Niej przykre wspomnienie przysłego jego płaczu nad niepoprawnymi grzesznikami; — serdeczny uścisk niemowlęcia był Jej bolesnym wspomnieniem, że te najświętsze ręce, pragnące świat cały przygarnąć miłosiernie do siebie, będą kiedyś okrutnie przedarte gwoździemi, i wyciągnięte jako struna na krzyżu. — Głowę dziecięcia tak powabną oczom Matki, zrania ostre ciernie, a oblicze najświętsze, piękne swą boskością, rozzechwalone żołdactwo oszpeci plwocinami! To wszystko rozwinęło się w smutym obrazie oczom Maryi — słowami Symeona, i przypatrywała mu się, rozważała go w długich dniach, trzydziestu trzech lat!

I w tém nie oszczędzał Pan Bóg Maryi, obchodząc się z Nią surowiej jak z nami, gdyż przed nami ukrywa przyszłość niepomyślną. Jakżeby nieraz nieszczęśliwym był człowiek, gdyby otwartą miał księgę przeznaczeń! Ale Matce Syna swego odkrył całą prawdę, bo Ona wybrana na matkę Temu, który nam w cierniowej koronie zakrólował z krzyża! Taką ci koronę o Maryjo! z ręki Syna twego przepowiedział prorok — koronę udręczenia — a udręczenia bez miary, jak bez miary miłość Jego ku nam, i twoja ku niemu; i ztąd wszystkie rany Jezusowe, w twoje się serce zwały, a jako siedm plag wielkich, za siedm grzechów naszych — tak siedm mieczó obosiecznych w jeden miecz splecione — siedmiu boleściami przebiły twą duszę — od których żeś nie skonała o Maryjo! to tylko dla tego, aby tém większe było jeszcze udręczenie Twoje! Przedłużyło się bowiem tylko życie Maryi nie ku radości, ale dla cierpień większych, wzrastały one z jej życiem.

Duszę Maryi przeniknął miecz obosieczny, którego jedném ostrzem było męka pańska, a drugiem złość nasza, gardząca miłością Jezusa. I twierdzę, że ten drugi miecz ze strony naszej, pogardy dla męki pańskiej był dla niej naj-sroższym, bo ujrzała, że mało kto z ludzi ocenić potrafi wielkość ofiary Chrystosowej. Tak gdy się nam zdarzy zrobić dla kogo jakie poświęcenie, jakże nas boli, gdy je zapoznają!

Oto ten położon na powstanie i upadek wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą. Bo my ciąglém sprzeciwianiem się Chrystusowi, obracamy go sobie na największy upadek — i to jest drugiem ostrzem tego miecza, któremesmy Jej serce przebili!

Czyż nie czujecie zimna tego miecza, wy wszyscy, którzy się sprzeciwiacie Chrystusowi Panu? Jego nauce, Jego łasce, Jego Ciału i Krwi, Jego bóstwu i miłości!

Czy nie czujecie, jak ostry miecz wbijacie w duszę Maryi, wzgardzając taką ku nam miłością! Wy wszyscy ranicie na nowo serca Maryi, — którzy odrzucacie prawdy, jakie nam wiara św. podaje — i o których rozum przekonywa, gubicie się w tumanie badań i wątpliwości; i wolicie ginąć w ciemnym labiryncie nierozsądnych dociekań, jak iść prosto i bezpiecznie z pochodnią wiary, po ścieżce przykazań bożych. — Wy wszyscy ranicie Maryją, którzy mając w Chrystusie Panu wzór św. pokory, dmiecie i wynosicie się nad stan, — dla dumy i próżności wyrzekacie się prawości, dla dopięcia pysznych zamiarów gotowicie się szatanowi zaprzędać, gotowi wyrzec się Boga, godności człowieka, splamić sumienie, zaprzepaścić duszę, zrzucić się w wir zbrodni i występków, za jeden czezy tytuł, za marny kruszec, za podły jeden poklask świata; zresztą niewiedomo już, dla czego i za co, bo wielu grzeszy tak wprost dobrowolnie, bez żadnej nagłej przyczyny.

Sprzeciwiacie się Jezusowi wy wszyscy, co mając w Nim wzór godny naśladowania, cierpliwości, poddania się i zgadzania z wolą Najwyższego, choćby w najprzykrzejszych wypadkach — a wy chcielibyście zawsze stapać po drodze usłanej kwieciem, wieńczyć czoło laurami — chcielibyście zawsze mieć na ustach uśmiech przyjemnej wiosny, nie chcie-

libyście nigdy nie cierpieć, nigdy nie zapłakać, zapominając, że rozkosze nieprzerwane życia, mogły być udziałem człowieka tylko w pierwotnej niewinności, że po jego upadku, ziemia dla niego najeżyła się kolcami, a i w tém łaska boża, że nie wiecznie, od których nas miłosierdzie Odkupiciela zbawiło.

Pan Jezus poddany był wszystkim — dobrym i złym, a mybyśmy chcieli zapanować światu całemu, i nie czuć żadnego wędzidła, i najbardziej cięży wam jarzmo katolickiego kościoła, którebyście radzi zrzucić z siebie, chociaż codziennie prawie krępujecie się nowemi pętami: to urojeń, to przewrotności, to względów świata, to mody, i tylu rozmaitych bredni, jakie wam wiek postępowy narzuca; takie pęta wam miłe, nieznośne tylko jarzmo Chrystusowe!

Sprzeciwiacie się Synowi Maryi, nie idąc za głosem Jego nauki, którą On z nieba świata przyniósł, rozniósł sam po miastach i siołach — uprawił znojem, pracą i potem swoim — a zapieczętował najświętszą krwią swoją! On wszczepił w umysły wasze zdrowe ziarno Ewangelii, i cóż się stało, że serca wasze cierpkie wydały owoce?! które innych trują, i dla was samych niedostatecznym są pokarmem, bo w środku życia drogi więdniecie i usychacie moralnie z braku duchowego pokarmu, gdyż przekręcacie i przekształcacie do swoich własnych widoków naukę Zbawiciela, nie tak wierzycie, jak On przykazał, ale jak wam dogodniej i jak potrzeba wymaga, i z niezwruszonej i trwałej nauki jak sam Bóg, wy, z przekonań religijnych uczyniliście, że się tak wyrażę, arlekina, zmieniającego co chwila swój kostium, dla zabawy i rozśmieszenia gawiedzi!

Wiara Jezusa Chrystusa jest katolicką, powszechną, tak naucza dziś, jak nauczała przed ośmiunastu wiekami i jak nauczać będzie w przedostatni dzień sądu; — wszyscy więc sofiści i przekształciciele prawdy, wszyscy toleranci błędu, wszyscy jak się to zowią rozsądni i nie fanatyczni wyznawcy, nie są rzeczywiście katolikami, choć zrodzeni na łonie katolicyzmu — to są pasożyty Jego, co wyssysają pożywne soki, trutnie próżniacze, żywiące się pracą innych i ci widocznie w sprzeczce z Jezusem Chrystusem a w wspólnie z szatanem!

Sprzeciwiać się Jezusowi, i zacięta z Nim walkę toczyć, wszyscy rozkosznicy, sybaryci, zwolennicy miękkiego życia, goniący chciwie za uciechami, szukający ciągłych wrażeń zmysłowych, wygod ciała z utratą zbawienia.

Jezus wiódł żywot ostry i pokutniczy, lubo tylko przybrał na się postać grzesznika: łaknął, pragnął, znosił upał i zimno, pracował w pocie czoła, odziewał się ubogo, nie miał gdzieby głowę skłonił dla wielkiego ubóstwa; nagi zawisł na krzyżu, i po śmierci ubóstwione Jego ciało owinięto w prześcieradło zakupione z miłosierdzia, legł wreszcie w grobie pożyczanym. A prawdziwy grzesznik zgromadza bogactwa kosztem sumienia, — dla dobrego bytu ziemskiego wyrzeka się szczęścia niebieskiego — żyje nieraz kosztem krzywdy bliźniego. Iluż to bowiem z was, chwytą się zatrudnień niegodziwych, dlatego, że dobrze za nie wynagradzają, nie zważając, że się nieraz gwałci dla nich święto — pozbywa cnoty i uczciwości nagromadza się grzechów na głowę swoją. Tłumaczycie się przed światem i sumieniem, że trzeba wam żyć, że stosunki wasze tego wymagają; biedni wy! z takim rozumowaniem! Bóg tylko i wieczność jest celem waszym, wszystko inne nie usprawiedliwi was w dzień sądu!

Sprzeciwiać się wszystkim Jezusowi, którzy kochacie świat zbytki, i próżność, a nawet same występki nad Boga, nad Religiją, nad jej przepisy; którzy rozpaczacie nad stratą doczesną, ale nie umiecie żałować i kruszyć serca, gdy Boga obrazicie! Boga, który dla naszego szczęścia niechciał i nieba, gdy go z nami nie mógł posiadać; który podzielił się z nami swą Krwią i Ciałem!

Sprzeciwiać się Bogu wy wszyscy, co nie umiecie z poddaniem się woli bożej nosić krzyża cierpień bez szemrania, którym trudno w niepowodzeniu zdobyć się na tę wzniosłą modlitwę: „bądź wola Twoja.“ Człowiek cierpiący, a modlący się z poddaniem woli bożej, w oczach moich przybiera postać Boga-Człowieka; on jest tak wielki jak sam Chrystus, gdy znękany w Ogroju, mówił do Ojca swojego, o oddalenie kielicha: „Ojczy mój! niech się stanie wola Twoja!“ — Jest tak wielkim jak Maryja, gdy przepowiednia Symeona rozdarła Jój macierzyńskie serce, a Ona

przecież z pogodą czoła zniosła ten cios, nie wyrzekłszy i słowa!

O mój Panie! czyżem zdolny skreślić wszystkie sprzeciwiania się nasze przeciw Tobie, kiedyśmy wszyscy jedną sprzecznnością, jednym grzechem, gdyż nie chodzimy, jakoś Ty nam przykazał! O Maryjo Ty wiesz, i widzisz, że nie chcemy się więcej sprzeciwiać Jezusowi — nie chcemy już więcej sprzeciwiać się Tobie, nie chcemy już upadać, tylko nas dźwignij raz jeszcze, bo trudno powstać o własnej sile, tylko wytrać z rąk naszych ten miecz straszliwy, którym przeszliśmy Twą duszę! a z rąk Boga ona różgę sprawiedliwości, która nas chłoszcze; zawiniliśmy przed Bogiem i Tobą, ale żałujemy, Ty naszą skruchę przedstaw Twemu Synowi! tylko nas prowadź miłością Twoją, do miłości Syna twego, a Boga naszego! Niech w miarę boleści Tobie zadanych, rośnie miłość nasza ku Tobie i ku Jezusowi, byśmy już nie grzeszyli, i nie żalili się na boleści, które nam Bóg ześle w miłosierdziu swoim, bo cierpienia duszę oczyszczają, usprawiedliwiają.

Oto i my przy rozważaniu boleści Serca Twego, składamy Ci brzemień boleści naszych, otwieramy Ci rany serc naszych, wyproś nam u Jezusa balsam pociechy na zagojenie onych, daj nam jeszcze zakosztować słodkich owoców swobody i pokoju sprawiedliwych, jakie cnota zapewnia człowiekowi, nim spoczniemy na wieki w przybytkach Twoich, ciesząc się z Tobą i z Synem Twoim, Amen.

